PORADNIK JĘZYKOWYPL ISSN 0551\*5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE WARSZAWA-ŁÓDŹ 1991

SPIS TREŚCI ZA ROK 1991

**ARTYKUŁY**

**zeszyt**

Jerzy Bartmiński: **Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka 1-2**

Jerzy Bartmiński: Prawica **—** lewica. **Sposoby profilowania pojęć 5-6**

Andrzej Bogusławski: **Polski sufiks** -utki **5-6**

Barbara Boniecka: **Strategia konwersacji 1-2**

Marie Čechowa: **Metody stylistyki funkcjonalnej 3-4**

Jolanta Chojak, Zofia Zaron: **Ten cały** cały. **Refleksja na temat znaczenia 5-6**

Magdalena Danielewiczowa: **Pytania rozstrzygnięcia a pytania uzupełnienia**

**(o kryteriach podziału) 3-4**

Grzegorz Dąbkowski: **Perspektywy badań porównawczych nad terminologią muzyczną**

**w różnych językach europejskich 7-8**

[Adam Dobaczewski: **próba interpretacji semantycznej leksemów** no **1-2**](#bookmark3)

Stanisław Dubisz: **Stylizacja językowa w gawędach „Wincuka" 9-10**

Agnieszka Dzikiewicz, Jan Miodek: **Co robi mysz informatyczna, czyli o problemach**

**z tłumaczeniem angielskich stów w literaturze informatycznej 9-10**

Vaclav Piegi: **O pewnych cechach dialogów w audycjach radiowych 3-4**

Maciej Grochowski**: Obojętność i zło w strukturze semantycznej wyrażenia** byle **5-6**

Eugeniusz Grodziński: **Znaczenie podstawowe, pochodne i poboczne**

**(we współczesnej leksykografii polskiej) 7-8**

Renata Grzegorczykowa: **Składniki znaczeń leksemów a interpretacja semantyczno-pragmatyczna wypowiedzi 3-4**

Renata Grzegorczykowa: **Obelga jako akt mowy 5-6**

Hana Hrdličkova: **Akapit jako jednostka tekstowa (z punktu widzenia jązykoznawczo-dydaktycznego) 3-4**

Hanna Jadacka: **Dwie wartości, dwa gniazda (o prawdzie i o fałszu) 5-6**

Marian Jurkowski: **„Na początku było słowo" — z zagadnień przekładu tekstów**

**biblijnych 5-6**

Emilia Kozarzewska: **Elementy wartościujące w wypowiedzeniach**

**oznaczających zachowanie językowe 5-6**

Paweł Kupiszewski, Władysław Kupiszewski: **Uwagi o języku dramatu Witolda Gombro­wicza** Iwona księżniczka Burgunda **5-6**

Maria Lesz-Duk: **Konstrukcje z przyimkiem** u **w polszczyźnie 9-10**

Jarosław Liberek: **Żartobliwe innowacje frazeologiczne we fraszkach Tadeusza Fangrata 7-8**

Katarzyna Mosiołek: **Opracowanie haseł** winien **i** powinien **w** Słowniku języka polskiego

**pod red. Mieczysława Szymczaka 9-10**

Alicja Nagórko, Jolanta Chojak: **Profesor Jadwiga Puzynina — podwójny jubileusz ... 5-6**

Alicja Nowakowska: Obraz świata zwierząt we frazeologii polskiej i francuskiej 9-10

Anna Pajdzińska: Frazeologizm jako podstawa obrazu poetyckiego 7-8

Radosław Pawelec: Sztukmistrz Norwid i jego sztuka 5-6

Teresa Piotrowska-Małek: Wybrane prefiksy rzeczownikowe w języku czeskim i polskim 3-4

Irena Putka: Funkcje wypowiedzeń z imperatywną formą czasowników 9-10

Jadwiga Puzynina: Semantyka i pragmatyka w analizie tekstu literackiego

(na materiale wiersza C. Norwida Czy ten ptak kala gniazdo, co je kala) 3-4

Maria Sadowska: Neurolingwistyka i glottodydaktyka 9-10

*Roxana Sinielnikoff:* O języku *Listów do przyjaciół-pisarzy* Juliana Tuwima 7-8

*Roxana Sinielnikoff: O* języku *Listów do przyjaciół-pisarzy* Juliana Tuwima. **Cz.** II .... 9-10

Krystyna Waszakowa: O wyznaczoności w polskich derywatach imiennych 3-4

Krystyna Waszakowa: O wartościowaniu w słowotwórstwic 5-6

Dorota Zdunkiewicz: Język w służbie stanu wojennego (o przemówieniu gen.

Wojciecha Jaruzelskiego z 13. grudnia 1981 r.) 1\*2

Dorota Zdunkiewicz: Problemy referencji grup nominalnych w tekstach

propagandy politycznej 3-4

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

Ewa Kozłowska: Fleksja podstawowych kategorii wyrazów w mowie dzieci pięcioletnich 9-10

Janina Wójtowiczowa: O językową dojrzałość szkolną 9-10

Teresa Wróblewska, Piotr Wróblewski: Błąd stylistyczny w teorii i praktyce szkolnej .. 7-8

JĘZYK POLSKI ZA GRANICA

Aleksander Kozłowski: Zastosowanie ekranizacji literatury polskiej w nauczaniu

języka polskiego jako obcego 1\*2

BIBLIOGRAFIA

Krystyna Długosz-Kurczabowa i Władysław Kupiszewski: Przegląd polskich prac językoz­nawczych ogłoszonych drukiem w 1990 roku 7-8

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Zygmunt Gałecki: Międzynarodowa Szkoła Letnia Kultury i Języka Ukraińskiego

w Kijowie 7-8

Andrzej Voellnagel: O konieczności niekłopotliwego powrotu do normy europejskiej .. 7-8

Tomasz Woźniak: Nauczanie języka polskiego jako obcego: Materiał nauczania — metody 3-4

RECENZJE

Katarzyna Czarnecka: Francoise Thom. Drewniany język. Warszawa 1990 9-10

Grzegorz Dąbkowski: Jak opisywać muzykę elektroniczną 1\*2

*Krystyna Długosz-Kurczabowa:* Barbara Osuchowski *Poradnik redaktora i autora.*

Nauki ścisłe i technika, Warszawa 1988 9-10

Mariusz Drzazgowski: Obščekarpalskij dialektołgičeskij atlas, Kišinev 1989 1-2

Jan Miodek: Bożena Cząstka, Helena Synowiec, Kształcenie sprawności językowej

(ćwiczenia dla uczniów środowiska śląskiego), Kraków 1990 7-8

Józef Porayski-Pomsta: Maria Kielar-Turska, Mowa dziecka. Słowo i tekst. Kraków 1989 9-10

Marek Ruszkowski: Władysław Kupiszewski. Język „Dzienników" Stefana Żeromskiego.

Warszawa —Kraków 1990 9-10

Elżbieta Sękowska: Język polski dla studentów obcokrajowców„ Wrocław 1989 3-4

Jarosław Skarżyński: Hanna Jadacka, Zeszyt próbny „Słownika gniazd słowotwórczych

współczesnego języka polskiego". Warszawa 1988 7-8

Katsuyoshi Watanabe: Tetsushiro Ishii, Język polski ekspresem, Tokio 1987 3-4

CO PISZĄ o JĘZYKU?

R. S.: Vaclav Havel w Hradcu Kralowe 1-2

R. S.: Sejm. senat, parlament 3-4

R. S.: Związek Radziecki czy Związek Sowiecki? 5-6

R. S.: Proszę pani! 7-8

R. S.: O nowych znaczeniach starych wyrazów 9-10

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Stanisław Bąba: Warianty zwrotu oddać niedźwiedzią przysługę 5-6

Elżbieta Mańczak-Wohlfeld: Tamersi — nowa tendencja w języku polskim? Dopełniacz

niektórych zapożyczeń w języku polskim 9-10

A. M.: Językowe kłopoty z AIDS. Co to są osiemnastki? 7-8

E. W.: Oszczędzać czego, oszczędzać co 1-2

Krzysztof Wróblewski: Fan — moda czy językowa konieczność 3-4

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara. doc. dr Barbara Falińska. dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Jóźwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk),  
prof, dr Halina Satkiewicz. prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

Adam Dobaczewski: Próba interpretacji semantycznej leksemów no I

Jerzy Bartmiński: Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka 10

Barbara Boniecka: Strategia konwersacji 24

Dorota Zdunkiewicz: Język w służbie stanu wojennego (o przemówieniu gen. Wojciecha Jaru­zelskiego z 13 grudnia 1981 r.) 38

jako obcego 47

JĘZYK POLSKI ZA GRANICA

Aleksander Kozłowski: Zastosowanie ekranizacji literatury polskiej w nauczaniu języka polskiego

**RECENZJE**

*Mariusz Drzazgowski*: *Obščekarpatskij dialektologičeskij atlas.* Kišinev 1989 54

Grzegorz Dąbkowski: Jak opisywać muzykę elektroniczny? 58

co piszą o JĘZYKU?

R. SVáclav Havel w Hradců Králové 62

OBJA$NIFNIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*E. W.: Oszczędzać czego*, *oszczędzać co* 66

„Poradnik Językowy\*\* jest wydawany z dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej i polecony jako  
pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr I42/PR4-552-29/68  
ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r).

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tcl. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Oddział w Lodzi 1991

Wydanie I. Nakład 1167 + ||J eg/. Ark »yd 600 Ark. druk 4.25  
Papier ofhet kl. III. R0 g. 70 x 100 Oddano do okładania w lutym 1991 r.  
Podpita no do druku w czerwcu 1991 r. I>ruk ukończono w lipcu 1991 r.

Zam nr 1129.

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2

**PORADNIK JĘZYKOWY**

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

*Adam Dobaczewski*

PRÓBA INTERPRETACJI SEMANTYCZNEJ LEKSEMÓW NO

1. Podejmując próbę analizy semantycznej leksemów o postaci no\ należy na wstępie zdać sobie sprawę z zasadniczej trudności: nie występuje one jako składniki prostych zdań deklaratywnych, co uniemożliwia stosowanie wobec nich (a ściślej - zdań je zawierających) podstawowej metody badań semantycznych, a mianowicie falsyfikacji (tzw. testów sprzecznościowych).

Ustalenie cech semantycznych leksemów no I i no 2 może polegać jedynie na badaniu wpływu ich użycia na sens wypowiedzi (w różnych kontekstach). Dokony­wanie tego zabiegu jest możliwe oczywiście tylko metodą intuicyjną, stąd zapewne wiele tez tego artykułu będzie wynikać z obserwacji w pewnym stopniu subiek­tywnych, a być może nawet wątpliwych.

1. Pomimo ograniczeń składniowych nałożonych na użycie leksemu no I, może on pojawić się w bardzo różnorodnych kontekstach. Ilustrują to poniższe zdania przykładowe:
2. *Podejdź no tu na chwilę!*
3. *Niech no pani sama z nim porozmawia.*
4. *Dal no byś mi spokój przez chwilę!*
5. *Niech no by Jan przestał już się wygłupiać!*
6. *Niech no ugrzęźnie na piasku statek parowy lub galer rozbije się o filary mostu*, *wnet biegnie*

*w zawody wśród radosnych okrzyków kilkanaście łódek*, *jakby spod wody wyskoczyły* (SJPDor.)

1. *Spróbuj no to zrobić*, *a zobaczysz! 1 [[1]](#footnote-1)*

Analiza semantyczna leksemu no I napotyka jednak znaczne trudności. Nie­możliwe jest sformułowanie eksplikacji semantycznej tego leksemu, stałej dla wszystkich typów kontekstów (choć intuicyjnie jest to leksem jednoznaczny). Złożona struktura semantyczna zdań, w których no I może się pojawić, utrudnia również w znacznym stopniu zbudowanie definicji kontekstowych tego leksemu. Na przykład analiza semantyczna no 1 w związku z rozkaźnikiem jest o tyle skompliko­wana, że sam rozkażnik może być użyty w różnych funkcjach semantycznych (nie jest jednoznaczny), por. zdania [1] —[2] z [5] —[6].

Można natomiast dokonać próby eksplikacji schematów wyróżnionych typów kontekstów zawierających leksem no 1. Wyróżniam tu trzy typy kontekstów użycia tego leksemu (por. zdania [1 ] — [2], [3] — [4] i [5]-[6]), przypisując każdemu schematowi zdania z leksemem no 1 — reprezentującemu dany typ kontekstu — nieco odmienną formulę eksplikacji.

1. Podstawowym i, jak się zdaje, najczęstszym typem kontekstu użycia no I jest zdanie rozkazujące „kategoryczne”, np. (por. też [1] —[2]):
2. Hej, pokaż no mi to! (Wicr/b 76:24)
3. *Niech no Kowalski wpadnie do mnie jutro!*
4. *Chodź no tu, Paweł!* (Szcz 75:228)
5. *Nie mów no o tym Piotrkowi!*
6. *Chłopcy*, *zwalcie no te bamhetle i wymośćcie wóz słomą.* (Szcz 75:228)

Obserwacja tego typu zdań pozwala na wniosek, że zdania wyrażające polecenia lub rozkazy i zawierające leksem no 1 mają charakter o wiele bardziej kategoryczny niż zdania wyrażające również polecenia i rozkazy, lecz nie zawierające tego leksemu. Nadawca używając no I mówi, że nie spodziewa się odmowy, że nie dopuszcza możliwości sprzeciwu ze strony adresata. Nie jest możliwe użycie no I w wypo­wiedziach rozkazujących o charakterze mniej kategorycznym, por.:

1. *Zrób to dla mnie, proszę cię.*
2. \* *Zrób no to dla mnie, proszę cię.*

Niemożliwe jest także użycie no I w poleceniu powtórzonym na skutek odmowy bądź braku reakcji ze strony adresata, por.

1. *Daj no mi to\* — *Nie. —\*Daj no* (mi to)/

Można zatem ogólnie stwierdzić, że nadawca, używając rozkaźnika wraz z leksemem no 1, mówi o czynności, której wykonania żąda od odbiorcy, iż jest ona taka, że nadawca nie spodziewa się, że odbiorca nie zechce jej wykonać. Sformułowa­nie takie (.Jest ona taka, że...”) odzwierciedla, jak sądzę, możliwość istnienia różnych przyczyn takiego stanu rzeczy — nadawca może uważać daną czynność za krótkotrwałą2, łatwą, bądź konieczną w danej sytuacji, i z tego powodu nie \* [[2]](#footnote-2) [[3]](#footnote-3) [[4]](#footnote-4) spodziewa się odmowy. Wydaje się również, że nadawca rozkaźnika z leksemem no I ujawnia swoją niechęć do ewentualnego powtórzenia wypowiadanego polecenia i z góry odrzuca tę możliwość.

Zapisując strukturę głęboką samego rozkaźnika za pomocą formuły: 'Chcąc spowodować, żebyś zrobił P, mówię: chcę, byś zrobił P’[[5]](#footnote-5), proponuję następującą formułę eksplikacji zdania o schemacie Zrób no P:

1. Zrób no P!: Chcąc spowodować, żebyś zrobił P, mówię: Chcę, byś zrobił P.

Nie spodziewam się, że nie zrobisz P, bo sądzę, że P jest takie, że nie zechcesz nie zrobić P.

Chcę, byś wiedział, że nic chcę mówić więcej (nie chcę powtarzać): Zrób P'.

1. Drugim typem kontekstu użycia no I jest zdanie o charakterze imperatyw­nym zawierające czasownik w formie trybu przypuszczającego. Oto przykłady użyć no 1 w tego typu kontekście (por. też zdania [3] —[4]):
2. *Zrobił no był się grzeczniejszy!*
3. *Porozmawiał no był z nią lepiej!*
4. *Uważał no był trochę!*

Nie zamierzając dokładnie analizować pod względem semantycznym zdań o schemacie Zrobiłbyś P, proponuję wstępnie strukturę głęboką tego typu wy­powiedzeń zapisać tak:

1. Zrobiłbyś P\ ’Wiedząc, że może być tak, że nie chcesz zrobić P, mówię: Chcę, byś zrobił (chciał

zrobić) p:

Wstawienie do tego typu wypowiedzeń leksemu no I powoduje (podobnie jak w zdaniach rozkazujących), że nabierają one bardziej kategorycznego charakteru. Leksem no 1 komunikuje, że czynność, której wykonania chce nadawca, jest według niego taka, że odbiorca, pomimo swej niechęci, może (powinien) ją wykonać. Ponadto nadawca, używając no I mówi, że nie chce powtarzać tego, co powiedział.

Zdania o schemacie Zrobił no byś P proponuję zatem eksplikować wstępnie w sposób następujący:

1. Zrobił no byi P: 'Wiedząc, że może być tak, że nie chcesz zrobić P, mówię: Chcę, byś zrobił

(chciał zrobić) P.

Sądzę, żc P jest takie, że możesz zrobić P.

Chcę, byś wiedział, że nie chcę mówić więcej (nie chcę powtarzać): Zrobiłbyś P.'

1. Najbardziej skomplikowany i zróżnicowany pod względem semantycznym wydaje się być trzeci typ kontekstu użycia no 1, tj. wypowiedzenia zawierające rozkaźnikową formę czasownika, lecz nie komunikujące rozkazu ani polecenia (nie zawierające w strukturze semantycznej komponentu: 'Chcę spowodować, żebyś zrobił F), choć nie pozbawione tonu zdecydowania i perswazji. Ten typ kontekstu ilustrują poniższe zdania przykładowe (por. też zdania [5] —[6]):
2. *Zgub no te pieniądze!*
3. *Niech no ja go spotkam!*
4. *Niech no ten łobuz popsuje mi aparat!*
5. *Toście wy nie widzieli w lesie nikogo? Czekaj. wisielcze, jeden z drugim. niech no pan Marcin wróci!*

(SJPDor.)

1. *Niech no cala gromada panom sądowym zacznie śpiewać. co tu było. co z nami wyrabiał. jak się*

*znęcał, jak zdzierał, oni nie dadzą mu tu rządzić.* (SJPDor.)

Zdania powyższe można by podzielić na dwie grupy: pierwszą stanowiłyby zdania pojedyncze wyrażające groźbę lub pogróżkę nadawcy [20] — [23]: drugą zdania złożone zawierające w swej strukturze implikację (niektóre z nich również mogą mieć charakter gróźb [5] —[6], [24]). Wydaje się jednak, że wszystkie cytowane wyżej zdania pojedyncze o charakterze gróźb czy pogróżek reprezentują również pewien typ implikacji z następnikiem ukrytym w strukturze głębokiej[[6]](#footnote-6). Wspólnym zatem składnikiem struktury semantycznej wszystkich zdań cytowanych wyżej [20] —[24] jest schemat implikacji, który można zapisać następująco:

1. ‘Wiedz, że jeżeli stanic się P. to stanic się Q'

Sądzę, że tego typu zdania można interpretować w sposób następujący: nadawca za pomocą no I mówi o stanic rzeczy P (komunikowanym za pomocą rozkaźnika. czyli poprzednika implikacji w zdaniu o schemacie Niech no stanie się P. a stanie się ()), iż jest on taki, że odbiorca nie może (nie powinien) spodziewać się, że stanie się P i zarazem nie stanie się Q. Dla ogólnego schematu zdania Niech no stanie się P. a stanie się Q (schemat ten obejmuje również zdania typu Zrób no P, to stanie się Q) proponuję wstępną, próbną formułę eksplikacji:

1. *Niech no stanie się P. to stanie się Q:*

‘Chcę, byś wiedział. że jeśli stanic się P. to stanic się Q.

Chcę, byś wiedział, że P jest takie, że nic możesz spodziewać się, że stanic się P i nic stanic się Q.

Chcę. byś wiedział, że nic chcę mówić więcej (nic chcę powtarzać); Jeżeli stanic się P. to stanic się Q'

1. Zaproponowane tu eksplikacje schematów trzech typów' zdań z leksemem no I różnią się na tyle, że można by postulować polisemiczność tego leksemu. Powyższe formuły eksplikacyjne nie są jednak, jak już wspomniałem wcześniej, wyjaśnieniem znaczenia samego leksemu no /, lecz stanowią eksplikację typów zdań z tym leksemem jako całości. Sądzę, że różnice między tymi eksplikacjami wynikają właśnie tylko z wieloznaczności i różnorodności typów kontekstów, w których no 1 może się pojawić. Co najmniej dwuznaczne jest np. zdanie:
2. *Spróbuj no to zrobić!*

Można jednak stwierdzić intuicyjnie, że dwuznaczność takiej konstrukcji nie jest wynikiem hipotetycznej polisemiczności no I, lecz wynikiem wieloznaczności rozkaźnika.

1. Drugi z wyróżnionych leksemów o postaci no — no 2 — ma najszerszy zakres użycia. Oto zdania przykładowe zawierające ten leksem:
2. No otwórz te drzwi! (Wierzb 76:26)
3. *No powinieneś o tym wiedzieć!* (Groch 86:51)
4. *Nie była pani kochanką Kostera?* — *No nie. Skąd?* (SJPDor.)
5. *Miał się habilitować. był niedaleko katedry uniwersyteckiej. No. ale mu sie nie udalo.* (SJPDor.)
6. *Idziecie już? No to do widzenia.* (SJPDor.)

Pierwszą tezą, jaką można wysunąć na temat no 2. jest stwierdzenie, że leksem ten jest uwarunkowany kontekstowo, to znaczy, że implikuje istnienie tekstu. Na przykład wypowiedź

1. *No podejdź*, *chłopcze. na chwilę*

jest akceptowalna tylko wtedy, gdy coś już wcześniej było powiedziane (np. gdy nadawca ponawia swą prośbę). W sytuacji natomiast, gdy nic nie zostało wcześniej powiedziane (np. gdy nadawca i adresat nie znają się i nie zamienili dotychczas ani słowa), użycie zdania [33] będzie niewłaściwe. Można by zatem sformułować pierwszy warunek użycia no 2, mianowicie, że coś musi być powiedziane wcześniej. Nie znaczy to oczywiście, że musi coś być powiedziane bezpośrednio przed wypowiedzeniem poprzedzanym leksemem no 2. Świadczą o tym poniższe przykłady:

1. *Chciałem ominąć go niepostrzeżenie*, *ale poznał mnie i złapał za rękaw.* — *No i co? So i co. panie*

kolego? — zapytał. (Szcz. 75:5)

1. *Grube policzki drgały mu (hi niespokojnych uśmiechów, zacierał ręce z ożywieniem. — No. mamy*

*wojnę, panowie* — *powiedział.* (Szcz 75:18)

gdzie nadawca nawiązuje do czegoś, co było powiedziane (tzn. mówi coś w związku z tym, że coś było powiedziane) w nieokreślonej bliżej przeszłości.

Hipoteza, że no 2 implikuje istnienie tekstu, wynika także z innej obserwacji. Sam fakt, że coś było powiedziane wcześniej, nie wystarcza, by było możliwe użycie no 2 przed danym wypowiedzeniem, tak jak nie wystarcza sam fakt istnienia pewnej sekwencji wypowiedzeń, by można było do tej sekwencji odnieść pojęcie tekstu. Podane przykłady [30] —[32] użyć no 2 wskazują wyraźnie, że nadawca realizując dane wypowiedzenie po użyciu no 2 odnosi swą wypowiedź do tego stanu rzeczy, do którego odnosi się wypowiedź stojąca przed no 2. Nie jest natomiast możliwe użycie no 2 przed wypowiedzią, która jest konsekwencją nagłej zmiany myśli lub tematu rozmowy i nic odnosi się w żaden sposób do tego, o czym było wcześniej coś powiedziane, por.

1. *Z tym to w ogóle nie mogę się zgodzić. Powinieneś inaczej spojrzeć na tę sprawę.* — *Możliwe ... ktoś puka do drzwi*, *przepraszam na chwilę.*

[36a] ... *Możliwe* ... *9 No. ktoś puka do drzwi, przepraszam na chwilę*\

W świetle powyższych rozważań całkiem uzasadniona jest hipoteza, że w struk­turze semantycznej leksemu no 2 zawarty jest następujący komponent:

1. 'Chcę powiedzieć coś o tym, o czym coś było powiedziane wcześniej\*.
2. Z powyższego stwierdzenia wynika, że istnieje jakaś bliżej nieokreślona, [[7]](#footnote-7) wspólna wiedza nadawcy i odbiorcy dotycząca tego stanu rzeczy, do którego odnosi się wyrażenie stojące po no 2. Wszystkie cytowane przykłady użyć no 2 wskazują na to, iż fakt mówienia (wypowiadania) tego zdania, które zajmuje pozycję po no 2 jest dla nadawcy oczywisty, a prócz tego, że nadawca sądzi, iż fakt ten jest (powinien być) oczywisty również dla odbiorcy. Np. zdania
3. *No daj mi to!*

można użyć w dwóch wypadkach:

1. kiedy nadawca ponawia swe żądanie na skutek odmowy bądź braku reakcji ze strony odbiorcy, por.

[38a] *Daj mi to. — Nie. — No daj mi to!*

1. kiedy wcześniej było coś powiedziane, na podstawie czego nadawca może przypuszczać (sądzić), iż dla odbiorcy oczywiste jest to, że nadawca mówi: „ Daj mi to”.

W obu wypadkach nadawca ma podstawy do sądu, iż odbiorca spodziewa się, że nadawca powie „Daj mi to” i wie, dlaczego nadawca to mówi. Sądzę, że można podobnie zinterpretować wszystkie poprzednio cytowane zdania z no 2. Proponuję zatem wstępnie następującą, szkicową formułę eksplikacji dowolnego zdania p poprzedzonego leksemem no 2:

1. No p.: 'Chcąc powiedzieć coś o tym, o czym coś było powiedziane wcześniej, mówię: p. Sądzę, że

spodziewałeś się, że to powiem. Sądzę, że wiesz, dlaczego mówię: p\*

1. Obserwacja kontekstów użycia leksemu no 3 skłania do stwierdzenia, że jest on leksemem polisemicznym. W świetle przeprowadzonych tu analiz proponuję wyróżnić trzy znaczenia leksemu no 3 (по За, no 3b, no 3c), którego użycie egzemplifikują poniższe zdania (по За — [40], no 3b [41] —[44], no 3c [45] —[47];
2. *Byłeś wczoraj u Piotra?* — *No.*
3. *Janku!* - *No?*
4. *Powiem ci coś.* — *No?*
5. *Zdecyduj się! No?*
6. *Powiedz mi teraz*, *jak to było naprawdę. No?*
7. *Oddaj mi to natychmiast! No!*
8. *Dałbyś mi spokój przez chwilę*, *no!*
9. *Nie chcę już o tym mówić. No!*
10. Leksem по За może być użyty tylko po wypowiedzeniu przez interlokutora zdania pytającego (tzw. pytania rozstrzygnięcia), którego strukturę znaczeniową można zapisać tak:
11. 'Chcę, byś powiedział, czy S jest P.'

Niewątpliwym składnikiem znaczenia по За jest element potwierdzenia danego 6

Zupełnie inną formułę eksplikacji znaczenia tego leksemu („preverbal no") zaproponowała A. Wierzbicka [1976]: 'I don’t want this to go on any longer\*. Formuła ta jest jednak zbyt „wąska", można ją zastosować tylko do niektórych kontekstów użycia no 2. W wielu wypadkach natomiast podstawienie definicji Wierzbickiej w miejsce leksemu no 2 jest niemożliwe (por. np. [29] — [31]), tym bardziej że odniesienie komponentu this tej eksplikacji jest nie sprecyzowane (w konsekwencji — dość dowolne).

faktu, to znaczy, że nadawca mówiąc: No, mówi: S jest P. Tę samą uwagę można jednak bez zastrzeżeń odnieść do tak, a także do wielu innych leksemów dopowiedzeniowych. Podane niżej zdania przykładowe skłaniają do przypuszczenia, że w znaczeniu по За jest zawarty podobny element metatekstowego komentarza, co w leksemie no 2 — użyciu tego leksemu towarzyszy sąd nadawcy, że fakt potwierdzenia tego, o czym była mowa wcześniej, jest oczywisty zarówno dla niego, jak i dla odbiorcy.

Pytania, które poprzedzają użycie по За, zdają się mieć tę cechę wspólną, że ich nadawca ma podstawy do tego, by sądzić (jest skłonny sądzić), że S jest P, a pytając, chce się jedynie upewnić, czy faktycznie S jest P, por.

1. *Słuchaj, dopiero w poniedziałek do budy przyjdę. — Tak?* — *No.* (Pis 75:165)
2. *Skąd o tym wiesz? — Jan mi powiedział. — Naprawdę? — No.*
3. *Chyba zgadzasz się ze mną, no nie?* — *No.*
4. *Dajcież te pieniądze, żeby między nami nie było znowu czego!* — *Między nami niby?* — *No!*

(Żer 75:169)

1. *Czy Jan jest rzeczywiście jedynym mężczyzną* w *tym zakładzie? — No.* (Groch 86:40)

Wstępna formuła eksplikacji, jaką proponuję dla leksemu по За, może mieć taką postać:

1. (Czy S jest P?)

— No.: 'Mówiąc o tym, o czym powiedziałeś, mówię: S jest P. Sądzę, że spodziewałeś się, że to powiem. Sądzę, że wiesz, dlaczego mówię: S jest P.'

1. Leksem no 3b (no? — z intonacją pytającą) może być użyty po wypowiedzi rozmówcy, która informuje, że chce on coś powiedzieć (por. [41] —[42]); nadawca może użyć tego leksemu także po własnej wypowiedzi, ale tylko w takim wypadku, gdy zawiera ona rozkaźnikową formę czasownika (por. [43] —[44]). Ogólnie rzecz biorąc, można stwierdzić, iż nadawca wypowiedzenia zajmującego pozycję przed no 3b, mówi, że chce coś powiedzieć, lub że chce, aby odbiorca coś zrobił. Użycie no 3b komunikuje natomiast, iż nadawca oczekuje, że odbiorca zrobi to, o czym było wcześniej coś powiedziane.

Wydaje się również, że komponentem znaczeniowym no 3b jest element pewnej niecierpliwości czy pośpiechu. Nie jest możliwe użycie leksemu no 3b po takim rozkazie (poleceniu), którego wykonanie ma nastąpić dopiero po pewnym czasie[[8]](#footnote-8), por.

1. • *Porozmawiaj z nim jutro. No?*
2. • *Nie rób tego więcej. No?*

Wyróżniony komponent niecierpliwości i pośpiechu, które towarzyszą nadawcy w oczekiwaniu na wykonanie przez odbiorcę danej czynności, można scharakteryzo­wać następująco: 'Wiedz, że nie chcę czekać dłużej’ (por. propozycję Wierzbickiej [1976]). Oto interpretacja wybranych zdań przykładowych:

1. (Coś ci chcę powiedzieć)

— No? 'Mówiąc o tym, o czym powiedziałeś, mówiąc, /£ chcesz mi coś powiedzieć, widząc, гс nie robisz tego, o czym powiedziałeś, że chcesz to zrobić, mówię:

Oczekuję, że zrobisz to. o czym powiedziałeś, że chcesz to zrobić. Wiedz, że nie chcę czekać dłużej.' [43a] (/decyduj się). No!: 'Mówiąc o tym, o czym powiedziałem mówiąc, że chcę, byś się zdecydował, widząc, że nie robisz tego. o czym powiedziałem, że chcę byś to zrobił, mówię:

Oczekuję, że zrobisz to, o czym powiedziałem, że chcę byś to zrobił. Wiedz, że nie chcę czekać dłużej.’

Proponuję sformułowanie „o czym powiedziałeś, mówiąc, że chcesz to zrobić (o czym powiedziałem, mówiąc, że chcę byś to zrobił)" zastąpić ogólniejszym, choć pod względem stylistycznym bardziej sztucznym sformułowaniem „O czym było coś powiedziane". Można zatem wstępnie sformułować następującą eksplikację leksemu

*no 3h:*

1. No?: 'Mówiąc o tym. o czym było coś powiedziane, widząc, że nie robisz tego, o czym było coś powiedziane, mówię: Oczekuję, że zrobisz to. o czym było coś powiedziane. Chcę, byś wiedział, że nie chcę czekać dłużej.'
2. Leksem no 3 w trzecim z wyróżnionych tu znaczeń — no 3c — może być użyty tylko po własnej wypowiedzi nadawcy (zdania [45] — [47]). Występuje on najczęściej po zdaniach o charakterze imperatywnym, może też wystąpić jednak po innych wypowiedziach, por.:
3. *Nie rozumiesz? Telefon dołączyłem do magnetofonu i nagrywa mi. no!* (Pis 75:186)
4. *Chodzi o analizy języka mówionego przez telefon, no!* (Pis 75:187)
5. I *to byłby koniec tej historii. No.*

Wydaje się, że użyciu leksemu no 3c towarzyszy uczucie niechęci nadawcy wobec tego, co powiedział (czy raczej: wobec tego, że to powiedział). Można ten leksem umieszczać praktycznie po każdym wypowiedzeniu, zakładając, że nadawca wy­powiada dane zdanie niechętnie, np:

1. *Wolałbym o tym nic mówić, no./ No!*
2. *Przecież Jan nie mógł o tym wiedzieć, no./ No!*

Bardzo częste jest użycie no 3c po własnej wypowiedzi, gdy jest to wypowiedź powtórzona, bądź gdy nadawca uważa ją za na tyle oczywistą, że wypowiadanie jej uważa za zbędne i w związku z tym czyni to niechętnie. Możliwe jest w takim wypadku użycie dwóch leksemów no: no 2 (przed zdaniem) i no 3 (po zdaniu), por.

1. *Daj mi to. No daj mi to! No daj mi to, no!*

Dla leksemu no 3c w kontekście dowolnego zdania p proponuję wstępnie taką formułę eksplikacji:

1. p, No! /p. no!: 'Mówiąc o tym. co powiedziałem, mówiąc: p. mówię: Nie chcę mówić tego więcej.'
2. Przedstawiona w niniejszym artykule charakterystyka semantyczna leksemów o postaci no nic jest oczywiście wyczerpująca. Przedstawione tu próby formuł eksplikacyjnych poszczególnych leksemów mają charakter jedynie wstępnych pro­pozycji, celowe zatem jest podjęcie dalszych badań, uwzględniających jeszcze szerszy kontekst użycia tych leksemów. Wyniki takich badań mogą mieć wpływ na weryfikację postawionych tu hipotez i proponowanych formuł eksplikacji.

Bibliografia

Bogusławski A. [1975] O rozkaźniku, „Prace Filologiczne” 25, s. 191 — 198.

Bogusławski A. [1976] O zasadach rejestracji jednostek języka. „Poradnik Językowy” z. 8, s. 356-364. Wierzbicka A. [1976] Particles and linguistic relativity, „International Review of Slavic Linguistics” I 2/3. s. 327-367.

Wierzbicka A. [1983] Genry mowyt [w:] Tekst i zdanie, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 125-137.

Wykaz źródeł

Groch 86: M. Grochowski. *Polskie partykuły. Składnia*. *semantyka, leksykografia*. Wrocław 1986.

Pis 75: K. Pisarkowa. Składnia rozmowy telefonicznej, Wrocław 1975.

SJPDor.: Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 5, Warszawa 1963. s. 334-335.

SPPD: Słownik poprawnej polszczyzny. red. W. Doroszewski, H. Kurkowska, Warszawa 1973. s. 410. Szcz 75: J. J. Szczepański. Polska jesień, Kraków 1975.

Wierzb 76: A. Wierzbicka. Particles and linguistic relativity, „International Review of Slavic Linguistics” I 2/3, 1976, s. 327-367.

żer 75: S. Żeromski. Syzyfowe prace, Warszawa 1975.

*Jerzy Bartmiński*

STYL POTOCZNY JAKO CENTRUM SYSTEMU STYLOWEGO

JĘZYKA

1. Cel pracy

Potrzeba nowego opracowania tak ważnego dla stylistyki lingwistycznej pro­blemu wariantów języka, tj. jego odmian i stylów (o ich odróżnieniu zob. Bartmiński I989b), ma potrójne uzasadnienie.

Po pierwsze, dotychczasowa literatura przedmiotu — mimo swego ilościowego bogactwa (zob. bibliografia) — cierpi na „terminologiczny chaos” (Buttler 1982, 23).

Po drugie, znacznej zmianie uległa rola języka w życiu społecznym i kulturalnym naszego kraju w rezultacie upadku dotychczasowego systemu politycznego, po­stępów demokratyzacji, pojawienia się „nowych mediów” (video) i nowych form. a nawet dziedzin życia zbiorowego.

Po trzecie wreszcie, zmieniły się metody i koncepcje językoznawstwa, które pyta dziś nie tylko o wewnętrzne uporządkowanie kodu, lecz także o związki języka z formami komunikacji społecznej, kulturą, osobowością człowieka.

Chcę spojrzeć na dyferencjację stylową języka — będącą wytworem procesu historycznego rozwoju kultury — poprzez pryzmat pewnych istotnych dla języka kategorii antropologicznych i kognitywnych i określić, na czym polega szczególna rola, jaką w systemie stylów odgrywa styl potoczny, czemu zawdzięcza on pozycję centrum systemu i miernika wartości innych stylów (Furdal 1973, 1977, Bartmiński 1981, Wilkoń 1987).

1. Antropologiczno-językowa koncepcja stylu

Lingwistyczne rozumienie stylu — jako zjawiska społecznego, zinstytucjonalizo­wanego, wykraczającego poza właściwości jednostkowego aktu mowy, pojedynczej wypowiedzi, autora, a nawet okresu i gatunku, a więc jako „subkodu” języka narodowego — pozwala wiązać jego opis z zadaniem „podmiotowej rekonstrukcji kultury”; dodatkowe, antropologiczno-językowe założenia definicji wymagają ujmowania stylu w całym bogactwie jego składników, od formalnych eksponentów po realizowane jakości, założone oceny, postawy i punkty widzenia, a także treści „światopoglądowe”.

Uznając niewystarczalność rozróżnienia system języka — użycie (langue — parole), ze względu na pominięcie pośredniczącej między nimi kulturowo określonej normy społecznej (Coseriu), ale także niewystarczalność koncepcji stylu jako

wariantu funkcjonalnego determinowanego wyłącznie przez sytuacyjny kontekst aktu mowy (tzw. „czynniki stylotwórcze”) przyjmuję, że style języka znaczą, że mają charakter znakowy. Ich tożsamość wyznaczana jest nie tylko w sferze językowych „środków” — których inwentaryzacją stylistyka językoznawcza zajmuje się niemal wyłącznie — lecz także w sferze głębokich wartości, stanowiących o tym, że inwentarz jest taki, jak jest, i że ma wewnętrzne zasady organizujące go w pewną znaczącą całość. I eksponenty, i wartości są językowe, choć na różny sposób. Oczywiste, że bez formalnych eksponentów nie ma znaku, jednak konstytutywne dla stylu są wartości. Środki formalne — które tu nazywamy eksponentami, by zaznaczyć ich funkcję służebną — mogą należeć do różnych poziomów organizacji języka, od fonetyki po konstrukcje tekstowe, i w tym sensie styl można traktować jako zjawisko „metajęzykowe” (M. Bachtin).

W takim ujęciu styl to coś więcej niż sam repertuar form językowych, w pewien sposób jednorodnych funkcjonalnie, czy — jak się zwykło mówić — rezultat wyboru i doboru środków językowych „pełniących ekspresywno-impresywną funkcję w wypowiedzi” (Kurkowska —Skorupka 1961, 17). To także swoista semantyczna organizacja słownictwa i zawarty w niej obraz świata, to całe zaplecze świato­poglądowe i aksjologiczne, leżące u podstaw języka tworzące głębinowy składnik systemu sterujący kształtowaniem się norm stylu i doborem form oraz reguł interpretacji znaczeniowej słów. Styl sam podlega wyborowi jako pewna całość rozpoznawalna społecznie. „Styl zakłada obecność autorytatywnych punktów widze­nia, autorytatywnych, skrystalizowanych ocen ideologicznych” (Bachtin 1970, 291).

Wartości stylu obejmują jakości .Jawne”, scalające repertuar językowy, i sferę treści ukrytych, presuponowanych (Bartmiński 1981).

Do sfery jawnych wartości stylu należą jakości takie, jak ścisłość i jasność w stylu naukowym, eufoniczność, obrazowość, emocjonalizm w stylu poetyckim, jasność i dokładność w stylu urzędowym. Można je niejako „obserwować” na materiale językowym. Jakości te określa się mianem „kategorii wyrazu” (výrazové kategorie. Miko 1970, 1972), „kategorii stylistycznych" (Skubalanka 1977, 199), „cech stylowych” (Gajda 1978).

Do „ukrytych” (założonych) wartości stylu należą następujące:

1. koncepcja ontologiczna dotycząca sposobu istnienia świata i wizja jego różnych sfer, zwłaszcza miejsce w nich człowieka,
2. typ racjonalności, tj. sposoby osiągania założonych celów za pomocą określo­nych środków,
3. postawa podmiotu wobec komunikowanej rzeczywistości, inaczej mówiąc punkt widzenia, którego pochodną jest taki, a nie inny obraz świata,
4. uogólniona intencjonalność, czyli cel komunikowania, implikująca pewien sposób odnoszenia wypowiedzi do rzeczywistości, jej modalność.

Style mają status pozytywny i dyferencjalny, tzn. są identyfikowane nie tylko „jako takie”, w izolacji, lecz przez wzajemne odniesienie do siebie i do podstawowego stylu potocznego. To odniesienie zakładają. Teza Jerzego Kuryłowicza, że ,język poetycki apercypujemy jako mający pewne charakterystyczne plus, pewne charak­terystyczne cechy względem języka potocznego”, że zatem .Język poetycki definiuje

się jako species dyferencjalnie wobec języka potocznego” (Kuryłowicz I960. 303) ma zastosowanie do statusu i sposobu opisu wszystkich stylów. Po historycznym sporze o model opisu stylu: dyferencjalny (istotne jest to. co różni, bo tylko to jest „nosicielem stylu”, Kurkowska — Skorupka 1961, 17) względnie pozytywny (istotne jest to, co funkcjonalne, nawet jeśli nie różni. Mayenowa 1962. 26; Wierzbicka 1966. 14). wskazuje się dziś rozwiązanie kompromisowe, uwzględniające rolę obu typów elementów. Pozytywnie i dyferencjalnie funkcjonują sygnały stylu. np. terminy w stylu naukowym, rozczłonkowanie na paragrafy w urzędowym, kolokwializmy w potocznym, poetyzmy w poetyckim, które dostarczają odbiorcy wypowiedzi informacji, z jakim stylem ma do czynienia i jak powinien wypowiedź rozumieć. Rozpoznanie stylu wypowiedzi jest kluczem do jej interpretacji. Pozytywnie, ale niedyferencjalnie funkcjonują wykładniki cech stylowych, tj. wyrażenia i formy, które nawet jeśli mają zasięg międzystylowy. to jednak w danym stylu pojawiają się ze szczególnym uzasadnieniem, z większą częstością, a tworząc charakterystyczne zespoły stają się koniecznymi eksponentami określonych wartości danego stylu. np. słownictwo konkretne w stylu potocznym i artystycznym, słownictwo abstrakcyjne w naukowym i urzędowym. Kontrastywny opis stylów nie może być ograniczany do elementów różnicujących, musi obejmować wszystkie eksponenty (pożytywno- -dyferencjalne sygnały i pozytywno-niedyferencjalne wykładniki), musi uwzględniać także sposób całościowego zorganizowania środków językowych — fonetycznych, morfologicznych, składniowych, tekstowych, leksykalno-semantycznych — w zespół. W odniesieniu do stylu potocznego: nie jest możliwe zrekonstruowanie językowego obrazu świata zawartego w stylu potocznym bez uwzględnienia całości słownictwa tego stylu, zarówno nacechowanego ekspresywnie (kolokwialnego, typu graba. gały, kojfnąć), jak neutralnego (ręka, oczy, umrzeć).

1. W a r t o ś c i stylów — jawne i ukryte

Styl. który w polskiej lingwistyce (Klemensiewicz 1953, Kurkowska-Skorupka 1959, Furdal 1973. Buttler 1977, Bartmiński 19X1. Wilkoń 1979. 1987) określa się jako potoczny, możemy w sferze wartości głębokich, presuponowanych scharakteryzować jako „naiwnie realistyczny”; „zdroworozsądkowy”; związany z „naturalnym” nastawieniem wobec świata; wielointencjonalny (Anusiewicz 1989). Rządzą nim zasady zrozumiałości (oczywistości), naturalności, prostoty — i zapewne jeszcze inne, wymagające bliższego rozpoznania i ujawnienia. Typowy styl potoczny operuje niezbyt bogatym zasobem eksponentów językowych, do których należą formy zarówno neutralne, jak i nacechowane (np. emocjonalnie wartościujące, kolokwialne, tworzące swoiste rejestry typu co za pomysł, ja ci tu porysuję, palnąć głupstwo, strzelić byka pomylić się\*, wykitować umrzeć’)[[9]](#footnote-9).

Styl poetycki (artystyczny) kreuje fikcyjne światy i oddala się od naiwnego realizmu. W miejsce postawy zdroworozsądkowej wnosi postawę estetycznej kon­templacji. nastawionej na sam komunikat (R. Jakobson), jego formę i treść. Zawiesza weryfikowalność sądów (R. Ingarden. J. Sławiński). Korzystając z podstawowego zasobu środków językowych właściwych stylowi potocznemu zmierza do wy­tworzenia zasobu środków własnych, służących jako sygnały poetyckości (np. rozczłonkowanie wierszowe tekstu). Środkom językowym narzuca się maksymalną wielofunkcyjność.

Styl naukowy opiera się na założeniu obiektywnego istnienia świata i pełnej jego poznawalności na drodze empirycznej; na racjonalności zwężonej do typu logicznego; na postawie poznawczej, która ogranicza punkt widzenia do wybranych aspektów rzeczywistości i tworzy modele świata wedle reguł tożsamości, niesprzeczności i następstwa przyczynowo-skutkowego. Wartościami organizują­cymi tworzywo językowe stylu naukowego są m. in. ścisłość (gwarantująca weryfiko­walność twierdzeń), abstrakcyjność. prawdziwość (w' sensie formułowanym przez Tarskiego — zgodności sądów z obiektywnym stanem rzeczy). Styl naukowy wytwarza własne eksponenty. głównie semantyczne i leksykalne (terminy) (Gajda 1990). Terminologia odróżnia silnie poszczególne dziedziny językowe, ponieważ jednak tożsamość stylu opiera się przede wszystkim na wartościach, a nie eksponentach. nie ma wystarczających podstaw, by twierdzić, że stylów naukowych .jest w\* zasadzie tyle, ile jest specjalności naukowych" (Furdal 1973. 29)

Styl urzędowy, który na polskim gruncie zaczął się kształtować już w średniowieczu, projektuje „modelowe sytuacje prawne” i reguluje ich realizację. Realizuje zasady instrumentalności. abstrakcyjności i precyzji (Miko). Przyjmuje bezosobowy punkt widzenia, zawężony do formalnych aspektów relacji między­ludzkich (Wojtak 1988. 223). W sferze eksponentów preferuje swoiste formuły leksykalne i schematy składniowe oraz tekstowe.

Styl oficjalny to wytwór najnowszych czasów, dziecko epoki PRL. Stanowił on przedłużenie tradycji stylu urzędowego, jednak bardzo swoiste. U pod­łoża stylu oficjalnego legło przekonanie (a w każdym razie założenie) o decydującym wpływie języka na świadomość społeczną, o prymacie języka i myśli nad rzeczy­wistością. Cechą stylu oficjalnego PRL przy wysokim poziomie rytualizacji. był bowiem „izomorfizm tekstu i świata" (Bralczyk 1987. s. 33). „pomieszanie cech i zjawisk istniejących realnie z cechami i zjawiskami tylko postulowanymi, pożą­danymi" (Bralczyk 1987, s. 252). W efekcie przyjął on funkcje nie tylko regulatywne. lecz także perswazyjne i nawet „kreatywne" (Bralczyk 1986. 1987). właściwe językow i reklamy i propagandy, zbliżył się do myślenia i mówienia magicznego (Malinowski \* i [[10]](#footnote-10) [[11]](#footnote-11) 1935/1987). Ideologicznie określony punkt widzenia dał w rezultacie zwężenie obrazu świata i ograniczenie perspektywy. Zdominowanie życia zbiorowego przez wszechwładne i wszechobecne instytucje pozostające pod scentralizowaną kontrolą ideologiczną umożliwiło wprowadzenie monopolu informacyjnego i znaczne ujedno­licenie środków wyrazu. Wyrażeniom językowym przydano sankcję formuł inter­pretujących rzeczywistość na zasadzie wyłączności, bezalternatywnie.

Styl oficjalny wytworzył własny zespół środków językowych łatwo rozpozna­walnych w odbiorze (Wilkoń 1987) i funkcjonujących jako sygnały oficjalności. Wszedł także głęboko w sferę znaczeń, wytworzył własny system pojęć i ocen, narzucając słowom używanym potocznie swoiste rozumienie i swoiste wartościo­wania.

1. Co znaczy, a czego nie znaczy wyrażenie

*język potoczny*?

Tytułowa teza — przypisująca stylowi potocznemu pozycję centralną w systemie stylów języka — znajduje potwierdzenie w odnośnym materiale frazeologicznym. Zróżnicowanie wewnętrzne języka — swoiście interpretowane przez mówiącą wspólnotę — znalazło bowiem wyraz w słownictwie, które jest „klasyfikatorem” doświadczeń społecznych. Językowi potocznemu wyznaczono pozycję szczególną.

Wyrażenia podawane w słownikach jako sfrazeologizowane świadczą o tym, że najsilniej językowo oddzielamy to, co nasze narodowe, od tego, co obce (wy­odrębniamy polszczyznę, język polski, język ojczysty, od języków obcych, nazywanych wyrażeniami syntetycznymi — łacina, greka — lub analitycznymi: język włoski, język czeski itp.); wyróżniamy typy języka różniące się od języka ogólnego (za pomocą swoistych nazw: dialekt, gwara, narzecze, żargon, slang); wyodrębniamy pewne szczegółowsze „typy” języka wewnątrz języka ogólnego (jak język literacki, pisany i mówiony, urzędowy, poetycki itd.).

Wyrażenia te opisują wariantywność języka z kilku określonych punktów widzenia:

kto posługuje się językiem: naród (*język polski, włoski, czeski, angielski; język ojczysty* lub *język obcy);* środowisko regionalne, społeczne lub zawodowe (*język chłopski, ludowy, dziecięcy, łowiecki, złodziejski, pijacki, studencki);*

w jakiej formie: pisany, mówiony:

w jakiej dziedzinie: *literacki, handlowy, matematyczny, polityczny, techniczny; książkowy, sceniczny...; gazetowy, język propagandy,*

gdzie i kiedy: *uliczny, codzienny.*

Podstawa onomazjologiczna tych nazw ujawniając, jakie aspekty języka są istotne dla użytkowników, podaje zarazem podstawowe parametry opisu wariantów języka, ważne dla stylistyka.

Na tle tej wyspecjalizowanej terminologii zwraca uwagę „ogólnikowość” wy­rażenia język potoczny. Potoczny to tyle co 'często, stale się zdarzający, często, na co dzień, powszechnie używany, stosowany, spotykany; codzienny, pospolity, zwyczajny' (Słownik języka polskiego pod red. Doroszewskiego, 1964, t. VI). Przymiotnik potoczny nie precyzuje ani tego, kto jest użytkownikiem, ani kiedy, gdzie i w jakiej dziedzinie jest używany odnośny język. Wbrew sugestii redaktora Słownika i opiniom niektórych badaczy (Klemensiewicz 1953/1982, 376; Kurkowska —Skorupka 1961, 234 i inni) nie przesądza też o mówionej formie przekazu. Wariant zwany językiem potocznym nie da się zamknąć w granicach jednej formy przekazu, jednej sfery użycia i jednej grupy użytkowników, jednego celu komunikatywnego i typu sytuacji.

1. Styl potoczny w ustnej i pisanej

odmianie języka

Styl potoczny nie jest ograniczony wyłącznie do ustnej, mówionej odmiany języka, choć ze względu na prymarność ustnego języka jest w tej odmianie szczególnie dobrze rozwinięty. W rzeczywistości obejmuje on zarówno wypowiedzi ustne z całym ich zróżnicowaniem gatunkowym (rozmowy przy stole, na ulicy, w urzędach i sklepach; dyskusje w kolejkach; powitania i pożegnania, prośby i skargi, polecenia i życzenia, gratulacje i kondolencje, groźby i kłótnie, opowiadania wspomnieniowe, relacje ze zdarzeń, flirty, kawały itd.), jak też wypowiedzi pisane, również, zróżnicowane gatunkowo (listy i pamiętniki, dzienniki prywatne, reportaże, porady życiowe, poradniki, artykuły i komentarze w prasie wysokonakładowej itd.; w dużym stopniu także tzw. drobne wiadomości prasowe, ciążące jednak w stronę stylu urzędowego)[[12]](#footnote-12).

1. Kulturowa rola stylu potocznego

Stylowi potocznemu przysługuje największa powszechność występowania, której miarą jest zarówno ilość obsługiwanych sytuacji społecznych, jak i liczba użytko­wników, jakiej żaden z pozostałych stylów językowych nie osiąga. W procesie akwizycji języka styl ten jest przyswajany jako pierwszy, zachowuje swoją pozycję w okresie całego życia człowieka.

O dominującej pozycji stylu potocznego decyduje, stanowi to, że:

* pozostaje on w bezpośredniej relacji do elementarnych potrzeb człowieka i zbiorowości;
* zawiera zapis najbardziej podstawowych składników ludzkiego świata;
* wykazuje obecność najbardziej trwałych struktur ludzkiego percypowania rze­czywistości i ludzkiego myślenia.

Styl potoczny zawiera w swoim systemie gramatycznym i w słownictwie utrwalony potoczny, „naiwny" obraz świata.

Występuje w stosunku do innych stylów językowych w roli ich interpretanta. Dzieje się tak zawsze wtedy, gdy tekst wyspecjalizowany stylistycznie chcemy przekazać komuś „swoimi słowami” („mówiąc po prostu", „mówiąc najprościej”).

Wszystkie pozostałe style mogą być opisywane dyferencjalnie na jego tle, jako przez ten właśnie styl motywowane. W derywacyjnej koncepcji stylu (Bartmiński

J Potocznym stylem, jako dostępnym dla wszystkich, są np. pisane artykuły w „Gazecie Wyborczej", co podkreślali w wywiadach jej redaktorzy. Zwłaszcza w tytułach artykułów „Gazety Wyborczej" widoczne jest nawiązywanie do najbardziej obiegowych, popularnych wyrażeń, co służy językowemu ewokowaniu „świata wspólnego nadawcy i odbiorcy".

1981) styl potoczny jest traktowany jako baza dla tworzenia innych, sekundarnych stylów, które modyfikują zasób podstawowych środków językowych i elementar­nych wartości w sobie właściwy sposób. W historii języka obserwujemy zjawisko odnawiania się wtórnych stylów (poetyckiego, urzędowego, naukowego) przez czerpanie z zasobów stylu potocznego.

1. Trzy główne opozycje potoczności

Styl potoczny wchodzi w trzy podstawowe relacje, które wyznaczają mu pozycję w systemie wariantów współczesnego języka polskiego: do stylu poetyckicgo, naukowego i oficjalnego (urzędowego).

Opozycja potoczności i poetyckości to opozycja uniwer­salna, oparta na znanej wszystkim językom i kulturom różnicy między życiem i sztuką (Łotman 1970/1984, 5-13), między działaniami praktycznymi i magicznymi (Malinowski 1935/1987, 372 i nast.). Jest to opozycja najstarsza, powstająca w najwcześniejszych stadiach dyferencjacji językowo-kulturowej, obecna już w ustnej postaci kultury i nieredukowalna w tym sensie, że nawet najmniej stylistycznie rozwinięty język dysponuje dwoma stylami, potocznym i poetyckim.

Opozycja potoczności i naukowości ma zasięg ograni­czony historycznie i kulturowo, jest związana z zaawansowanym stadium kultury, z powstaniem nauki i jej swoistych reguł konceptualizacji rzeczywistości, odmien­nych od reguł potocznych. Jest znamienna zwłaszcza dla kultury realizującej wzorce racjonalistyczne i pozytywistyczne, a więc dla XIX- i XX-wiecznej kultury miejsko- przemysłowej. Wiedza i język naukowy bazują na wiedzy i języku potocznym\* i \* [[13]](#footnote-13) [[14]](#footnote-14) \* [[15]](#footnote-15).

W ujęciu etnometodologów wzajemne relacje obu stylów językowych w ich płaszczyźnie poznawczej polegają nie na „wyższości” jednego nad drugim, lecz na tym, że język i myślenie naukowe w stosunku do języka i myślenia potocznego mają charakter węższy, rezydualny[[16]](#footnote-16).

Opozycja potoczności i oficjalności ma szczególne

znaczenie dla kultur zorganizowanych totalitarnie na podstawach ideologicznych. W Polsce w okresie ostatnich kilkunastu lat nabrała wyjątkowej wyrazistości, na skutek współdziałania czynników językowych, kulturowych i politycznych. W sytuacji konfliktu totalitarnej władzy z dążącym do demokracji społeczeństwem potoczność jako kategoria językowo-kulturowa ufundowana na pojęciu antro- pocentryczności - razem ze „zdrowym rozsądkiem”,.perspektywą „szarego czło­wieka” i społecznym rozumieniem „normalności" — została ostro skontrastowana z oficjalnością fundowaną na pojęciu systemu, ideologii i instytucji. W toczących się na szeroką skalę negocjacjach i dyskusjach na temat kształtu życia zbiorowego starły się dwa języki, dwie stojące za nimi postawy wobec świata, dwa systemy wartości[[17]](#footnote-17).

Zróżnicowanie semantyczne i aksjologiczne objęło całe duże grupy słownictwa, zwłaszcza odnoszące się do życia społecznego, a więc np. nazwy ludzi (robotnik, chłop, mieszczaństwo, kupiec...), wspólnot ludzkich (naród, lud, partia, społeczeń­stwo...), instytucji (państwo, władza, urząd, wojsko, demokracja, prawo, ojczyzna...), działań, uczuć i postaw (praca, rewolucja, pokój, agresja, postęp, tolerancja...) itd. Dla zaznaczenia odrębności znaczeń oficjalnych w stosunku do znaczeń potocznych zaczęto w oficjalnych tekstach stosować przymiotniki socjalistyczny lub ludowy, które, jak zauważył Jacek Fedorowicz, niekiedy wręcz likwidowały znaczenie podstawowe określanego wyrazu, zamieniając je na przeciwne: demokracja socjali­styczna stała się nazwą pewnego typu dyktatury (dyktatury proletariatu), prawo­rządność socjalistyczna — nazwą ustroju opartego na zalegalizowanym łamaniu prawa, moralność socjalistyczna — nazwą kodeksu opartego na programowym relatywizmie i przeciwstawiającego się tradycyjnemu fundamentalizmowi etycznemu, itp. Praktyka ta objęła wiele wyrazów należących do podstawowego zasobu leksykalnego, jak rodzina, szkoła, praca, ojczyzna, władza, demokracja, państwo i inne.

1. Istota potoczności

Opozycje: potoczny (poetycki, potoczny) naukowy, potoczny (oficjalny), mimo że następowały po sobie historycznie, współistnieją w polifonicznej kulturze współ­czesnej. W konfrontacji z innymi stylami potoczność ujawnia kilka swoich istotnych cech, zarówno w sferze tworzywa językowego, jak przede wszystkim w płaszczyźnie wartości, tj. presuponowanych założeń ontologicznych i poznawczych, postaw i ocen, a także modelu komunikatywnego (relacji nadawczo-odbiorczej).

Do takich ocen należą:

1. antropocentryzm w opozycji do ideocentryzmu typu religijnego i laickiego; u podłoża stylu potocznego stoją elementarne, „codzienne”, egzystencjalne do­świadczenia człowieka tzw. prostego; szczegółową konkretyzacją antropocentryzmu jest ekspresywizm i subiektywność;
2. fizykalizm i biologizm w widzeniu człowieka i jego zachowań — w opozycji do psychologizmu i idealizmu innych stylów;
3. empiryzm (konkretność, (aktualność) w widzeniu świata kontrastujące z symbolicznością, abstrakcyjnością i programowością innych stylów językowych;
4. racjonalność „zdroworozsądkowa”, która dopuszcza różnorodność środków działania, służących do osiągania założonych celów (atakowana z punktu widzenia scjentystycznego jako niekoherentność, heterogeniczność, relatywizm) i szuka spraw­dzianu w praktyce życia, a nie poza nią — kontrastująca z racjonalnością wymagającą środków jednorodnych, przynależnych do jednej wybranej płaszczyzny;
5. równoczesne operowanie różnymi kodami, werbalnym i pozawerbalnymi (w odmianie mówionej — prozodycznym, kinezycznym, proksemicznym; w odmianie pisanej — efektami graficznymi, obrazkiem), czyli synkretyzm środków przekazu kontrastujący z autonomizacją kodu werbalnego znamienną dla innych stylów;
6. preferencja dla wspólnotowego („solidarnościowego”), a nie indywiduali­stycznego widzenia świata, owocująca pewną stabilnością wizji rzeczywistości;
7. utylitarny, praktyczno-życiowy punkt widzenia, ocenianie rzeczywistości pod kątem potrzeb konkretnego człowieka i wedle jego zdolności percepcyjnych;
8. nastawienie na porozumienie integralne, nie tylko powiadamianie, lecz także ekspresję, impresję, kontakt;
9. dialogowość, tzn. istnienie bezpośredniej relacji ,ja — ty” (Martin Buber), oponująca z monologowością, pozwalająca na synchroniczną interpretację znaku w kontekście aktualnego aktu mowy; w potocznym języku pisanym dialogowość ulega modyfikacji (spowolnienie replik), ale nie zanika (por. np. polemiki prasowe).
10. Potoczny językowy obraz świata

Wykładnikiem pozytywnym takich wartości stylu potocznego, jak antropo­centryzm, konkretność, praktycyzm i inne — jest słownictwo odnoszące się do człowieka, jego najbliższego otoczenia, elementarnych stosunków międzyludzkich, obejmujące podstawowy dla człowieka zasób wyrażeń. Słownictwo to konstytuuje w decydującym stopniu potoczny językowy obraz świata[[18]](#footnote-18), tworzy jądro leksykalne języka, jego słownik elementarny. Słownik ten bywa utożsamiany ze słownictwem najczęściej używanym, występującym we wszystkich tekstach języka i wyznaczany metodą statystyczną (Zgółkowa 1987), bywa też — bodaj z większym uzasadnieniem - opisywany jako zbiór słów odnoszących się do elementarnych dziedzin za­interesowań przeciętnego człowieka i wyznaczany metodą semantyczną. Taki słow­nik jądrowy, stanowiący integralną część stylu potocznego, liczy około 1500-2000 słów i w opisach badaczy polszczyzny obejmuje od 38 (Zgółkowa 1987) do 50 (Markowski 1990) grup tematycznych. Wymienia się m. in. grupy takie, jak: części ciała człowieka (oko, serce, głowa); jego rozwój i funkcjonowanie (być, rosnąć, umrzeć); odżywianie się, potrawy (jeść, pić, mleko, obiad); ubieranie się, odzież (ubierać się, buty, rękaw); dom i jego wyposażenie (pokój, okno, łóżko); ruch i środki lokomocji (iść, biec, wóz); dbałość o ciało: higiena, leczenie, wypoczynek (myć się, choroba, leżeć); uczucia, emocje, oceny (kochać, bać się, lubić); wola (chcieć, woleć); rozum, pamięć, wyobraźnia (czuć, znać, rozumieć, sądzić, pamięć); charakter człowieka (uśmiech, odwaga, upór, mądry, ciekawy, cierpliwy); moralność (dobry, ły, krzywda, wina); wiara i religia (chrzest, grzech. Bóg, duch); sztuka i obyczaje (śpiewać, grać, obraz); rodzina (matka, żona, syn); stosunki międzyludzkie: sąsiedzkie, służbowe (spotkać, rozmawiać. uczyć, służba, walka); zachowanie i postępowanie (patrzeć, uciec, pytać) itd.

Do tego elementarnego słownika należą nazwy rzeczy i ich cech. nazwy czynności, stanów i procesów, a także podstawowe wyrazy gramatyczne (zaimki, przyimki, spójniki) służące wyrażaniu relacji osobowych, przestrzennych, czasowych i logicznych.

Badania historycznojęzykowe pokazały, że to podstawowe słownictwo jest zarazem bardzo stare, sięga czasów wspólnoty prasłowiańskiej (Lehr-Spławiński 1938) i nawet praindoeuropejskiej (Gamkrelidze-Iwanow 1984).

Właśnie dlatego, że słownictwo potoczne ma odniesienie do elementarnych sytuacji egzystencjalnych człowieka, do podstawowych przedmiotów i zjawisk ludzkiego świata, może ono pełnić rolę eksplikacyjną w stosunku do bardziej złożonych i bardziej wyspecjalizowanych wyrażeń oraz całych tekstów (naukowych, urzędowych czy artystycznych), jest więc ono predestynowane do występowania w funkcji definiensów w definicjach słownikowych i tak też jest używane przez współczesnych; najbardziej radykalny program w tym zakresie realizuje Anna Wierzbicka.

Podobnie jak słownictwo także i konstrukcje gramatyczne dadzą się zróżnicować na elementarne i wtórne; do pierwszych należą np. zdania złożone współrzędnie łączne (Zapukał i wszedł) czy zdania okolicznikowe czasu (Kiedy zaczęło świtać, wróciliśmy do domu); do drugich np. zdania z rzeczownikami odsłownymi w funkcji okoliczników (po zapukaniu wszedł; o świcie wróciliśmy do domu) itp.

1. Spór o potoczność w języku i w kulturze

Język potoczny — i leżące u jego podstaw tzw. potoczne myślenie — otrzymywał rozbieżne charakterystyki w pracach językoznawców polskich. Potwierdziła to też konferencja w Karpaczu, zorganizowana w czerwcu 1989 w ramach konwersatorium Język a kultura” (materiały w druku). Ścierają się ze sobą dwie różne koncepcje

potoczności, węższa i szersza; umownie można je nazwać „warszawską” i „opolską”, zostały bowiem najdobitniej sformułowane przez badaczy z tych dwu ośrodków naukowych.

W koncepcji warszawskiej mamy do czynienia ze stylistycznym, a nie semanty­cznym rozumieniem potoczności (Markowski 1989); jest ona traktowana jako zjawisko wąsko sytuacyjne i emocjonalne.

W ujęciu Danuty Buttler potoczny styl języka będąc stylem funkcjonalnym „obsługuje [...] sferę kontaktów codziennych, ale stosunkowo mniej związanych z określonymi potrzebami bytowymi [...]; dostarcza on mianowicie środków ekspresji, słownictwa o małej frekwencji, ale bardzo wyrazistego i obfitego. Bywa ono używane w sytuacjach nieformalnych (np. w rozmowach z członkami rodziny, z przyjaciółmi), gdy mówiący chce zasygnalizować swój familiarny stosunek do adresata wypowiedzi, podtrzymać swobodny, nie skrępowany nastrój — bądź ujawnić takie swe dyspozycje psychiczne, jak poczucie humoru, skłonności gawę­dziarskie, ogólną sprawność językową, umiejętność żywego, nieszablonowego rela­cjonowania faktów itp.” (Buttler 1977, 91; podobnie Buttler 1978, 37; Markowski 1989; Anusiewicz 1989, wcześniej: Kurkowska —Skorupka 1959, 234-235).

Wydzieleniu elementów zwanych „potocznymi” (głównie wyrazów i frazeologizmów, opisywanych łącznie z elementami określanymi jako „kolokwialne”, „pos­polite”, „rubaszne”, „żartobliwe", „wulgarne” — por. Buttler 1977, 92) towarzyszy wyodrębnienie słownictwa neutralnego, standardowego, które traktuje się jako „międzyodmianowe” (Buttler 1977; Buttler —Markowski 1988; Markowski 1990)[[19]](#footnote-19).

W koncepcji opolskiej przyznaje się potoczności status pełnowartościowego, a nawet podstawowego i głównego wariantu języka narodowego. Idzie to w parze z antropologiczną koncepcją stylu, a także akceptacją dla tzw. „zdrowego rozsądku” jako jednej z wartości podstawowych (Gajda 1990).

Wedle Antoniego Furdala „Podstawowym typem języka jest język potoczny. Określany tym mianem język używany jest przez społeczeństwo dla celów przede wszystkim komunikatywnych, choć nie wyłączając poznawczych i emocjonalnych.

bez których żaden język istnieć nie może. Jest to język, jakim posługujemy się na co dzień, używając go jako środka porozumienia na tematy wspólne nam wszystkim, a więc odnoszące się do zajęć domowych, posiłków, ubrania, pogody, dojazdów do pracy, rozrywek itd. Pod względem budowy gramatycznej jest on dość jednolity, a słownikowo niezbyt rozbudowany. Ma charakter najbardziej uniwersalny i tak też jest odczuwany przez przeciętnych przedstawicieli społeczeństwa” (Furdal 1977, 151).

W takim ujęciu do stylu potocznego można zaliczyć zarówno nacechowane elementy emocjonalno-kolokwialne, jak i neutralne, „standardowe”, bez których niemożliwy jest pełny opis stylu potocznego, zawartego w nim językowego obrazu świata i wartości, stojących za eksponentami. Nie znaczy to, że wśród eksponentów stylu nie można dokonać rozróżnień. Eksponenty te dają się zróżnicować na pragmatyczne rejestry językowe, (w tym wypadku — leksykalne), odpo­wiadające kręgom życia społecznego (Bogusławski 1973, 132; Todorov 1984). Słownictwo „kolokwialne” i „emocjonalne" typu politykiem kumpel, hucpiarz tworzy właśnie takie rejestry[[20]](#footnote-20).

Rzeczą socjologów nauki będzie ocenić, na ile interesujący spór językoznawców o granice potoczności i jej kulturową rangę ma związek z tak istotnym dla polskiej współczesności konfliktem między centralistycznym i pluralistycznym (demokraty­cznym) modelem kultury, który rehabilituje zdrowy rozsądek i doświadczenie „prostego człowieka”.

Bibliografia

Adamiszyn 1989: Z. Adamiszyn, O niektórych fonetycznych wyznacznikach tekstu potocznego (referat na konferencji w Karpaczu VI 1989, w druku w tomie JAK V).

Anusiewicz 1984: J. Anusiewicz, Uwagi o stylu potocznym, [w:] Język. Teoria — dydaktyka, Kielce 1984.

Anusiewicz 1989: J. Anusiewicz, Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec świata (referat na konferencji w Karpaczu VI 1989. w druku w tomie JAK V).

Bachtin 1970: M. Bachtin. Problemy poetyki Dostojewskiego, Warszawa 1970.

Banach 1984: J. Banach. *Konstruowanie i recepcja wypowiedzi językowej,* Wrocław.

Bartmiński 1981: J. Bartmiński. Derywacja stylu, [w:] Pojęcie derywacji w lingwistyce. Praca zbiorowa pod red. J. Bartmińskiego. Lublin, s. 31 — 54.

Bartmiński 1988: Folklor, język, poetyka (w druku).

Bartmiński 1989a: *Opozycja ustności i literackości a współczesny folklor,* ..Literatura Ludowa" 1989.

nr I, s. 3— 12.

Bartmiński I989b: Odmiany a style języka (w druku).

Bartmiński 1990: *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata,* [w:] *Językowy obraz świata,* red. J. Bartmiński, Lublin (w druku).

Bogusławski 1973: A. Bogusławski. Właściwości pragmatyczne wyrażeń równoznacznych, „Pamiętnik Literacki" 1973, z. 3.

Bogusławski 1988: Л. Bogusławski. Język w słowniku, Wrocław.

Buttler 1977: D. Buttler. Polskie słownictwo potoczne, „Poradnik Językowy\*\* 1977, 89 — 98, 153— 163.

Buttler 1982: D. Buttler. *Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język literacki i jego warianty*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1982, s. 173.

Buttlcr 1978: D. Buttler. *Kategorie semantyczne leksyki potocznej*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*. red. M. Szymczak. Warszawa 1978.

Buttlcr—Markowski 1988: D. Buttler. A. Markowski. Słownictwo wspólnoodmianowe. książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny, [w:] Język a kultura t. I, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1988. s. 179-203.

Dunaj 1981: B. Dunaj. Odmiana oficjalna i nieoficjalna języka, [w:] Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa, cz. I, red. B. Dunaj. Warszawa - Kraków.

Furdal 1973: A. Furdal. *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław.

Furdal 1977: A. Furdal, Językoznawstwo otwarte, Opole.

Gajda 1978: S. Gajda, *W poszukiwaniu teorii stylu*, [w:] Z *polskich studiów slawistycznych*, cz. V, z. 2, Warszawa.

Gajda 1990: S. Gajda, Wprowadzenie do teorii terminu, Opole.

Gamkrelidze—Iwanow 1984: Gamkrelidze. W. W. Iwanow, Indojewropiejskij jazyk i indojewropiejcy, t. I-II, Tbilisi 1984.

Garfinkel 1960/1984: H. Garfinkel, *Racjonalne cechy działalności naukowej i potocznej*, [w:] *Kryzys i schizma. Antyscjentуstyczne tendencje w socjologii współczesnej*. red. E. Mokrzycki, Warszawa, t. I. s. 193-220.

Grybosiowa 1980: A. Grybosiowa, *Charakterystyka stylu oficjalnego.*

Hołówka 1986: T. Hołówka, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa.

Kębłowski 1978: J. Kębłowski. Styl. Próba charakterystyki pojęcia. „Biuletyn Historii Sztuki\*\* 1978.

z. I, s. 76.

Klemensiewicz 1953/1982: Z. Klemensiewicz, O różnych odmianach współczesnej polszczyzny, War­szawa 1953 [Przedruk w:] Z. Klemensiewicz. Składnia, stylistyka, pedagogika językowa, red. A. Kałkowska. Warszawa 1982, s. 353-432.

Kurkowska-Skorupka 1961: H. Kurkowska. S. Skorupka. Stylistyka polska, Warszawa, PWN.

Kuryłowicz I960: J. Kuryłowicz. Język poetycki ze stanowiska lingwistycznego. [w:] Esquisses longuistique, Wrocław I960, s. 299 — 304.

Lehr-Spławiński 193: T. Lehr-Spławiński. *Język polski jako zwierciadło kultury narodu*, [w:] *Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego*. Lwów —Warszawa 1938, s. 5 — 45.

Lubaś 1986: W. Lubaś. Istota potoczności, „Biuletyn PTJ” XL, 1986. s. 85 — 90.

Malinowski 1935/1987: B. Malinowski. Ogrody koralowe i ich magia, Warszawa 1987 (Tytuł oryginału: Coral Gardens and Their Magic. 1935).

Markowski 1989: A. Markowski. Status kategorii potoczności w języku i w opisie języka (referat na konferencji w Karpaczu VI 1989, w druku w tomie JAK V).

Markowski 1990: A. Markowski. Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny, t. I — II. Warszawa.

Marody 1987: M. Marody. *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa.

Mayenowa 1962: M. R. Mayenowa. *W sprawie problematyki stylistycznej staropolszczyzny*. [w:] *Odrodzenie w Polsce.* t. IV, *Historia języka*, cz. 2. Warszawa 1962.

Mazur 1986: J. Mazur, *Organizacja tekstu potocznego. Na przykładzie języka polskiego i rosyjskiego*, Lublin 1986.

Pawłowski 1977: T. Pawłowski, Pojęcia i metody współczesnej humanistyki, Wrocław 1977.

Schutz 1953/1984: A. Schutz, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, [w:] *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. red. E. Mokrzycki, Warszawa 1984. t. I, s. 137-192.

Skubalanka 1976: T. Skubalanka, Za*łożenia analizy stylistycznej*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*. red. H. Markiewicz i J. Sławiński. Kraków.

Szulc 1984: A. Szulc. *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego*, Warszawa 1984.

Todorov 1984: T. Todorov, Poetyka. Warszawa 1984

Wierzbicka 1966: A. Wierzbicka, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego Renesansu*. War­szawa 1966.

Wilkoń 1987: A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice. Wróbel 1982: H. Wróbel, *Wyznaczniki potoczności* — *problemy dyskusyjne*, [w:] *Socjolingwistyka* 4. Katowice 1982, s. 35 — 40.

Zgółkowa 1987: H. Zgółkowa, *Ilościowa charakterystyka słownictwa współczesnej polszczyzny. Wybrane zagadnienia*, Poznań.

*Barbara Boniecka*

STRATEGIA KONWERSACJI

Impulsem do pisania na wskazany temat stały się dla mnie obserwowane głównie w wywiadach prasowych i radiowo-telewizyjnych[[21]](#footnote-21) repliki w rodzaju:

*„Pierwsza gwiazda*, *pierwsza dama polskiego kina"* — *to etykietki*, *które chętnie pani przyklejano*, *a które dosyć konsekwentnie pani odrzuca...* (S/t.L. II)

Wypowiedź ta, należąca do osoby, która przeprowadza wywiad (dalej: replika inicjatora wywiadu, replika nadawcy) wyraźnie prowokuje współrozmówcę (dalej: odbiorcę, adresata) do zabrania głosu. I istotnie, zostaje zreplikowana.

Trzeba sobie najpierw odpowiedzieć na pytanie, do czego służy ten termin? Na Zachodzie sprowadza się to do wielkiej fabryki pieniędzy. Gwiazdy są tam opłacane bardzo wysoko, ale cały dowcip polega na tym, że mnóstwo ludzi z tych gwiazd żyje. A ja muszę sama wystać bilet w kolejce na dworcu, aby dojechać na zdjęcia. Rozliczają się z nami za II klasę pociągu pospiesznego. Często zadają mi podobne pytania, a ja pytam — jaka gwiazda? Ja jestem szarym wyrobnikiem, nasza praca to niekończące się schody. (Szt.L. II)

Reagując na słowa nadawcy, reagując mimo braku explicytnych znaków zachęty (np. w postaci: Pytam, więc proszę (od)powiedzieć)[[22]](#footnote-22), adresat potwierdza, że wy­czuwa, odbiera intencje komunikacyjne swego interlokutora i chce z jakichś powodów na ukryte w replice nadawcy pytanie odpowiedzieć. To pytanie mogłoby przybrać postać:

Nieprawdaż?

Co pan na to?

Co pan o tym sądzi?

Czy się pan ze mną zgadza?

Czy się (w swoim sądzie, opinii, zdaniu) nie mylę?

Czy zechce się pan ustosunkować do tego, co zostało powiedziane?

i czasem nawet znajduje taką realizację powierzchniową.

Lekarze muzykoterapeuci twierdzą, że muzyka powoduje w człowieku rezonans. „Chropowata” muzyka współczesna wywołuje drgania nieuporządkowane. Stąd większość ludzi organicznie nie znosi tej muzyki. Co ty na to?

Staram się komponować muzykę, która trafiałaby do ludzi. Jestem pierwszym słuchaczem. To, co chcę napisać, musi najpierw trafić do mnie. Jeśli mnie coś przekonuje, to dlaczego nie miałoby przekonać innych? Z takiego wychodzę założenia. (Fil. 23)

Zwykle jednak bywa utajniane, nie dopowiadane[[23]](#footnote-23). Ale i bez owego expressis verbis formułowania swej modalnej (interrogatywnej) postawy inicjator wywiadu potrafi skutecznie zachęcić swego partnera do współpracy. Tekst (replika) z presuponowanym Co ty na to? osiąga szczególną siłę oddziaływania na otoczenie (= odbiorcę tej repliki) i przyciągania go. Jest to możliwe dzięki konstatacjom, jakie zawiera, i olbrzymiemu bogactwu skojarzeń, jakie one wywołują. Komponent konstatywny w replice inicjatora wyraźnie dominuje (w płaszczyźnie powierzchnio­wej) nad komponentem wolitywnym, przedstawiając nadawcę jako kogoś, kto tylko z pewnych względów woli nie pytać wprost.

Istnienie sensów 'nie wiem i chcę się dowiedzieć; nie jestem pewien i chcę się upewnić; wiem i szukam jedynie potwierdzenia jest sygnalizowane przez kontur intonacyjno-akcentuacyjny repliki i czasem określone leksemy modalne jako naj­wyrazistsze wykładniki — generalnie biorąc — polemicznej postawy nadawcy, będącej wynikiem przyjęcia innej, różnej (ale niekiedy podobnej) w stosunku do odbiorcy perspektywy widzenia zjawisk. Z pewnością nie jest to intonacja\* prze­kształcająca wypowiedź nadawcy w pytanie rozstrzygnięcia. Nadawca liczy na to, że poza krótkim tak/nie lub ich ekwiwalentami odbiorca tekstu ma coś więcej do powiedzenia.

Jak można sądzić, jest to forma wypowiedzi bardziej wyrafinowana i przez to prestiżowa. Stąd zapewne jej przewaga w tekstach publicystyczno-dziennikarskich, czyli tekstach reprezentujących tzw. styl intelektualny[[24]](#footnote-24) [[25]](#footnote-25).

W tej czy innej sytuacji wyróżnia nadawcę jako tego, który zadał sobie trud szukania takiej formy wyrazu, która zarówno jemu, jak i odbiorcy daje szansę innego zachowania niż podejście dysjunktywne i innego ujmowania zjawisk niż prosta alternatywa. Równocześnie więc nobilituje ona taką wymianę replik na dialog konwersacyjny.

Tyle tytułem wstępu, a teraz szczegóły rozumowania.

\*

Wskazać na treści presuponowane to znaczy wydobyć z mowy pełny zasób wielkości semantycznych[[26]](#footnote-26). Myśl tę należałoby rozumieć jako werbalizację modal- ności na podstawie dictum, jako nazwanie, określenie stanowiska nadawcy wobec adresata na podstawie tego, co ten nadawca powiedział. Takie werbalizowanie nie byłoby dodawaniem treści nowych, byłoby tylko potwierdzeniem tożsamości tego, co jest, z tym, co powstało po słownym ujęciu treści przyjmowanych (założonych, zakładanych).

Zabieg ujawniania pytania nie dowodzi przy tym, że replika nadawcy jest urwana czy niedokończona, dowodzi natomiast tego, że jest strukturą znaczeniowo skonden­sowaną[[27]](#footnote-27), dowodzi również zdecydowanej jedności komunikacyjnej celu takiej repliki.

Replika nadawcy jest tekstem semantycznie wyraźnie dwudzielnym[[28]](#footnote-28). Jeśli jed­nego komponentu jego struktury znaczeniowej upatrywać w implikowanym[[29]](#footnote-29) intona­cyjnie pytaniu jako znaku upominania się nadawcy o zdanie odbiorcy[[30]](#footnote-30), to drugim

będzie składnik oznajmujący jako znak wiedzy autora repliki na określony temat.

Wiedza[[31]](#footnote-31) [[32]](#footnote-32) jest (nawet) stałą wartością konstytuującą (każdą?) wypowiedź i czynnikiem zapewniającym ciągłość konwersacji. Nadawca, przekazując określone sądy o rzeczywistości i własne wyobrażenia o niej. nadaje swojej wypowiedzi w interesujących mnie przekazach kształt narracyjny i walor informacyjno-sprawozdawczy. Taka forma jako bardziej pojemna od pytania w jego klasycznym kształcie" stwarza nadawcy dobre warunki podania maksimum wiadomości na temat swojego interlokutora, bo on jest właśnie tematem wywiadu, jego przekonań i postawy wobec problemów rzeczywistości, a postronnemu obserwatorowi pod­stawę do ustalenia wielkości i rodzaju wkładu obu rozmówców w rozwój tematu. W tej sytuacji wypowiedz nadawcy często wykracza poza zdanie i tworzy jednostkę wyższego rzędu, jednostkę tekstową, której pytajny charakter wynika z kohezji semantycznej między wypowiedzeniami składowymi.

Wspólna wiedza rozmówców sprawia, że ich intencje odkrywają się[[33]](#footnote-33), dzięki czemu obaj potrafią się zrozumieć. Odsłania się przede wszystkim oczekiwanie nadawcy na reakcję odbiorcy. Odbiorca to rozumie i nie pozostaje indyferentny. Taka replika informacyjno-sprawozdawcza pociąga za sobą nawet obowiązek zabrania głosu, obowiązek ujawnienia tego, czy adresat myśli o tym samym, co nadawca, i czy tak samo, jak nadawca.

*Podczas rozruchów wysłaliście do Gomułki list...*

Wysłaliśmy dwa listy. Jeden do zaprzyjaźnionych, wielkich warszawskich zakładów pracy — określaliśmy w nim nasze stanowisko wobec rozwiązania pisma. W liście do pierwszego sekretarza protestowaliśmy przeciw brutalnym metodom zastosowanym przez milicję w czasie zamieszek. Staraliśmy się nie ulegać emocjom. Treść pism była bardzo zrównoważona. W bliżej do dziś nie sprecyzowanych okolicznościach listy zostały powielone i rozdane demonstrantom. To stało się później poważnym atutem oskarżenia w czasie, gdy byliśmy przesłuchiwani przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej, (ltd. 17)

I jeśli nawet odbiorca myśli trochę inaczej niż nadawca o danej sprawie (jak w powyższym przykładzie), to nie niszczy to ich wspólnoty „interesów”. A ich wspólnym „interesem” jest przede wszystkim zaspokojenie u szerszego odbiorcy (czytelnika prasy lub odbiorcy telewizyjnego czy radiowego) potrzeby wiedzy na określony temat. Pytania nadawcy zatem nie biorą się z próżni. Żeby pytać, inicjator

wywiadu musi uprzednio zgromadzić pewną porcję wiadomości na dany temat, w przeciwnym razie zatraca się sens podobnych konwersacji.

W ten sposób ujawnia się illokucyjny, intencjonalny[[34]](#footnote-34) wymiar repliki inicjującej (wobec repliki reagującej), a jednocześnie intencjonalny wymiar obu replik wobec ogółu odbiorców takich (i wszelkich) wywiadów.

Tak więc nie jest ona ani amodalna, ani apersonalna. Jest przede wszystkim wypowiedzią skierowaną do kogoś[[35]](#footnote-35), skierowaną do kogoś bardzo kon­kretnego, nazwanego, o kim się już sporo wie. Owa dramatyczność sytuacji stwarza właściwy grunt dla illokucji typu invitationis (zaproszenie) czy hortationis (zachęce­nie) i takie głównie sensy przekazuje właśnie partnerowi rozmowy inicjator wywiadu.

Moc illokucyjna pytań niedopowiedzianych polegająca na ewokowaniu myśli drugiego człowieka rozpoznawalna jest poprzez intonację. Wobec braku specjalnych wyrazów pytajnych czy znaczącego szyku staje się głównym sygnałem i presupozycji pytajnej, i zasadniczym wskaźnikiem ukonstytuowania się minimalnej wypowiedzi jako wypowiedzi właśnie.

Intonacja tekstu nadawcy jest taka, że wskazuje na dalszy ciąg, zapowiada kontynuację tematu, ale już w replice odbiorcy, konotuje tę replikę[[36]](#footnote-36) \*. Można ją więc uznać za nośnik konwersacji.

Wyzyskując opisy linii intonacyjnych różnego typu sporządzone przez Wodarza[[37]](#footnote-37), można by za nim nazwać intonację eksponowanych tu replik intona­cją ekspansywną, tzn. intonacją polegającą na wydłużeniu końcowego jej odcinka dającym efekt augmentacji, czyli znaczącego podkreślenia, tu: ekspozycji swojego stanowiska jako tego, które jest warte z racji swej niepewności prze­dyskutowania czy zinterpretowania.

W znanych powszechnie obowiązujących u nas podręcznikach pisowni i inter­punkcji wypowiedź wyrażająca niepewność, powątpiewanie, obawę nadawcy i po­szukiwanie przez niego sprzymierzeńca oznakowuje się pytajnikiem ujętym w na­

wias[[38]](#footnote-38) [[39]](#footnote-39) [[40]](#footnote-40) [[41]](#footnote-41) [[42]](#footnote-42). W tekstach wywiadów prasowych (tekstach, które zaliczam do wtórnie pisanych) spotyka się ów znak rzadko. Bardzo często natomiast i jednakowo często trzykropek, znak zapytania, kropkę, wykrzyknik oraz znak zapytania połączony ze znakiem wykrzyknikowym. Ta różnorodność znaków nie wydaje się jednak przeczyć jednoznaczności (= intcrrogatywności) repliki nadawcy. Istnienie tego rodzaju sensów potwierdzają niekiedy segmentalne (wyrazowe) znaki modalności, głównie verba timendi w rodzaju niestety, chyba, podobno, zapewne. A oto przykład wypo­wiedzi z leksykalnym sygnałem niepewności sądu podobno skorelowanym z jednym ze znaków niedomówienia, mianowicie z trzykropkiem:

*Podobno łzy się lały*, *kiedy gospodarze odprowadzali was na dworzec w Moskwie...*

Smutno było, ale myślę, że zawarte przyjaźnie zrekompensują rozstanie. A ja teraz marzę, aby zobaczyć Leningrad zimą... (Fil. 23)

Wszystkie wskazane tu sygnały graficzne interpunktujące są równocześnie znakami komunikatywnymi. Wartość tę uzyskują nie tylko z tego powodu, że dostarczają określonych informacji o postawie modalnej nadawcy, ale również, z racji swej tzw. „dużej perspektywy tekstowej", rozumianej jako możliwość użycia ich w odcinkach tekstu większych niż jednopredykatywne[[43]](#footnote-43).

\*

Czas teraz ustalić, w jakiej mierze struktura składniowa i semantyczna repliki nadawcy determinuje siłę illokucyjną wypowiedzi; czas zatem ustalić, co się składa na to, że nadaje się ona do odegrania roli pytania.

Pytania presuponowane są funkcjonalnie sprawne, tzn. są akceptowane przez odbiorcę. Odbiorca dekoduje komunikat wraz z pytajną presupozycją i reagując na wypowiedź nadawcy, jednoczy się z nim19. Fortunność komunikatu jako pytania bywa czasem nawet słownie poświadczana przez adresata. Tak było w przykładzie wprowadzonym na samym wstępie niniejszego artykułu, kiedy to adresat dowodził, że zrozumiał (pytajne) intencje inicjatora. Czynił to w słowach: „Często zadają mi podobne pytania, a ja pytam — jaka gwiazda? Ja jestem szarym wyrobnikiem Podobne potwierdzenie zrozumienia przez odbiorcę zamiaru komunikacyjnego współrozmówcy znajduje się i w niżej cytowanym fragmencie dialogu.

*Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska, Mira Zimińska, Bodo. Lopek...*

Chce pani zapylać, czy pa mięłam te gwiazdy. Jakże mógłbym zapomnieć! To byli czarowni artyści. (KiŻ 46).

Presupozycja pytajna jest niekwestionowana w dalszym ciągu wywiadu, a jej działanie przypomina (samo jej istnienie właściwie) działanie mechanizmu spusto­wego\*0, czyli że adresat może powiedzieć tyle, na ile pozwala mu założone pytanie. Myślę przy tym, że na podstawie repliki adresata można domyślić się intencji komunikacyjnych, jakie przyświecały nadawcy, gdy budował swój tekst, nie można natomiast wnioskować na tej podstawie o autonomii obu replik. Bowiem obie razem tworzą dwuczłonowy sąd, w którym treści implikowane w replice nadawcy są interpolowane tekstem odbiorcy, czyli prawie tak jak zdanie podrzędnie złożone, w którym, aby objaśnić typ semantyczny składowego zdania podrzędnego, trzeba so­bie zadać pytanie, jaką część zdania nadrzędnego ono rozwija lub uzupełnia. A oto znamienny przykład sytuacji, kiedy inicjator wywiadu kontynuuje wypowiedź przedmówcy, dostosowując formę wypowiedzi do narzuconego mu przez po­przednika strukturalnego typu zdania. I chociaż, wypowiedź inicjatora dopełnia cudze zdanie, chociaż je kończy, to nie wytraca przy tym swej siły przywoływania opinii drugiego mówcy.

[...] Facet kładzie wieniec pod pomnikiem, na którym widnieje napis:..Zaplutym karłom reakcji — naród” Genialne streszczenie czterdziestu paru lat w jednym rysunku! Już krąży, ale to nie jest dowcip uliczny, spontaniczny.

*Bo teraz znowu ulica ucichła.*

Niestety, tak. (KiŻ 13)

Koreferencja nadawcy i odbiorcy — generalnie rzecz biorąc — następuje w płaszczyźnie logiczno-treściowej. Sposób ujęcia treści może być taki, że ujawni zdecydowane przeciwieństwo sądów. Po prostu odbiorca zabiera głos, ponieważ nie zgadza się z nadawcą w opinii, o czymś, ponieważ dostrzega zagrożenie swoich poglądów. Takie adwersatywne repliki zawiera następujący fragment wywiadu. Opozycję zdań sygnalizuje w nim głównie leksem przeciwnie.

Myślę, że w ostatnich trzech latach sytuacja niewiele się zmieniła.

!*Przeciwnie*, *różnice jeszcze bardziej się pogłębiły.*

W niektórych dziedzinach jest to rzeczywiście widoczne. W innych jest lepiej niż przed laty. (For. 33)

Protest odbiorcy wobec sposobu pojmowania rzeczy przez nadawcę objawia się tak w tym przykładzie, jak i w przykładach cytowanych niżej w odmienności typów komunikacyjnych zdań (zdania twierdzące — zdania przeczące) oraz w znaczenio­wych kontrastach słów (proces rozpadu - co innego; bezradność, sytuacja bez wyjścia — inaczej). Z obu stron pojawiają się właściwe opozycyjnym sądom kontrargumenty. 20 [[44]](#footnote-44)

*Ja widziałabym w tym spektaklu proces rozpadu starego świata.*

Niczego takiego w nim nie ma. Jest natomiast u mnie co innego. Zburzenie, naruszenie harmonii, wybuch, kataklizm. Świat opanowany dżumą. Rzecz więc nie w starym i nowym święcie, ale w zagrożeniach płynących z pokrewnych działań Preobrażenskiego i Szwundera. Preobrażenski usiłuje nożem chirurga stworzyć człowieka z psa. nic licząc się z genetycznymi uwarunkowaniami, a Szwunder próbuje zaszczepić ideologię człowiekowi nic znającemu alfabetu. Obydwaj czynią więc właściwie to samo. starają się rewolucyjną metodą zmienić naturę człowieka. To bardzo nie­bezpieczne. W naszym kraju doświadczyliśmy wszystkich następstw takich działań, aż do przesytu. Dałby Bóg, żeby wreszcie położyć im kres. (Tyg. Kult. 45)

*W pani spektaklu słychać głos bezradności*, *dominuje poczucie sytuacji bez wyjścia. Bułhakowa* — *bezpośrednio* — *czytałabym inaczej...*

Utwór Bułhakowa powstał przed 61 laty. Od tamtej pory minęły lata, które zmieniły nasz punkt widzenia. Przeszliśmy przez tragiczne okresy, poszerzające naszą wiedzę, nic mówiąc o tym, że te 60 lat stworzyło inną zupełnie generację. Jeśli u Bułhakowa istnieją każdy z osobna Preobrażenski. Szwunder, Szarikow, to my dzisiaj mamy już genetycznie zakodowane cechy ich wszystkich trzech [...]. (Tyg. Kult. 45)

Postawa adwersatywna partnerów konwersacji ma podłoże aksjologiczne. To znaczy, że intrygujące (zachęcające do wypowiedzi) są wszelkie sądy, w których dokonuje się (często bardzo zdecydowanego, ostrego) wartościowania rzeczywistości[[45]](#footnote-45). Tą rzeczywistością — powtórzę to raz jeszcze — okazuje się sam odbiorca lub jego mniemanie o danej sprawie.

*Zionie pan niechęcią i chyba jednostronną oceną?*

Być może, ale po drugiej stronic nieustannie funkcjonuje propagandowe samozadowolenie. Jak się ma stale do czynienia z ekstremą, stajemy się ekstremistami. Przysięgam, że mój krytycyzm jest rodzajem słodko-pobłażliwego łajania ukochanego wnuczka przez rozpieszczającą malca babunię wobec krytycznych opinii młodych Polaków wypowiadanych przez zaciśnięte zęby. (Szpil. 35)

*Bohdan Tomaszewski napisał wręcz*, *że był to nasz najgorszy występ olimpijski od 30 lat.*

Liczby się zgadzają: patrząc na dorobek medalowy, jest to najsłabszy wynik od olimpiady w Melbourne w 1956 roku, skąd przywieźliśmy 9 medali, w tym 1 złoty. [...] (Pol. 42)

*Pierwsze doniesienia z Meksyku miały posmak sensacji:* *„Przeszczepiono mózg choremu na parkinsonizm..."*

Pamiętam. Otrzymywałem dziesiątki telefonów, zapytań. Jak to będzie z osobowością chorego, z jego pamięcią, czy nadal będzie kochał — takie pytania spowodowane były ogromnym niepokojem społeczeństwa. [...] (Pol. 43).

Adresat oczywiście może bądź protestować przeciw stanowisku inicjatora, bądź aprobować określone jego oceny, bądź też szukać wyjść pośrednich. Sprzeczność czy zgodność opinii partnerów konwersacji, objawiająca się głównie w związkach logiczno-treściowych, bywa też „przypieczętowywana” odpowiednim słowem, np. owym: fakt, faktycznie, tak, o tak, właśnie tak, niewątpliwie, w rzeczy samej, rzeczywiście, z pewnością tak, oczywiście, niestety, oczywiście że nie, nie wiem itp[[46]](#footnote-46).

A oto parę przykładów potwierdzających tę myśl.

*To bardzo trudne* — *być przyjacielem dziecka*, *które przynosi dwóje i chodzi na wagary...*

Oczywiście, ale konieczne, gdyż odwrócenie się od niego to odebranie mu wszelkich szans. Trzeba też pamiętać, że niepowodzenia są pochodną lęku. Tymczasem badania, jakie przeprowa­dziłam kilka lat temu. udowodniły, że lęk młodzieży jest odbiciem lęku rodziny, atmosfery domu. ale formy obrony przed lękiem są zdecydowanie odmienne [...] (Zwier. 22)

*Akceptacja kolegów może być czasem nawet ważniejsza od uznania nauczycieli...*

Owszem, zresztą brak tej akceptacji jest również jednym ze źródeł postawy lękowej. Sytuacja optymalna polega jednak na zdobyciu sympatii obu stron. [...] (Zwier. 22)

Wartościowanie bywa dokonywane z perspektywy ogólnej albo bardzo indy­widualnej. Znaczy to, że odbiorca może czuć się zobowiązany do zabrania głosu z racji obiektywizacji treści w replice inicjatora. Inicjator często wy­stępuje po prostu w roli kogoś, kto przemawia nawet na zasadzie omnium consensu (za zgodą wszystkich). Nie sposób nie zareagować na formułę wyrażającą prawdy uniwersalne, prawdy, które usankcjonował czas i zwyczaj, zareagować na przykład po to, by zburzyć schemat. Znaczenia aletyczne dlatego właśnie, że niejednokrotnie „przeterminowane”, inspirują postawy buntownicze. Wymagają odświeżenia, po­nownego zinterpretowania, innego oświetlenia, czyli zaktualizowania.

*Przy tym nadal aktualny jest cytat z Gogola: Z kogo się śmiejecie? Z siebie się śmiejecie!"*

Oczywiście każda satyra propaguje pewien model, jakiś wzorzec, z którym widzowie się utożsamiają. Cóż więc się dzisiaj dzieje: duży misiu na scenie jest akceptowany przez drugiego misia na widowni, który później podobnie zachowuje się w biurze. Efekty oddziaływania takiego wzorca widzimy na co dzień. Groński nazwał to „skansenem głupoty". (Wal. 40)

Robimy to, co nakazuje nam statut. Istniejemy, żeby pomagać państwom członkowskim. Ale też po to, aby brać w swoje ręce zadania „dostosowywania", jak to nazywamy w naszym języku, ich gospodarek do obecnych warunków, które muszą być spełnione, żeby można było uzyskać pomoc...

*Kuracja bywa gorsza od choroby...*

Biskupi zachodnioniemieccy. z którymi rozmawialiśmy i o których pan wspomniał, uznali, że — na gruncie etyki — uzależnienie pomocy finansowej udzielanej przez społeczność międzynarodową poszczególnym krajom od postępu dokonywanego przez te kraje, jest rzeczą zupełnie właściwą. Byłoby bezsensowne wydawać pieniądze naszych członków — łącznic ze środkami finansowymi krajów biedniejszych — jeśli te kraje nic podejmują wysiłków dla rozwiązania swoich problemów...

*Dwa razy daje*, *kto szybko daje...*

Łatwiej to powiedzieć niż zrobić. Są to naprawdę trudne sprawy. Jeśli damy krajowi dokonującemu przemian gospodarczych więcej czasu, żeby owe wysiłki dostosowawcze ułatwić, to oczywiście będą one łatwiejsze, strawniejsze dla społeczeństwa, ale jednocześnie pozwoli się zakłóceniom i nieporządkom trwać dłużej. W tym czasie trzeba taki kraj finansować, to znaczy, w praktyce, dodawać nowy dług do długu już istniejącego. Tu stajemy wobec trudnego wyboru etycznego [...]. (Pol. 42)

Powołując się na wiedzę, sądy, opinie innych, mówiąc o powszechności (mno­gości) określonych zajść czy zachowań, inicjator dialogu daje swoją repliką w zasa­wistości tego stanu rzeczy, o którym ona mówi. S. Jodłowski (Podstawy polskiej składni, Warszawa 1976, s. 21) wyrazom tym nadawał bądź wartość modulantów waloryzujących treść logicznie, czyli wartość polegającą na charakteryzowaniu stosunku treści wypowiedzeń do rzeczywistości, bądź wartość modulan­tów modalnych, czyli komponentów wypowiedzenia, poprzez które zaznacza się rodzaj postawy mówiącego wobec realności treści wypowiedzi.

Należy tu jeszcze i tę informację dodać, że w większości prac na ten temat wskazane leksemy nazywane są wyrazami modalnymi.

dzie dowód, że nie bierze pełnej odpowiedzialności za konsekwencje swojego przekazu, że jest niejako tylko pośrednikiem, posłem w przekazywaniu cudzych intrygujących myśli, pod którymi on sam woli się nie podpisywać, co nie znaczy, że go nie interesują.

*Niektóre kobiety opowiadają*, *że podczas ciąży tak bardzo dbały o swoje i dziecka odżywianie*. *że przybyło im 20 albo 30 kilogramów.*

W okresie ciąży kobieta nie powinna przytyć więcej niż 10 kilogramów. [...] (KiŻ 13)

*Nie brakuje opinii*, *że zamieszki sprowokowali dziennikarze z „Po prostu*".

To bzdura. Dowiedzieliśmy się o nich, gdy na placu Narutowicza było już gorąco. [...] (ltd. 17)

*Słyszałem*, *że we Wrocławiu* *„całe to bogate na pozór życie*, *to w gruncie rzeczy jeden człowiek* — *Major*".

Major: - Ja tak nic uważam. Gdyby to dotyczyło tylko mojej osoby, nie sądzę, by mogło być takie żywe. [...] (Na przełaj 42).

Podnietą do zabrania głosu może być dla adresata bardzo subiektywne i indywidualne widzenie przez nadawcę określonych spraw. Tę niejako prywatność sądu inicjatora udobitniają zwykle specjalne formuły słowne w rodzaju: odnoszę wrażenie, mnie się wydaje, nie sądzę, znaczy to, rozumiem, zastanawiam się, wygląda na to itp., chociaż i bez nich daje się zauważyć, że przekazywane informacje są wynikiem osobistych - że się tak wyrażę - wynurzeń prowadzącego wywiad. Por. zatem:

[...] Miał przy tym radośnie złośliwy wyraz twarzy, który my nazywamy „uczta ludożercy". Po czym trzasnął z całej siły dziennikiem o pulpit i rozbawiony powiedział: „nie dość, że głupi, to jeszcze przestraszeni”. No i parę dziewczyn rozpłakało się histerycznie.

*Mnie się wydaje*, *że tak w szkole było zawsze. Ale nikt nie płakał, bo nie wypadało.*

Pewnie była to epoka młodzieży ze stali. (KiŻ 23)

*Nie sądzę*. *żeby miała pani powody do frustracji. Grała pani bardzo dużo w teatrze*, *w filmie...*

Rzeczywiście grałam dużo i nie miałam tam większej pustki. [...] (KiŻ 46)

*Pogoń za uciekającym czasem to nie jest tylko nasz problem*, *to dylemat cywilizacji.*

Tak. ale wyolbrzymiony przez nasze kłopoty. Niedawno na Ursynowie podczas prelekcji dla rodziców, słuchacze zareagowali wręcz furią: — nie mamy chwili czasu dla dzieci! Sam dojazd do pracy i z powrotem zajmuje tym ludziom ok. trzech godzin dziennic. (KiŻ 46)

Szczególnie ostatni przykład, tzn. replika ograniczająca się do wyrażenia sądu bez zaznaczenia słowem, jakie jest jego źródło, pokazuje, jak siłą stwierdzenia partner rozmowy zmusza odbiorcę do koncentracji, pokazuje też, że ten rodzaj pytań stwarza odbiorcy możliwość absolutnej swobody wyboru formy dla swego zdania, chociaż nie absolutnej swobody asocjacji.

Czasem też intensywność ekspresji wypowiedzi wystarczy, by tę wypowiedź chciało się komentować. Por.:

[...] Można się rozpłakać, ale te łzy oznaczają bunt, który nic może się inaczej wyrazić. Łzy mogą być także świadectwem delikatności, wrażliwości. [...]

*Łzy jako bunt* — *to ciekawe.*

Niedawno miałam taki odłzawiający wieczór z moją przyjaciółką. Spotkałyśmy się po wakacjach, minął pierwszy tydzień w szkole i [...]. (Fil. 23)

[...] Moja przyjaciółka doszła do tego, że nawet na najbardziej upokarzające złośliwości ze strony nauczycieli reaguje martwą twarzą. Powiedziała mi, że doszła do takiej perfekcji, że potrafi myśleć o czym innym w chwili, kiedy nauczyciel truje.

*To dopiero musi nauczyciela wytrącać z równowagi.*

Ona ma opinię bezczelnej. [...] (Fil. 23)

Bez względu jednak na to, z jakiej perspektywy inicjator wywiadu dokonuje oglądu zjawisk, to zwykle odpowiednio argumentuje swoje stanowisko, dążąc do supremacji (dominowania). Na polemiczny charakter replik wskazują za­zwyczaj słowa: przecież, ale przecież, a przecież, jednakże, jednak, ale, ale właściwie, mimo to, a mimo to itp. Dowodzą one też częstokroć braku konsekwencji w wy­powiedzi współrozmówcy, wytykają sprzeczności w przekazie i w ten sposób nie pozwalają odbiorcy na indolencję, wprost przeciwnie, nakłaniają go do obrony swego stanowiska.

W centrum procesu cywilizacyjnego umieściłem wzorce samoregulacji. Nie chodziło mi przy tym o „mniej" czy „więcej", lecz o równowagę między „zbyt wiele a zbyt mało".

*Ale to nie znaczy*, *że ludzie odznaczający się znacznym stopniem kontroli są szczególnie cywilizowani.*

Właśnie znaczy. Proszę pomyśleć o ascezie zakonnej w średniowieczu czy o przywiązanym do pala męczeńskiego chłopaku indiańskim, któremu nie wolno wydać z siebie jęku. Jedno i drugie to formy bardzo daleko posuniętej samokontroli. Gdy wyjaśniam cywilizacyjne wzorce samoregulacji, pragnę wskazać na równowagę, na niedopuszczanie do sytuacji, w której dominuje zbyt wiele. (For. 34)

Istnieją tego oznaki, ale ja im nie dowierzam, tym obecnym wysiłkom odprężeniowym między Rosją a Ameryką.

*Ale przecież wszyscy uważają je za ogromny postęp.*

Jest on jednak bardzo kruchy. Wystarczy, że Gorbaczow straci swą większość w Biurze Politycznym, i już po wszystkim. Nie powinniśmy mieszać naszych analiz z życzeniami. Jeśli Gorbaczow wraz ze swymi reformami poniesie fiasko, a znaczna część narodu rosyjskiego jest przeciwko tym zmianom, wtedy znów będziemy mieć przynajmniej zimną wojnę. (For. 34)

Inicjator wywiadu może zapewnić ciągłość konwersacji, włączając się w tok wypowiedzi partnera na zasadzie uprzedzania myśli swego rozmówcy. Jawi się wówczas jako uważny „nadzorca wywodu” (gatekeeper), rywalizujący z odbiorcą w przekazywaniu informacji. Jest to rywalizacja skuteczna, bo dzięki owemu wyprzedzaniu myśli inicjator konwersacji może jej nadać pożądany przez siebie kierunek. Na przykład może uprzedzać możliwe kontrargumenty czy ewentualne absurdy. Znakami tak pojmowanej ciągłości myśli stają się wówczas m. in. takie konektory, jak: więc, czyli, w ten sposób, zatem, a zatem itp.

[...] Np. po emisji serialu „Pan na Żuławach", gdzie grałem sekretarza partii, a więc człowieka nic do śmiechu, otrzymałem wiele listów z protestami, że nie wolno mi grać takich ról.

*A więc jednym słowem* — *skazany na śmiech*?

Nie czuję się „skazany", ani „upośledzony" tym kojarzeniem mnie z rolami komediowymi. [...] (Szt.L. 31)

Na szczęście równolegle trwa wyścig nauki nastawionej na wykrywanie środków dopingujących. Tu też postęp jest ogromny, co parę miesięcy wprowadza się nowe odczynniki lub aparaturę diagnostyczną. To miało swój wyraz w Seulu, gdzie organizatorzy dysponowali bardziej czułą aparaturą niż ekipy próbujące wystawić zawodników przyjmujących środki dopingujące.

*Czyli jak w zabawie w berka: jedni wprowadzają wciąż nowe środki*, *a w ślad za nimi biegnie analityka medyczna.*

Dokładnie tak, tylko pierwsi są zawsze o te pół roku do przodu — przez te pół roku, rok, ich zawodnicy wygrywają nafaszerowani środkami dopingującymi. (Fil. 23)

Wskazane wyżej repliki można by nazwać inkluzywnymi. Inkluzywność dotyka tu obu planów, tzn. i treściowego, i formalnego. Dopowiadanie treści, upominanie się o informacje szczegółowe, podsumowywanie czy wnioskowanie znajduje swój wyraz w doborze odpowiednich struktur składniowych. Zdarza się, że replika nadawcy jest kontynuacją rozpoczętego przez odbiorcę zdania współrzędnie lub podrzędnie złożonego albo nawiązuje ona do tekstu poprzedzającego ją poprzez podpowiedzenie i zarazem wyeksponowanie jakiegoś elementu semantycznej struk­tury zdania. Zob. np.:

Co zaś tyczy młodych aktorów, dziś jest im o wiele łatwiej. Patrząc na nich zazdroszczę im. My, tworząc swoje maleńkie grupy aktorskie, nie mieliśmy szansy otwarcia własnego teatru.

*A młodzi reżyserzy...*

Kiedy mówię o aktorach, mam na myśli i reżyserów. Z tym, że sytuacja aktorów jest bardziej złożona niż reżysera. Dlatego że reżyser sam określa swoje działanie, od niego zależy, na co się waży, za co się bierze. Aktor często nie może wybierać, to jego wybierają. Reżyser ma więc inne możliwości. (Tyg. 45)

Niekiedy inicjator uczula współrozmówcę na niedosyt informacji, spowodowany na przykład nieprecyzyjnym czy zbyt ogólnikowym sformułowaniem, podając wzór dobrego początku dla repliki.

Niewiara w siebie jako zjawisko totalne? To byłoby wbrew naturze i kulturze.

*Kulturze rozumianej jako...*

Transmisja cech społecznych poprzez pokolenia. Z hardości, dumy, upartej woli walki o tożsamość — coś chyba w ludziach zostało? [...] (Kiż 46)

Bywają i takie repliki inicjatora, które mają charakter czysto porządkujący. Chodzi o repliki wyznaczające kompozycję wywiadu poprzez wskazanie tematu. Jednakże dla odbiorcy brzmią one jako nakaz rozwinięcia zaproponowanej kwestii. Zob. np.:

*Wróćmy jeszcze do kodeksu etycznego*, *który obowiązuje lekarzy.*

Kolejne warunki są następujące: nie może być żadnego powiązania między dawcą a biorcą, każdy projekt dotyczący użycia tkanki płodowej do transplantacji musi być zaaprobowany przez lokalną Komisję Etyczną do Badań na Ludziach. [...] (Pol. 43)

Przede wszystkim jednak odbiorcę inspiruje niepewność nadawcy, jego niepełne przekonanie co do prawdziwości wygłoszonego sądu, hipotetyczny cha­rakter tego sądu. Wygląda na to, że odbiorca potrzebny jest nadawcy do rozwiania niepokoju. Adresat decyduje się na skomentowanie repliki inicjatora takie, by odkryć prawdę, swoją prawdę. Specyfikatorami takiej intencji wypowiedzeniowej mogą być wówczas (wspierające intonację) leksemy: chyba, podobno, zapewne, wygląda na to, że., itp.[[47]](#footnote-47)

[...] *Pracujesz w tej chwili w szpitalu jako sanitariusz. To są chyba też mocne przeżycia.*

To jest niezła szkoła życia i nie żałowałem ani przez chwilę, że tu trafiłem. Ale nic zwiążę się z medycyną na stałe. (Fil. 21)

*Zapewne będzie wielka feta*?

W teatrze „Syrena" przygotowywany jest benefisowy spektakl, w którym odbędzie się jakby sąd nade mną. Premierę przedstawienia zaplanowano na czerwiec... (Szt.L. 31)

*Inny poważny problem światowego sportu*, *to sędziowanie. Podobno gospodarze byli bardzo gościnni dla arbitrów. Nie bez wzajemności zresztą.*

Nic będę przypominał licznych afer sędziowskich w Seulu, wypaczających przebieg rywalizacji sportowych. MKOL ma tu poważny kłopot, ponieważ dla rozwoju sportu jest bez wątpienia korzystne, aby zawody były prowadzone przez sędziów z całego świata. Niestety, jakość kadry sędziowskiej nie wszędzie jest jednakowa, nadto inaczej zachowuje się sędzia zawodowy o ustalonej międzynarodowej randze, a inaczej, powiedzmy, oddelegowany jednorazowo do obsługi wielkiej imprezy. Mam tu na myśli gotowość do kompromisów z. własny moralnością. (Pol. 42)

Jak można sądzić, nawet samo użycie słowa „obawa” czy „problem” stanowi dostateczną podnietę dla adresata do zabrania głosu. Por.

*Rynek jako cel gospodarowania wywołuje obawy przed żywiołowością jego praw i posądzenia, że zbyt daleko chcemy odejść od socjalizmu.*

Mówmy raczej o gospodarczej kulturze rynkowej niż o rynku, który jest jej częścią. [...] (KiŻ 46)

*Dążąc do upodmiotowienia nie tylko tej czyści społeczeństwa, mniej więcej już wiemy w jakim kierunku iść. Pozostaje ciągle problem* — *jak. A to .jak"* — *wymaga różnych kompromisów ze strony różnych sil politycznych.*

Uściśliłbym: rzeczywistych sił politycznych, wtedy kompromisy będą wiarygodne, będą miały rzeczywiste poparcie społeczne. [...] (KiŻ 46)

Jak to cały czas usiłowałam pokazać, replika odbiorcy nie przeczy istnieniu presupozycji pytajnej w replice nadawcy. Obie wypowiedzi endoforycznie (kon­tekstowo) ze sobą związane tworzą monotematyczną całość, w której dominuje funkcja akumulatywna[[48]](#footnote-48), tzn. funkcja polegająca na utrwalaniu doświadczenia społecznego. Replika inicjatora ewidencjonuje po prostu pewną wiedzę i ujawnia możliwości jej wzbogacenia, tj. otwiera miejsce dla tych wszystkich sytuacji, które dadzą się pogodzić z tym, co jest wiadome w danym momencie w tekście inicjatora wywiadu. Dzięki owemu konkretno-przedmiotowemu charakterowi takiej wypo­wiedzi i dzięki specyfikującemu charakterowi wypowiedzi adresata tworzy się spójna całość, w której niemożliwa jest przestawialność części składowych (= replik). Innymi słowy, replika odbiorcy jest do czegoś odnoszona. Wskaźnikiem tego odniesienia jest właśnie założone w tekście nadawcy pytanie — konektor obu tekstów.

Ponadto osobliwa formuła intonacyjna takiego pytania każe wnioskować o możliwości koneksji nie zawsze identycznych postaw obu rozmówców, jednakże koneksji w perspektywie wyznaczonej przez inicjatora wywiadu. W tej konwersacji odgrywa on rolę sternika, rolę ważną, bo organizującą wywiad tak na po­szczególnych etapach jego stawania się, jak i kreowania go jako zamkniętej całości. Tę rolę adresat odbiera jako znaczącą, stąd jego aktywny stosunek do rozmówcy. Adresat nie stoi jednakże pod przymusem zabrania głosu. On chce coś powiedzieć, bo ma coś do powiedzenia. Mówiąc dowodzi jednocześnie, że nie tylko ogarnia znaczenia implikowane w tekście przedmówcy (więc to, że ktoś poszukuje z nim kontaktu), ale również dostrzega i rozpoznaje potrzebę wiązania tego, co mówi. z efektami, o których wywołanie chodziło.

Owa powtarzalność ról współrozmówców jest tak częsta i tak powszechna w opisywanych tu sytuacjach komunikacyjnych, że można mówić o ich konwencjonalizacji, a same repliki z pytajną presupozycją uważać za dość stabilny składnik stylu wypowiedzi.

Pytania presuponowane widzę tu jako świadomie zamierzone, jako wynik preferencji[[49]](#footnote-49) i selekcji[[50]](#footnote-50), a repliki z taką wolicją jako tworzone niemal automa­tycznie. schematycznie, na mocy pewnych przyzwyczajeń czy pewnej konwencji gatunkowej, więc — jednym słowem — za chwyt erystyczny dominujący w stylu publicystyczno-dziennikarskim.

Analizowane tu repliki konwersacyjne wskazują na istnienie określonej intencji strategicznej ich nadawcy. Odbiorca orientuje się doskonale w tym, że inicjator wywiadu często pozoruje tylko swą niepewność czy bezradność w rozwiązywaniu problemów. On wie, że nadawca chciał zapytać, ale nie chciał użyć formy pytajnej. Dlatego nie odmawia udziału w konwersacji, wprost przeciwnie, objawia swą gotowość drążenia każdej kwestii. Wygląda więc na to, że obu rozmówcom znane są zasady owej gry dialogowej i znany jest ten sam (estetyczny) kod językowy[[51]](#footnote-51).

Rzecz jednak jasna, że głównym celem takiej wymiany słów nie jest wzajemne kokietowanie się rozmawiających wyszukaną formą pytań, lecz komunikowanie postronnemu czytelnikowi czy słuchaczowi określonej wiedzy.

*Dorota Zdankiewicz*

JĘZYK W SŁUŻBIE STANU WOJENNEGO  
(O PRZEMÓWIENIU GEN. WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

Z 13 GRUDNIA 1981 r.)

„Kto jest wrogiem? Musi to być wróg bardzo potężny, jeśli wszystkie siły zbrojne są przeciwko niemu użyte. Już nie tylko jawna i tajna policja, lecz i wojsko, prawdziwe wojsko, dywizje piesze i kolumny pancerne rzuciły się bohatersko przeciw temu wrogowi, a sam wódz naczelny je prowadzi. Chwali się wojenny trud i ofiarność naszych obrońców, ich odwagę i wierność ojczyźnie. W gazetach, w przemówieniach mówi się o zasługach na polu chwały. A więc wojna, prawdziwa wojna.

Ale kiedy przyjdzie do nazwania tego wroga, dziwna panuje niejasność. Przede wszystkim, gdzie on jest, z której strony zagraża? Żadne przekroczenie granic przez żadną obcą armię nie zostało ogłoszone. Z tego wynika, że ten straszny wróg musi być gdzieś wewnątrz naszych granic, musi być tutejszy".

(S. Mrożek. *Trzy tysiące dziewięćset siedem*)

Fragment opowiadania Sławomira Mrożka wprowadza nas w samo centrum problemu. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. wprowadzono w Polsce stan wojenny. 13 grudnia radio i telewizja nadawały wystąpienie generała Wojciecha Jaruzelskiego ogłaszające i uzasadniające tę decyzję. Tekst historycznego przemówienia jest dziś dla językoznawcy interesującym dokumentem oddania języka w służbę władzy, ostatnim na tak wielką skalę dowodem obezwładniającej siły nowomowy na chwilę przed jej agonią.

Przemówienie jest pomyślane jako tekst spełniający cztery zasadnicze funkcje: performatywną. zniewalającą (zastraszającą), perswazyjną, deklaracyjną; omówmy je po kolei.

1. Funkcja performatywna

Przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego jest podstawowym oprócz dekretu Rady Państwa dokumentem zmieniającym stan prawny obowiązujący w państwie. Wprawdzie nowe zasady życia publicznego praktycznie zostały wprowadzone w życic przed ich ogłoszeniem, jednak zobowiązanie obywateli pozostających na wolności do przestrzegania nowych przepisów w ciągu najbliższych dni, tygodni, miesięcy po 13 grudnia dokonało się przez językowy akt podania do publicznej wiadomości decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. W tym sensie przemówienie radiowe i telewizyjne spełnia funkcję performatywną. Odnajdujemy w przemówieniu formułę w I os. I. poj. przypominającą performatyw:

[I) „Ogłaszam, że w dniu dzisiejszym ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego.

Rada Państwa w zgodzie z postanowieniami konstytucji, wprowadziła dziś o północ) stan wojenny

na obszarze całego kraju".

1. Funkcja zniewalająca

Tekst przemówienia w swej zasadniczej części obliczony jest na realizację funkcji zniewolenia, zastraszenia słuchaczy. Ma stworzyć iluzję sytuacji wojennej, a więc sytuacji wymagającej od obywateli dyscypliny i poświęcenia. Iluzję zagrożenia wojennego buduje się przez najrozmaitsze zabiegi językowe.

Pierwsza wyraźnie wyodrębniona część przemówienia poprzedzająca informację o wprowadzeniu stanu wojennego ma rozpowszechnić wśród obywateli psychozę katastrofy, której bliskie jest życie gospodarcze, społeczne i polityczne państwa. Wrażeniu spiętrzenia zagrożeń służą słowa: przepaść, ruina, ciosy, terror, pogróżki, samosądy moralne, przemoc, chaos (2 razy), kryzys (2 razy), klęska, katastrofa (2 razy), nędza, głód, rozpad, demoralizacja, konflikt, bolesne podziały, nieporozumienia, napady, włamania, przestępstwa, przemoc. Równolegle ze słownictwem tworzącym klimat bliskiej katastrofy w życiu publicznym pojawia się słownictwo odzwierciedlające ruinę wnętrza każdego człowieka z osobna:

1. „Naród osiągnął granice wytrzymałości psychicznej".
2. „Wielu ludzi ogarnia rozpacz".
3. „Warunki przytłaczają ludzi coraz większym ciężarem".
4. „Atmosfera niekończących się konfliktów [...] sieje spustoszenie psychiczne".

Łatwo zauważyć tendencję do jaskrawego, hiperbolicznego. nawet demonicznego przedstawienia powszechnych zagrożeń:

1. „Szeroko rozlewa się po kraju fala zuchwałych przestępstw".
2. „Mnożą się wypadki terroru".
3. „Zamiary te potwierdza w skali masowej codzienna praktyka".

19) „Rosną milionowe fortuny rekinów podziemia".

Autor tekstu przemówienia niezwykle umiejętnie wyzyskuje w celu stworzenia iluzji sytuacji wojennej negatywne konotacje związane ze słowami wojna i rozbiór oraz pozytywne asocjacje towarzyszące w polszczyźnie rzeczownikom żołnierz i ocalenie. Nie bez przyczyny stan wyjątkowego porządku prawnego w kraju został nazwany stanem wojennym, a nic wyjątkowym. zaś powołane ciało instytucjonalne — Radą Ocalenia Narodowego. Negatywne konotacje właś­ciwe rzeczownikowi wojna kilkakrotnie w przemówieniu zostały wzmocnione przez przywołanie żywych wśród Polaków emocji związanych z doświadczeniami II wojny światowej:

1. „Chodzi o przyszłość Polski, o którą moje pokolenie walczyło na wszystkich frontach wojny

i której oddało najlepsze lata swego życia".

1. „Zwracam się do was wszystkich jako żołnierz, który pamięta dobrze okrucieństwo wojny".
2. „Zwracam się do Was,obywatele starszych pokoleń: ocalcie od zapomnienia prawdę o latach

wojny, o trudnym czasie odbudowy".

Jednym z najstarszych sposobów organizowania mas ludzkich i kierowania nimi metodą strategii wojskowej jest militaryzacja języka: nasycenie tekstu terminami i słowami z zakresu walki. W przemówieniu Wojciecha Jaruzelskiego nie brakuje śladów podobnego zabiegu stylistycznego. Mówi się więc w nim o walce politycznej, bratobójczej walce, walce z przestępczością, o ofiarach, stratach, barykadach, o Komi­tecie Obrony Kraju.

Niezwykle celne zdaje się wykorzystanie konotacji związanych z rzeczownikiem żołnierz. Znamienne jest, że generał rozpoczyna przemówienie od przypomnienia swego żołnierskiego rodowodu:

1. „Obywatele i obywatelki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Zwracam się dziś do Was jako żołnierz i jako szef rządu polskiego".

Powraca do tego motywu kilkakrotnie:

[IГ] „Zwracam się do Was wszystkich jako żołnierz, który dobrze pamięta okrucieństwo wojny".

1. „Żołnierz polski wiernie służył i służy swej ojczyźnie. Zawsze na pierwszej linii, w każdej społecznej potrzebie. Również dziś z honorem spełni swój obowiązek. Nasz żołnierz ma czyste ręce, nie zna prywaty, lecz twarda służbę. Nie ma innego celu niż dobro narodu".

Odwołanie się do takich konotacji rzeczownika żołnierz jak służebność, bez­pieczeństwo, honor, uczciwość, poświęcenie, godność ma służyć budowaniu klimatu zaufania wobec poczynań Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

W tworzeniu iluzji prawdziwej wojny ważni] rolę odgrywa, obecna we wszystkich propagandach totalitarnych, żywa w polskiej propagandzie zwłaszcza w czasach zaostrzeń politycznych, figura wroga. W analizowanym przemówieniu nabiera ona szczególnego znaczenia. W tekście sąd o istnieniu wroga ma status nie podlegającej negacji presupozycji egzystencjalnej:

1. „Zwracam się do Was. funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa: strzeżcie państwa przed wrogiem, a ludzi pracy przed bezprawiem i przemocy" (-»istnieje jakiś wróg)

Odniesienie kategorii wroga w tekście tylko pozornie jest określone. Nadawca bowiem stara się oscylować między kreacji] aktywnego przeciwnika działającego wewnątrz państwa, utożsamianego z przywódcami „Solidarności" (czasami z przed­stawicielami byłej władzy) a wizją wroga zewnętrznego. Wobec powyższego zna­mienny wydaje się fragment:

1. „W imię interesu narodowego, dokonano zapobiegawczo internowania grupy osób zagrażają­cych bezpieczeństwu państwa. W grupie tej znajdują się ekstremalni działacze „Solidarności" oraz nielegalnych organizacji antypaństwowych. Na polecenie Wojskowej Rady internowano również kilkadziesiąt osób, na których ciąży osobista odpowiedzialność za doprowadzenie w latach siedemdziesiątych do głębokiego kryzysu państwa, czy za nadużywanie stanowisk dla osobistych korzyści. Wśród osób tych znajdują się między innymi: Edward Gierek. Piotr Jaroszewicz. Zdzisław Grudzień, Jerzy Łukaszewicz. Jan Szydlak. Tadeusz Wrzaszczyk i inni. Pełna lista zostanie opublikowana".

Nie jest przypadkiem, że w jednym szeregu, objęci wspólną etykietką za­grażających bezpieczeństwu państwa, zostali postawieni działacze „Solidarności" i decydenci z lat siedemdziesiątych. Wymienione nazwiska tych ostatnich muszą budzić społeczną dezaprobatę. Chodzi o to, aby objęła ona także, w sposób niejako automatyczny, przywódców „Solidarności”, których nazwiska celowo pominięto. „Geniusz wielkiego przywódcy — pisze K. Burke[[52]](#footnote-52) — polega w znacznej mierze na tym, że potrafi on ukazać przeciwników różnego autoramentu jako należących do jednej kategorii, dla słabych bowiem i niestałych charakterów wiedza o tym, że istnieją rozmaici wrogowie, może zbyt łatwo stać się źródłem zwątpienia w słuszność własnych racji”.

W przemówieniu dużą wagę przywiązuje się do realnego zagrożenia interwencją zewnętrzną. Nie mówi się o nim wprost, lecz poprzez presupozycję, np.:

1. „Z tego kryzysu musimy wyjść o własnych siłach". (-• Istnieje kłoś, kto mógłby to zrobić za nas)

W kilku fragmentach tekstu nadawca odwołuje się do historycznej wiedzy odbiorcy: przerzuca zręczną paralelę między czasem sprzed rozbiorów Polski w XVIII wieku a współczesnymi wydarzeniami w kraju:

1. .Jesteśmy tylko kroplą w strumieniu polskich dziejów. Składają się one nie tylko z chlubnych kart. Są w niej również karty ciemne: liberum veto, prywata, swary. W rezultacie upadek i klęska. Ten tragiczny krąg trzeba kiedyś przerwać. Nie stać nas na kolejną powtórkę z historii”.
2. „Nie wolno nam nie dostrzegać, że znów odżywają szydercze opinie o « Rzeczypospolitej, co nierządem stoi». Trzeba uczynić wszystko, by opinie takie trafiły do lamusa historii”.

Nie kod języka polskiego, ale pragmatyka: wiedza o historii Polski jest podstawą wnioskowania, że istniała w ostatnich miesiącach poprzedzających wprowadzenie stanu wojennego możliwość interwencji sąsiadów. Nieistotne jest przy tym, jakie było rzeczywiście zagrożenie obcą interwencją w Polsce w roku 1981 czy jeszcze w 1980. Językoznawca natomiast nie może nie zauważyć silnego waloru perswazyj­nego takiego zabiegu propagandowego. Zabieg ten wykorzystuje bowiem psychozę społeczną przełomu lat 1980/1981: powszechną obawę przed interwencją radziecką.

1. Funkcja perswazyjna

Przemówienie z 13 grudnia 1981 r. konstruuje modelowy obraz świata zawiera­jący kilka ogólnych, charakterystycznych kategorii opisowo-poznawczych. W zało­żeniu więc ma narzucić odbiorcom pewne wyobrażenia i przekonania. Podsta­wowymi środkami językowymi służącymi temu celowi są presupozycje. a więc sądy założone jako oczywiste tło wypowiedzi, nie podlegające negacji. Przypisuje się je odbiorcy lub co najmniej zakłada się ich oczywistą prawdziwość. U podstaw przemówienia legło 6 fundamentalnych, nie podlegających dyskusji sądów:

1. Mechanizmy rozwoju historii mają charakter walki i spisku. Ważną figurą propagandową mającą swe źródło w tym przekonaniu jest omawiana wcześniej figura wroga. Działania przeciwnika są fałszywe, tajne, zakonspirowane:
2. „Przy wspólnym stole zabrakło kierownictwa „Solidarności”. Słowa wypowiedziane w Rado­miu, obrady w Gdańsku odsłoniły bez reszty prawdziwe zamiary jej przywódczych kręgów” (-♦ Prezentowane publicznie intencje przywódców „Solidarności” są fałszywe).

[21J „Nic szukamy odwetu, kto bez złej woli dał się ponieść emocjom, uległ fałszywej inspiracji, może skorzystać z tej szansy”.

1. „...miłość ojczyzny, konieczność umocnienia z takim trudem wywalczonej niepodległości, szacunek dla własnego państwa. To najmocniejszy fundament prawdziwego porozumienia”.

( -• Porozumienie deklarowane przez przywódców „Solidarności” jest pozorne).

1. Ład, porządek, poszanowanie pracy są nadrzędnymi wartościami społe­cznymi. Wartości te są współcześnie zagrożone:
2. „Trzeba przywrócić szacunek dla ludzkiej pracy. Zapewnić poszanowanie prawa i porządku”, (-» Zdewaluowała się wartość pracy).
3. „Wojskowa Rada zostanie rozwiązana wówczas, gdy w kraju zapanuje rządy prawa, gdy powstaną warunki do normalnego funkcjonowania cywilnej administracji ora/ ciał przedstawicielskich". (-» Nie ma warunków do funkcjonowania cywilnej administracji).
4. Rozwiązania racjonalne mają większą wartość niż emocjonalne:
5. niech na tym groźnym zakręcie historii zwycięży rozum przeciw rozognionym emocjom, intelektualna wykładnia patriotyzmu przeciw zwodniczym mitom".
6. Racje społeczne są nadrzędne wobec partykularnych:
7. „Osoby na stanowiskach kierowniczych winne... partykularyzmu ...będą na wniosek pełnomocników-komisarzy wojskowych zwalniane ze stanowisk w trybie dyscyplinarnym".
8. Socjalizm jest nieodwracalnym, trwałym wzorcem organizacji życia publiczne­go. Wszelkie przejawy bezprawia traktowane są jako wypaczenia systemu:
9. „Tak jak nie ma odwrotu od socjalizmu, tak nie ma powrotu do błędnych metod i praktyk sprzed sierpnia 1980 r."
10. „Będziemy oczyszczać wiecznie żywe źródła naszej idei z deformacji i wypaczeń. Chronić uniwersalne wartości socjalizmu".
11. Państwo i władza są instytucjami opiekuńczymi wobec obywateli, mającymi prawo decydowania o ich losie:
12. „W tej sytuacji bezczynność byłaby wobec narodu przestępstwem. Trzeba powiedzieć: dość!"

Kreowany w przemówieniu obraz władzy eksponuje jej siłę i stanowczość. Podkreślane są jej cnoty, takie jak: odpowiedzialność, cierpliwość, dobra wola, wyrozumiałość, tolerancja, pracowitość:

1. „Niech nikt jednak nie liczy na słabość lub wahanie".
2. „Przede wszystkim jednak minione miesiące były dla rządu czasem pracowitym, borykaniem się z ogromnymi trudnościami".
3. „Nie można odmówić nam dobrej woli, umiaru, cierpliwości. Czasami było jej może aż zbyt wiele. Nie można nie dostrzec okazywanego przez rząd poszanowania umów społecznych. Szliśmy nawet dalej".
4. .Jak długo można czekać na otrzeźwienie? Jak długo ręka wyciągnięta do zgody ma się spotykać z zaciśniętą pięścią?"

Wartość perswazyjną przemówienia podnoszą środki językowe służące za­blokowaniu możliwości ekspresji wszelkich innych niż pożądane sposobów myślenia. Przemówienie charakteryzuje się rozbudowanym systemem presupozycji leksykal­nych, tj. informacji wnoszonych przez te elementy znaczenia wyrazów użytych w wypowiedzeniu, które są poza asercją. Nadają one tekstowi cechę bezdyskusyjności, arbitralności przekazanych w nim sądów.

1. „Mimo popełnionych błędów i gorzkich porażek partia w procesie historycznych przemian jest nadal siłą aktywną i twórczą. Aby skutecznie sprawować swą prze­wodnią misję, współpracować owocnie z sojuszniczymi siłami, opierać się musi na ludziach prawych, skromnych i odważnych". (-♦ Partia do tej pory była w historii powojennej Polski siłą twórczą. Partia musi sprawować rolę przewodnią w życiu państwa).
2. „Na tej drodze socjalistyczne ideały stawać się będą bliższe większości narodu, bezpartyjnym ludziom pracy, młodemu pokoleniu. A także zdrowemu, zwłaszcza robotniczemu nurtowi „Solidarności", który własnymi siłami i we własnym interesie odsunie od siebie proroków konfrontacji i kontrrewolucji". (-♦ Istnieje nurt w „Solidarności\* reprezentowany nie przez robotni­ków (inteligencję?) sprzeczny z interesami robotników, zmierzający do konfrontacji siły).

Ważnym językowym sposobem eliminowania ewentualnej polemiki z prezento­wanymi w przemówieniu sądami jest nasycenie go wyrazami znaczeniowo nieostrymi i określeniami eufemistycznymi:

1. „Uczciwość wymaga, aby postawić pytanie: Czy musiało do tego dojść", (uczciwość wobec kogo. czego?)

[24\*] „Wojskowa Rada zostanie rozwiązana wówczas, gdy w kraju powstaną warunki do nor­malnego funkcjonowania cywilnej administracji oraz ciał przedstawicielskich".

[26\*] „Osoby na stanowiskach kierowniczych winne zaniedbań służbowych, marnotrawstwa, party­kularyzmu, nadużywania władzy i bezdusznego stosunku do spraw oby­wateli będą [...] zwalniane w trybie dyscyplinarnym".

1. „Osoby naruszające normy współżycia społecznego będą ścigane z całą surowością".

Skrajnym przejawem luźnej semantyki słów są takie ich użycia, które w sposób jawny kłócą się ze słownikowymi znaczeniami wyrazów, są przykładami celowego, świadomego naruszenia ich zakresu, np.:

1. „Nie zmierzamy do wojskowego zamachu stanu, do wojskowej dyktatury". (To, co zdarzyło się 13 XII 1981 r. ma wszelkie cechy wojskowego zamachu stanu).

[15\*] „Zwracam się do Was, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa: strzeżcie państwa przed wrogiem, a ludzi pracy przed bezprawiem i przemocą". (Wprowadzenie stanu wojennego było aktem przemocy i bezprawia, a przecież wezwanie do funkcjonariuszy Milicji i Służby Bezpieczeństwa ten fakt przemilcza).

Kategoryczność tekstu została wzmocniona licznymi czasownikami normatyw­nymi, takimi jak: trzeba, nie można, nie wolno, musieć występującymi zwłaszcza w zdaniach ogólnych, z którymi nie sposób nie zgodzić się.

1. „Próbie tej musimy sprostać, dowieść, że Polski jesteśmy warci".
2. „Musimy uczynić wszystko, aby owoce waszej ciężkiej pracy nigdy już nie poszły na marne".
3. „36-milionowy kraj w sercu Europy nie może pozostawać w nieskończoność w upokarza­jącej roli petenta".
4. „Awanturnikom trzeba skrępować ręce, zanim wtrącą ojczyznę w otchłań bratobójczej walki".
5. „Trzeba zapobiec, zagrodzić drogę konfrontacji, którą zapowiedzieli otwarcie przywódcy „Solidarności". Musimy to oznajmić dziś, kiedy znana jest bliska data masowych politycznych demonstracji [...] zwołanych w związku z rocznicą wydarzeń grudniowych. Tamta tragedia powtórzyć się nie może. Nie wolno, nie mamy prawa dopuścić, aby zapowiedziane demonstracje stały się iskrą, od której zapłonąć może cały kraj".

W przytoczonym fragmencie przemówienia zanurzony został pozornie cytat wypowiedzi przeciwnika. Jego stanowisko nie zostało jednak przywołane w postaci dosłownej, lecz zinterpretowanej. Stwarza się w ten sposób wrażenie, jakoby to „Solidarność” przyjęła dla swoich działań określenie konfrontacja.

Autor przemówienia próbuje od pierwszych słów stworzyć klimat sprzyjający pozyskaniu odbiorcy dla decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. Integralnym składnikiem grudniowego wystąpienia Wojciecha Jaruzelskiego jest odegrany przed przemówieniem i po nim Mazurek Dąbrowskiego. Cytat „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy” stanowi zręczne zakończenie, ukoronowanie konsekwentnie poprowadzonej stylizacji tekstu wykorzystującej podniosłą frazeologię patriotyczną: polska ziemia, ojczyzna, żarliwy patriotyzm, gotowość wyrzeczeń dla dobra ojczystego kraju, obywatelska dojrzałość, przyszłość ojczyzny, los kraju, godzina ciężkiej próby, naród polski, dobro narodu. Raz jeszcze potwierdza się reguła, że w okresach trudnych dla władzy w tekstach oficjalnych wzrasta liczba formuł odwołujących się do poczucia patriotyzmu. Ich zastosowanie nadaje tekstowi cechę arbitralności. Osta­tecznym argumentem jest przywołanie polskiej racji stanu. Jego użycie ma na celu wytworzenie atmosfery zagrożenia. Wobec niego tracą sens wszelkie inne argumenty.

W przemówieniu odnajdujemy typowe dla propagandy komunistycznej metafory zdeterminowanych żywiołów: ognia i wody oraz metaforę budowania:

[4.V] „Nic wolno nam. nic mamy prawa dopuścić, aby zapowiedziane demonstracje stały się iskrą. od której zapłonić może cały kraj\*\*.

[18\*] Jesteśmy tylko kropki w strumieniu polskich dziejów".

1. „Dorobek wielu pokoleń, wzniesiony z popiołów polski dom ulega ruinie".

Nie brakuje w analizowanym przemówieniu innych metafor: *rekiny gospodarczego podziemia*, *prorocy konfrontacji i kontrrewolucji* itp.

W przemówieniu obserwuje się zamierzoną grę perswazyjną form gramatycznych czasowników i zaimków osobowych. Formy I os. l.mn. oraz zaimki my, nasz służą przede wszystkim utożsamieniu odbiorców-społeczeństwa z nadawcą-decydentami:

1. „Pragniemy Polski wielkiej —wielkiej swym dorobkiem, kulturą. formami życia spo­łecznego. pozycją w Europie. Jedyny drogą do tego celu jest socjalizm akceptowany przez społeczeństwo, stale wzbogacany doświadczeniem życia. Taką Polskę będziemy budować, takiej Polski będziemy bronić\*.
2. ..M u s i m у położyć kres dalszej degradacji, jakiej ulega międzynarodowa pozycja naszego państwa\*\*.

Czasami I.os.I.mn. oraz zaimki my nasz mają przypomnieć odbiorcy o obecności silnej władzy lub też są ozdobnikami retorycznymi (por. 50):

1. ..Będziemy konsekwentnie oczyszczać polskie życic ze zła — bez względu na to, gdzie się ono rodzi\*'.
2. Tak pojmujemy ideę porozumienia narodowego. Podtrzymujemy j ą. Szanujemy wielość światopoglądów. Doceni a m у patriotyczne stanowisko Kościoła\*\*.
3. ..Nasze działania nie zagrażają nikomu\*\*.
4. „Obejmując urząd prezesa Rady Ministrów wierzyłem, że p o t г a f i m у się podżwignąć. Czy zrobiliśmy więc wszystko, aby zatrzymać spiralę kryzysu? Historia oceni nasze działania. Nie obeszło się bez potknięć. Wyciągamy z nich wnioski".

Ostatni z cytowanych fragmentów ilustruje interesujący zabieg perswazyjny: zastosowanie czasowników w 1.os. I. poj. Formy 1. os. I. poj. czasowników, zaimki ja oraz mój pojawiają się zwłaszcza w wypowiedzeniach zdających sprawę z wewnę­trznych rozterek, świadomości ciężaru odpowiedzialności, jaka spoczywa na mówcy. Wprowadzają one klimat prywatności i zaufania:

1. „Nie chcę składać obietnic..."
2. Jedno chciałbym osiągnąć - spokój".

[53J „Mówię to z ciężkim sercem. z ogromną goryczą."

1. „Wielki jest ciężar odpowiedzialności, jaka spada na mnie w tym dramatycznym momencie polskiej historii. Obowiązkiem moim jest wziąć tę odpowiedzialność..."

Podobną funkcję spełniają formuły odwołujące się do bardzo mocno zakorze-

nionej w polskiej propagandzie figury: państwa rodzina (por. hasło z lat siedem­dziesiątych Polska — naszym wspólnym domem.

1. ..Polki i Polacy! Bracia i siostry!"
2. „Zwracam się do Was. bracia chłopi..."
3. „Zwracam się do Was. polskie matki, żony, siostry..."

Skutecznym propagandowo zabiegiem służącym mobilizowaniu odpowiedzial­ności poszczególnych grup społecznych są kończące przemówienie bezpośrednie apele skierowane kolejno do: robotników, chłopów, obywateli starszych pokoleń, polskich kobiet, młodych Polaków, inteligencji, żołnierzy, funkcjonariuszy Milicji i Służby Bezpieczeństwa, wreszcie do wszystkich obywateli. Każde z wezwań eksponuje wyjątkowe zadania, jakie spoczywają na poszczególnych stanach społecz­nych i grupach zawodowych:

1. „Zwracam się do Was. robotnicy polscy: wyrzeknijcie się dla ojczyzny Waszego niezbywalnego prawa do strajku na taki okres, jaki okaże się niezbędny dla przezwyciężenia najostrzejszych trudności [...]

Zwracam się do Was. bracia chłopi: nie pozwólcie rodakom przymierać głodem. Zadbajcie

o polską ziemię, aby wszystkich mogła wyżywić.

Zwracam się do Was, obywatele starszych pokoleń: ocalcie od zapomnienia prawdę o latach wojny, o trudnym czasie odbudowy. Przekażcie ją swym synom i wnukom. Przekażcie im swój żarliwy patriotyzm, gotowość wyrzeczeń dla dobra ojczystego kraju.

Zwracam się do Was. polskie matki, żony i siostry: dołóżcie wszelkich starań, aby w rodzinach nie przelewano więcej łez. Zwracam się do młodych Polek i Polaków: okażcie obywatelski! dojrzałość

i głęboki namysł nad własny przyszłością, nad przyszłością ojczyzny.

Zwracam się do Was, nauczyciele, twórcy nauki i kultury, inżynierowie, lekarze, publicyści: niech na tym groźnym zakręcie naszej historii zwycięży rozum przeciw rozognionym emocjom, intelektual­na wykładnia patriotyzmu przeciw zwodniczym mitom.

Do Was się zwracam, moi towarzysze broni —żołnierze Wojska Polskiego, w- służbie czynnej i w rezerwie: bądźcie wierni przysiędze, jaką składaliście ojczyźnie na dobre i na złe.

Od Waszej dzisiejszej postawy zależy los kraju.

Zwracam się do Was. funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa: strzeżcie państwa przed wrogiem, a ludzi pracy przed bezprawiem i przemocą.

Zwracam się do wszystkich obywateli — nadeszła godzina ciężkiej próby. Próbie tej musimy sprostać, dowieść, że „Polski jesteśmy warci".

1. Funkcja dcklaracyjna

Jedną z ważnych funkcji tekstów polskiej propagandy jest funkcja nazwana przez J. Bralczyka deklaracyjną: „Bezpośredni nadawca przez użycie określonych, stałych, ustalonych sformułowań prezentuje się jako ten. który tak właśnie w idzi świat, jak to wynika z ustalonych zasad i uczestniczy w procesie uwiarygodniania tego świata’”. W przemówieniu można wyodrębnić fragment, który taką właśnie funkcję spełnia:

„W tym trudnym momencie zwracam się do naszych socjalistycznych sojuszników. Wielce sobie cenimy ich zaufanie oraz stałą pomoc. Sojusz polsko-radziecki jest i pozostanie kamieniem węgielnym polskiej racji stanu, gwarancją nienaruszalności naszych granic. Polska jest i będzie trwałym ogniwem Układu Warszawskiego, niezawodnym członkiem socjalistycznej wspólnoty narodów". [[53]](#footnote-53)

Zdania deklaratywne adresowane do sojuszników obozu wschodniego mają być gwarancją lojalności. Podobnemu celowi służą zrytualizowane formuły obecne w całym przemówieniu: socjalistyczne rządy, socjalistyczna demokracja, socjalistyczna odnowa, bojownik o sprawiedliwość społeczną, socjalistyczna, polska państwowość. Szablon językowy pozwala uwiarygodnić się wobec sojusznika.

Analizując przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego z 13 grudnia 1981 r., wybra­łam tylko te środki językowe, które ilustrują moim zdaniem najważniejsze i propa­gandowo najskuteczniejsze techniki perswazji wykorzystane w tekście. Po uważnej jego lekturze nie można się oprzeć wrażeniu, że stanowi on przykład dojrzałej, cywilizowanej nowomowy posługującej się częściej ukrytymi presupozycjami niż emocjonalnym słownictwem oceniającym (chociaż i jego w przemówieniu nie brakuje). Ciekawe, że mimo deklarowanej na początku lat osiemdziesiątych zmiany stylu propagandy, w przemówieniu grudniowym odżywają stare sposoby perswazji.

ZASTOSOWANIE EKRANIZACJI LITERATURY POLSKIEJ  
W NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO

Uwagi wstępne

Niewątpliwie następstwem rosnącego zainteresowania Polską, a także jej dorobkiem kulturowym za granicą będzie także wzrost zainteresowania językiem polskim jako obcym wyrażający się między innymi zwiększeniem liczby ośrodków nauczania tego języka, również na szczeblu akademickim, to znaczy w ramach studiów polonistycznych. W związku z tym istnieje pilna potrzeba zintensyfikowania prac nad przygotowaniem poszczególnych programów i materiałów nauczania oraz tzw. infrastruktury dydak­tycznej. tzn. konstruowania i stosowania określonych środków i pomocy audialnych. wizualnych i audiowizualnych.

Poniższe opracowanie dotyczy tego bloku zagadnień tylko w bardzo fragmentarycznym zakresie, ma bowiem za zadanie zbadanie możliwości wykorzystania filmowych adaptacji literatury polskiej w ewentu­alnym nauczaniu języka polskiego jako obcego w ośrodkach zagranicznych, głównie na studiach polonistycznych i stosowania ich jako uzupełniającego i fakultatywnego materiału nauczania.

Rozwój sprawności językowych, jak też przekazywanie wiedzy merytorycznej dotyczącej danego kraju i narodu oraz języka, którym posługuje się dana społeczność jako ojczystym, może zachodzić dzięki wyzyskaniu środków graficznych (tzn. na przykład podręczników) oraz audialnych. wizualnych lub audiowizualnych materiałów nauczania.

Przy uznaniu za najważniejsze cele dzisiejszej dydaktyki języków obcych - a za taki przyjmuję dla prezentowanych tutaj rozważań język polski — rozwoju umiejętności tzw. komunikacji interkulturowej oraz nabycia kompetencji komunikacyjnej[[54]](#footnote-54) - film dźwiękowy wydaje się tym medium audiowizualnym, którego stosowanie jest szczególnie zalecane i uzasadnione, ponieważ z jednej strony jest on autentycznym tworem kulturowym danego społeczeństwa[[55]](#footnote-55), z drugiej zaś wyjątkowo uniwersalnym i wielofunkcyjnym materiałem nauczania.

W prezentowanych tutaj rozważaniach będzie mowa tylko o jednym rodzaju filmów, to jest

1. filmowych adaptacjach literatury. Dosyć znamienny przy tym jest fakt. że chociaż literatura specjalistyczna dotycząca ogólnej funkcji i roli filmów w nauczaniu języków obcych jest w sumie dosyć bogata, to analizie przydatności poszczególnych rodzajów i gatunków filmowych dla realizacji celów glottodydaktycznych poświęcono stosunkowo mało miejsca.

Jako podstawowe tezy. które będę chciał udowodnić w trakcie tych rozważań, przyjmuję następujące stwierdzenia:

1. Zastosowanie ekranizacji literatury jako materiału nauczania w celu realizacji zadań dydaktyki języków obcych może nastąpić tylko na zaawansowanym poziomie opanowania języka, najlepiej na studiach neofilologicznych (w naszym przypadku: polonistycznych).
2. Adaptacje literatury jako jeden z wielu rodzajów filmów fabularnych mogą być wykorzystane na tym kierunku studiów w kilku grupach przedmiotów:
3. w ramach tzw. ćwiczeń praktycznych danego języka w celu pogłębienia znajomości słownictwa, poznania nowych związków frazeologicznych i idiomów, prezentacji nieznanych struktur zdaniowych

i kontekstualizacji zjawisk gramatycznych, przedstawienia różnorodnych płaszczyzn stylistycznych oraz

bogactwa środków i form językowych — słowem do poszerzania wiadomości językowych i umiejętności posługiwania się nimi.

1. na zajęciach historii literatury jako wizualne wzmocnienie percepcji danych dzieł literackich.
2. na zajęciach kulturoznawstwa i realioznawstwa — jako pomoc przy prezentacji różnorodnych kulturoznawczych. społecznych, obyczajowych i historyczno-geograficznych realiów danego kraju i na­rodu.

Tym samym filmowe adaptacje literatury mogą pełnić na zagranicznych studiach polonistycznych uniwersalne funkcje i służyć do osiągnięcia różnych celów.

1. W związku ze wspomnianymi poprzednio szerokimi możliwościami zastosowania tego rodzaju filmów fabularnych mogą być realizowane różnorodne formy pracy, których zasadniczym celem jest zapewnienie studentom dalszego rozwoju szeroko rozumianych sprawności językowych oraz przybliżenie zaplecza kulturowego społeczeństwa posługującego się danym językiem jako ojczystym.

A) Przy prezentacji tego rodzaju filmów mogą powstawać dodatkowe impulsy natury emocjonalnej zachęcające do zapoznania się z dziełem literackim, którego ekranizacja została właśnie zaprezentowana na zajęciach. Adaptacje literackie mają więc także istotne znaczenie w rozwoju i stymulowaniu odpowiedniej motywacji do percepcji określonych utworów literackich w oryginalnej wersji językowej lub ewentualnie w przekładzie.

Film w dydaktyce języków obcych

Jak już wspomniałem, na temat znaczenia i możliwości stosowania filmów w nauczaniu języków obcych istnieje zarówno w kraju, jak i za granicy stosunkowo bogata literatura specjalistyczna[[56]](#footnote-56), w związku z czym nie będę w tym miejscu analizować dłużej i obszerniej tej tematyki, lecz wskażę jedynie na niektóre związane z nią problemy, które mogą okazać się relewantne dla dalszych prowadzonych tu rozważań.

Film dźwiękowy bywa z punktu widzenia glottodydaktyki określany jako tzw. dynamiczne medium audiowizualne[[57]](#footnote-57), natomiast z punktu widzenia lingwistyki jako jeden z rodzajów autentycznego tekstu.

Film jako medium komunikacji, a także jako materiał nauczania charakteryzuje się następującymi cechami:

— stanowi on i reprezentuje fragment kultury kraju języka obcego i jest z powodu swojego specyficznego sposobu oddziaływania i szczególnej struktury semiotycznej bardziej uniwersalnym, łatwiej i szybciej percypowanym oraz lepiej zrozumiałym tekstem niż te jego rodzaje, które bazują wyłącznie na przekazie graficzno-werbalnym.

* jest jako środek przekazu bardziej atrakcyjny i stwarza tym samym silniejsze bodźce motywacyjne do poznania danego języka obcego, a także osiągnięć kulturowych określonego narodu niż klasyczne materiały nauczania.
* jest tym medium audiowizualnym, które przy zazwyczaj jednorazowej i szybko zachodzącej prezentacji, a zarazem i percepcji może spełniać wiele funkcji, na które składają się między innymi: przekazywanie wiadomości kulturoznawczych i realioznawczych. demonstrowanie różnorodnych sytuacji komunikacyjnych, stwarzanie wielostronnych impulsów do nawiązywania dyskusji i prowadzenia konwersacji na tematy będące treścią filmu, wreszcie ma bezpośredni wpływ na kształtowanie od­powiedniej motywacji do nauki.

Ale nie tylko z tych powodów film jest godny polecenia jako specyficzny rodzaj materiału nauczania na zajęciach językowych. Zinstytucjonalizowana nauka języków obcych — i to na ogół na wszystkich poziomach - imituje zazwyczaj sytuacje komunikacyjne, prezentując w gruncie rzeczy sztuczny język w jego wyidealizowanej formie. Prawdziwy akt komunikacyjny jest wielowymiarowy, zawiera często elementy pozalingwistyczne i ma zazwyczaj charakter spontanicznej interakcji werbalnej. Tego rodzaju autentyczna postać języka zawarta jest między innymi w dialogach filmowych, chociaż oczywiście nie tylko. Film jest więc w stanic ukazać język jako funkcję sytuacji, a nie odwrotnie. ..Przedstawienie kolorowych, dynamicznych fragmentów rzeczywistości daje im (odbiorcom) wysoki stopień poglądowości i poczucie wierności sytuacji — ich zakres, plastyczność, siła oddziaływania przykuwają uwagę widza bardziej niż jakiekolwiek inne medium; podobnie jak przy pierwotnym doświadczeniu oddziałuje film na wszystkie receptory i umożliwia dlatego niezwykli) intensywność percepcji\*\*[[58]](#footnote-58). Z tej intensywności percepcji wynika fascynacja nim (dla widzów) oraz jego siła sugestii i oddział) wania emocjonalno-motywacyjnego (dla uczących się). Film. przekazując wiedzę językowi) i pozajęzykową. wspiera tzw. pamięć akustyczni), która jest bardzo istotna przy nauce języka i rozwoju poszczególnych sprawności. Ma on także możliwość wyjaśniania nieznanych jednostek leksykalnych i nowych struktur zdaniowych bez odwoływania się do języka ojczystego studiujących; zapewnia więc semantyzację poprzez pokaz i pogląd w naturalnej sytuacji komunikacyjnej, gwarantując jednocześnie optymalny wariant nauki języka metodą bezpośrednią.

Filmy mogą także na zaawansowanym stopniu opanowania języka dostarczać impulsów i tematów do nawiązywania konwersacji na płaszczyźnie obcojęzycznej, a także być punktem wyjścia do dyskusji na ich temat oraz przyczyniać się do rozwoju sprawności rozumienia ze słuchu.

Omawiając problematykę filmu jako materiału nauczania w procesie akwizycji języka, trzeba jeszcze krótko wskazać na swoistość języka i dialogu filmowego oraz na wynikające z tej analizy implikacje glottodydaktyczne.

Język filmowy wypowiedzi prezentuje wszystkie możliwe formy językowe oraz wszystkie płaszczyzny stylistyczne, socjolekty, dialekty, żargony itd. Jest przede wszystkim językiem potocznym, używanym w codziennych sytuacjach komunikacyjnych, pełnym przerw, powtórzeń poszczególnych wypowiedzi oraz zawierającym szereg elementów redundantnych i pozawerbalnych. które towarzyszą zazwyczaj autentycz­nemu dialogowi. Cechy języka filmu są wobec tego zbieżne z aktualnymi wymaganiami, stawianymi tekstom do nauki języków obcych i reprezentują autentycznie używany język w potocznej, codziennej komunikacji. Właśnie z takim żywym i spontanicznym językiem powinni być zapoznani uczący się. a już w szczególności studiujący daną neofilologię.

Również sama swoistość filmu jako szczególnego rodzaju sztuki stanowi argument za wykorzysta­niem go w celach dydaktycznych. Jest on bowiem odzwierciedleniem rzeczywistości za pomocą różnych symboli i znaków. Język słyszany na filmie jest wspomagany zawsze wizualnymi bodźcami w postaci obrazów, co znacznie wzmacnia jego potencjalne oddziaływanie na widza (lub uczącego się) i optymalizuje tym samym proces percepcji zarówno materiału merytoryczno-faktograficznego. jak i językowego. Reprezentuje on więc najwyższy stopień poglądowości[[59]](#footnote-59), który oddziałuje także na płaszczyznę językową.

Omówione powyżej niektóre cechy filmu, jego języka oraz swoistości percepcji z jednej strony przemawiają za stosowaniem go jako szczególnego rodzaju materiału nauczania, z drugiej jednak wskazują na pewne ograniczenia w pracy z nim.

Po pierwsze film fabularny nie jest wyprodukowany dla jakichkolwiek potrzeb i celów dydaktycz­nych. nie zawiera wobec tego żadnych uproszczeń semantyczno-leksykalnych. nie jest i nie może być zaadaptowany na zajęcia językowe, a materiał leksykalno-gramatyczny prezentowany za jego pośred­nictwem nie jest w żaden sposób usystematyzowany według np. zasady stopniowania trudności.

Po drugie percepcja danego filmu w oryginalnej wersji obcojęzycznej jest stosunkowo trudnym zadaniem, ponieważ dialogi filmowe narzucają de facto widzom (lub ewentualnie uczącym się) określone, na ogół szybkie tempo jego odbioru i zrozumienia. Jest to jednocześnie recepcja jednorazowa i niepowtarzalna[[60]](#footnote-60).

Po trzecie rozumienie dialogów filmowych i różnych płaszczyzn stylistycznych wypowiedzi wymaga stosunkowo dobrej znajomości danego języka.

Filmowe adaptacje literatury polskiej

W niniejszym rozdziale chciałbym omówić krótko problematykę adaptacji jako zjawiska kulturo­wego szczególnego rodzaju oraz udowodnić, że — w wypadku zainteresowania proponowanym przeze mnie modelem wykorzystania tego rodzaju filmów na zajęciach dydaktycznych — do dyspozycji nauczyciela i studentów znajduje się wystarczająca liczba filmowych adaptacji literatury polskiej.

Transformacja jednego dzieła sztuki na inną formę wyrazu artystycznego określana jest jako adaptacja. Adaptacja jako zjawisko kulturowe nie jest niczym nowym w historii sztuki i bynajmniej nie jest związana z powstaniem kina.

Adaptowanie utworów literackich na potrzeby filmu nie jest powodowane oczywiście przez jakiekolwiek przyczyny natury ogólnokulturowej. jak np. zapotrzebowanie społeczne czy też cele kulturalno-oświatowe. Powód zwiększającej się z roku na rok liczby ekranizacji, będący zresztą typowym zjawiskiem dla całej kinematografii światowej, jest na ogół komercjalny: intensywny rozwój kina. telewizji, a ostatnio także techniki wideo, stwarza ogromne zapotrzebowanie na różnorodne źródła, które dostarczałyby pomysłów do scenariuszy. Stało się to — można powiedzieć — ogólnym filmowym obyczajem, że powieści, nowele i sztuki teatralne opracowuje się i przystosowuje dla potrzeb filmu. Częściowo dlatego, że uważa się ich fabułę za „filmową”, częściowo też. ponieważ jako powieści i dramaty osiągnęły sukces i cieszyły się dużą popularnością, która może być potwierdzona na rynku produkcji filmowej.

Dane statystyczne podają, że około 50% wszystkich filmów produkcji światowej to adaptacje dzieł dramatycznych i epickich[[61]](#footnote-61). Podobne proporcje dotyczą ekranizacji utworów literatury polskiej dokonanej w Polsce, chociaż dokładniejsze statystyki na ten temat istnieją tylko fragmentarycznie dla wybranych okresów i twórców. W Polsce produkuje się w sumie stosunkowo dużo adaptacji — najwięcej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych — oczywiście są to przede wszystkim, chociaż nie wyłącznie, adaptacje literatury polskiej.

Dokonam teraz krótkiego i bynajmniej nie całościowego przeglądu ekranizacji tych utworów literatury polskiej, które mogą znaleźć zastosowanie na studiach polonistycznych zagranicznych ośrod­ków akademickich.

Niewątpliwie pierwszą ekranizacją literatury w historii powojennej kinematografii polskiej, która zyskała międzynarodową sławę i uznanie dla jej twórców, była adaptacja powieści Popiół i diament Jerzego Andrzejewskiego dokonana przez Andrzeja Wajdę w roku 1958.

Najczęściej natomiast adaptowanymi dziełami są powieści najbardziej chyba popularnego wśród szerokich kręgów czytelników pisarza polskiego. Henryka Sienkiewicza. Już bowiem w roku I960 sfilmowano jego powieść Krzyżacy (reż. Aleksander Ford), w roku 1969 trzecią część trylogii Pan Wołodyjowski (reż. Jerzy Hoffman), a na początku lat siedemdziesiątych Potop, również w reżyserii Jerzego Hoffmana. Można przy tym wyrazić jedynie zdziwienie, że jego najsłynniejsza powieść Quo vadis nie doczekała się ekranizacji w Polsce, natomiast została sfilmowana kilkakrotnie za granicą.

Twórcy filmowi chętnie sięgali również po dzieła innych klasyków literatury polskiej, np. Bolesława Prusa lub Stefana Żeromskiego. W 1966 r. Jerzy Kawalerowicz dokonał ekranizacji powieści B. Prusa Faraon, a w 1968 Wojciech Hass sfilmował inną jego powieść, mianowicie Lalkę, która doczekała się także wersji telewizyjnej.

Dzieła Stefana Żeromskiego, które wydają się na ogół trudnym tworzywem fabularnym, zostały także kilkakrotnie sfilmowane. Do najpopularniejszych adaptacji należą: Popioły (1965 r.. reż. Andrzej Wajda) oraz sfilmowane w połowic lat siedemdziesiątych przez W. Borowczyka Dzieje grzechu. Szczególnie ta druga adaptacja zdobyła sobie ogromną popularność i stała się jednym z najbardziej kasowych filmów polskich.

Wiele dzieł innych znanych pisarzy, które mogą ewentualnie znaleźć zastosowanie w proponowanym przeze mnie modelu pracy, doczekało się również swojej filmowej wersji. Tak np. w 1968 r. Jerzy Antczak zaadaptował na potrzeby filmu słynną powieść J. I. Kraszewskiego Hrabina Cosel: w połowic lat osiemdziesiątych dużą popularnością cieszyła się ekranizacja powieści Marii Dąbrowskiej Noce i dnie zrealizowana także przez tego samego reżysera: w latach siedemdziesiątych Andrzej Wajda sfilmował Wesele S. Wyspiańskiego oraz Ziemię obiecaną W. Reymonta. Obie ekranizacje spotkały się z dużym uznaniem i należą między innymi do tych filmów, które obejrzało najwięcej widzów.

Dosyć znamienny jest przy tym fakt, że liczba adaptacji współczesnej literatury polskiej jest stosunkowo niewielka. Na przykład oprócz wspomnianej już ekranizacji powieści Jerzego Andrzejewskie­

go dokonano adaptacji między innymi kilku powieści J. Iwaszkiewicza: Matka Joanna od Aniołów (1961 r., rcż. Jerzy Kawalerowicz), Kochankowie z Marony (1966, reż. J. Zarzycki), Brzezina (1970 r., reż. Andrzej Wajda) oraz Panny z Wilka (1979 r., reż. Andrzej Wajda).

Na ekran przeniesiono również cały szereg innych dzieł literatury polskiej, których jednak zastosowanie z wielu powodów (poruszana problematyka, miejsce, znaczenie i status danego dzieła literackiego w historii literatury polskiej, wreszcie warstwa językowa i inne) uznać trzeba w propono­wanym przeze mnie modelu pracy z filmem na studiach polonistycznych za dyskusyjne i kontrowersyjne. Mam tu na myśli między innymi ekranizację takich utworów, jak np. Zaklęte rewiry (według powieści H. Worcella, reż. J. Majewski), Nikodem Dyzma (według powieści T. Dołęgi-Mostowicza), Pamiętnik pani Hanki (według powieści o tym samym tytule T. Dołęgi-Mostowicza, reż. St. Lenartowicz), Czarne skrzydła (według powieści J. Kaden-Bandrowskiego, reż. Cz. i E. Petelscy), Zazdrość i medycyna (na podstawie powieści M. Choromańskiego, reż. J. Majewski), Zmory (według powieści E. Zegadłowicza, rcż. W. Marczewski) oraz wiele innych9.

Na podstawie powyższych rozważań można sformułować kilka wniosków, istotnych zarówno dla kulturoznawców, jak i — co dla nas jest tutaj ważniejsze — dla dydaktyków.

Przede wszystkim można przyjąć, że do tych pisarzy, do których dzieł twórcy filmowi najchętniej gęgają, należą: Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus i Stefan Żeromski. Wszystkie nazwiska stanowią podstawowy kanon klasyki literatury polskiej. Ze współczesnych wybijają się na czoło: Jarosław Iwaszkiewicz i Tadeusz Dołęga-Mostowicz, przy czym trudniej tutaj o wymienienie innych, których utwory zostały w większej liczbie sfilmowane.

Podałem więc tu filmowe adaptacje tylko tych utworów literatury polskiej, których pozycje są szczególnie reprezentatywne dla jej przekrojowego poznania, jakiego dokonuje się zwykle na studiach polonistycznych.

Podsumowując ten rozdział można stwierdzić, że zdecydowana większość najwybitniejszych dzieł literatury polskiej została sfilmowana.

Z przytoczonych tutaj fragmentarycznie przykładów adaptacji literatury wynika, że jeżeli studenci i prowadzący zajęcia chcą z nich korzystać na zajęciach, mają wystarczającą liczbę tego rodzaju filmów do dyspozycji.

Zastosowanie filmowych adaptacji literatury  
na zagranicznych studiach polonistycznych

W uwagach wstępnych do tego opracowania przyjąłem tezę. że filmowe adaptacje literatury mogą mieć zastosowanie w trzech grupach przedmiotów:

1. w ramach tzw. ćwiczeń praktycznych danego języka,
2. na zajęciach z historii literatury polskiej,
3. w ramach zajęć z kulturoznawstwa i realioznawstwa Polski.

Ad 1. Ponieważ — jak już wspomniałem — film fabularny zawiera bardzo dużo informacji leksykalnych, przekazywanych w intensywny sposób, nie nadaje się on zbyt dobrze do bezpośredniego prezentowania nowego słownictwa. Z tego stwierdzenia można z kolei wysnuć wniosek, że film fabularny jako potencjalny materiał nauczania przystosowany jest do przekazywania nowych wiadomości leksy­kalnych tylko w ograniczonym zakresie; może być natomiast zastosowany do utrwalania (poprzez naturalne powtarzanie określonych struktur zdaniowych i ich imitację) oraz demonstrowania (poprzez kontekstualne użycie nowego słownictwa) wiedzy leksykalnej. Filmowe ekranizacje literatury mogą więc prezentować nową leksykę pośrednio; znajdują natomiast optymalne zastosowanie w utrwalaniu, powtarzaniu, a przede wszystkim kontekstowym zilustrowaniu funkcjonowania jej w określonych strukturach zdaniowych.

Ad 2. W ramach tych zajęć filmowe adaptacje literatury polskiej mogą być również bardzo pożyteczne, ponieważ będą przede wszystkim utrwalały studentom treść i problematykę wcześniej poznanych i przeczytanych utworów literackich.

Ad 3. W ramach zajęć z kulturoznawstwa i realioznawstwa Polski mogą one tworzyć — tak jak na zajęciach z historii literatury polskiej - dodatkowe impulsy motywacyjne do zapoznania się z realiami charakteryzującymi dany kraj lub społeczeństwo oraz skłaniać — tak jak w ramach tzw. ćwiczeń praktycznych danego języka — do konstruowania wypowiedzi na temat tych informacji i w końcowym rezultacie prowadzić do rozwoju językowych sprawności komunikacyjnych.

Adaptacje literatury mogą również pomagać studentom przy percepcji i całościowym objęciu dłuższych, skomplikowanych i wielowątkowych dzieł literackich (jak np. Noce i dnie M. Dąbrowskiej). W tym wypadku zarówno treść, jak i problematyka dłuższych utworów może być w filmie jako pewnej koherentnej całości lepiej objęta i zrozumiana w bardziej kompleksowy sposób. Jest to jednak sekundarne zadanie zastosowania ekranizacji literatury na studiach neofilologicznych, bowiem ich projekcja nie oznacza bynajmniej, że mają one zastępować lekturę.

Filmowe adaptacje literatury można wykorzystać dla realizacji różnorodnych form pracy, które — jak to już zaznaczyłem — mogą rozwijać umiejętności i sprawności językowe studentów kierunków neofilologicznych, a z drugiej strony służą przybliżeniu i lepszemu zrozumieniu literatury. Tc formy i metody pracy mogą być z równym powodzeniem stosowane na zajęciach z historii literatury, jak i w ramach tzw. ćwiczeń praktycznych danego języka, tak że nie będę tutaj przeprowadzał oddzielnej stratyfikacji między nimi.

Ponieważ wychodzi się z założenia, że każda adaptacja różni się czymś od swojego literackiego pierwowzoru, ponieważ „zwyczajne kopiowanie literatury w filmie jest tak samo bezsensowne jak dosłowne tłumaczenie jakiegoś tekstu\*\*10, uważam wspomniane już porównywanie danego utworu literackiego z jego ekranizacją za najważniejszą formę pracy z nią. Mogą przy tym być porównywane postacie, treść, akcja, fabuła (dla potrzeb filmu jest np. często konieczna jej modyfikacja, redukcja niektórych wątków lub ich uproszczenie), atmosfera filmu i książki itd. Jest także godne polecenia wysłuchanie tylko sekwencji dialogowych filmu, bez jego projekcji wizualnej i porównanie tych wypowiedzi z dialogami zawartymi w określonym utworze literackim.

Inną. ciekawą formą pracy jest także wyświetlenie danej ekranizacji bez podania tytułu i zlecenie studentom rozpoznania wzoru literackiego, jego tytułu, autora i okresu powstania. Ponieważ tytuły adaptacji są często inne niż utworów literackich, można dalej zaproponować studentom samodzielne opracowanie tytułu dla danej ekranizacji, a następnie umotywowanie wyboru podczas dyskusji.

Jako inną. potencjalną formę pracy można zaproponować indywidualne konstruowanie scenariuszy na podstawie krótkich nowel lub opowiadań, a następnie skonfrontowanie tych projektów z określoną adaptacją.

Jeżeli prowadzący zajęcia dysponują plakatami lub innymi materiałami reklamowymi do filmu, godny polecenia jest ich opis, analiza projektu plastycznego, określenie ich wartości estetycznej oraz sposobu oddziaływania, ewentualnie interpretacja symboliki wyobrażenia treści lub tematu.

Trzeba tu także wspomnieć o takich typowych formach i metodach pracy z filmem, rozwijających ogólną kompetencję komunikacyjną, jak np.: ocena, krytyka, recenzja lub interpretacja danej ekranizacji, ewentualnie symboliki przekazu filmowego. Tc tradycyjne formy pracy, do których zaliczyć można także streszczanie danych ekranizacji, odtwarzanie treści przy zastosowaniu nowej leksyki z filmu, różnego rodzaju techniki pytaniowe, ćwiczenia utrwalające nowe słownictwo i tematykę filmu itd.. są też godne polecenia i z innego powodu, ponieważ większość z nich może być realizowana pisemnie i przyczynia się tym samym do rozwoju zaniedbywanej na ogół sprawności pisania.

Interesującą formą pracy może być również nawiązywanie konwersacji, której celem byłoby zbadanie, w jakim stopniu określeni aktorzy oraz ich gra odpowiadają oczekiwaniom i wyobrażeniom o wyglądzie i postępowaniu postaci pierwowzoru literackiego. Dyskusja porównująca te wyobrażenia z ich filmowymi, już realnymi odpowiednikami mogłaby stanowić znów ciekawy impuls i temat do konstruowania wypowiedzi.

Przed zasadniczą percepcją adaptacji filmowej lub w ogóle niezależnie od niej mogą być również prowadzone dyskusje rozważające następujące zagadnienia lub pytania: Jeżeli byłby Pan/i reżyserem ekranizacji powieści np. Krzyżacy Henryka Sienkiewicza, na jakie fragmenty książki (na jakie sytuacje.

postacie, opisy itd.) zwróciłby Pan/i szczególnie dużą uwagę i które byłyby w Pana/i filmie szczególnie mocno podkreślone?”

Przytoczone tutaj propozycje form i metod pracy z filmowymi adaptacjami literatury nie stanowią oczywiście całościowego zestawienia, lecz jedynie ich krótki i fragmentaryczny przegląd. Wynika z niego, że za ich pomocą można zrealizować cały szereg interesujących, produktywnych językowo form oraz metod pracy, które rozwijają poszczególne sprawności i umiejętności językowe studentów oraz wzboga­cają ich wiedzę literacką.

Przedstawioną tutaj problematykę uważam za pewnego rodzaju projekt pracy możliwy do realizacji na zagranicznych studiach polonistycznych. Jednocześnie zdaję sobie sprawę z tego, że jest to dosyć dyskusyjny model pracy, którego celowość powinna być — moim zdaniem - rozpatrywana dalej, i to zarówno na płaszczyźnie teoretycznej, jak i weryfikowana praktycznymi, konkretnymi przykładami i wynikami pracy z tego rodzaju filmami.

*Aleksander Kozłowski*

RECENZJE

OBŠČEKARPATSKIJ DIALEKTOLOGIČESKIJ ATLAS. VYPUSK I KIŠNEV 1989. S, W TYM 7I MAP I Atlasul Dialektoložik Karpatik Komun. VOL. I. KIŠNEV 1989

Wydanie pierwszego tomu Ogólnokarpackiego atlasu dialektologicznego (w skrócie OK DA) otwiera okres edycji bogatych zbiorów słownictwa karpackiego, zgromadzonych i opracowanych dzięki wielolet­niej współpracy językoznawców z Moskwy. Ukrainy, Polski, Czechosłowacji. Węgier, Jugosławii i Mołdawii. Tom ten jest konfrontacją oczekiwań i wątpliwości, które budziły się już wraz z po­wstawaniem koncepcji tego międzynarodowego przedsięwzięcia badawczego, mającego na celu ukazanie powiązań między różnymi językami i gwarami w górskich strefach kontaktowych.

Oczekiwania związane z pracami nad OK DA są zrozumiałe. Odmienność słownictwa karpackiego na tle specyficznej, pastersko-góralskiej kultury ludowej przyciąga od dawna uwagę nie tylko uczonych. Nawet niefachowa obserwacja tego słownictwa, szczególnie z zakresu owczarstwa halnego i nazewnictwa terenowego, ukazuje jego niemałą egzotyczność w stosunku do języka ogólnopolskiego, jak i równic egzotyczne powiązania, sięgające niekiedy Bułgarii. Albanii czy Mołdawii.

Tc dalekie związki językowe i kulturowe tłumaczy się przede wszystkim wędrownym charakterem dawnego pasterstwa górskiego oraz napływem w polskie Karpaty obcych pasterzy (tzw. migracje wołoskie), od których rodzima ludność przejęła typ gospodarki szałaśnej i wiele cech kultury ludowej oraz języka. Podobne zależności obserwuje się we wszystkich krajach środkowo-wschodniej Europy, ich przyczyny mogą być jednak różne. Poza wspomnianymi wędrówkami pasterskimi wymienia się zarówno prastare przemieszania etniczne w pierwszych wiekach naszej ery (tzw. wielka wędrówka ludów, w tym migracja Słowian na południe), jak i świeże kontakty lokalne wynikające z bliskości granic historycznych. Granice owe. przechodzące właśnie głównie górami, nie były szczelne, niezbyt dzieliły, przede wszystkim zaś łączyły ludy: jedne w ramach Królestwa Węgierskiego, drugie — Rzeczypospolitej czy Porty Osmańskiej. Odróżnienie źródeł wszelkich powiązań kulturowo-językowych jest zadaniem nauki, podobnie jak ujawnienie pochodzenia rzeczy i nazw.

Mimo istnienia mnóstwa prac naukowych na ten temat, wiele kwestii genetycznych i etymologicz­nych nie uzyskało jednoznacznej interpretacji. Z prac tych korzystają etnografowie, muzykolodzy, czasem historycy - szereg zagadnień wchodzi w skład popularnych zainteresowań krajoznawczych, rozbudzo­nych u nas przed wiekiem. Niekompletność wiedzy o geografii słownictwa karpackiego, ważnej choćby jako argument etymologiczny, odbija się zatem na różnych poziomach wiedzy.

Miał temu zaradzić wydawany obecnie Atlas, który wbrew tytułowi został pomyślany jako atlas karpacko-bałkański. Ściśle naukowy charakter tego wielotomowego dzieła nie wyklucza możliwości korzystania z map przez niejęzykoznawców — tym OK DA różnić się będzie od wielu opracowań specjalistycznych.

Bezpośrednim inicjatorem międzynarodowej współpracy badawczej oraz projektantem omawianego Atlasu był Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki AN ZSRR w Moskwie. Tamże w 1973 r., na sympozjum międzynarodowym, uchwalono rozpoczęcie nad nim prac. Wydany obecnie I tom OKDA jest zatem efektem dawno powstałego zamierzenia oraz trwających przez wiele lat prac. Można dodać, że impulsy ku temu przedsięwzięciu pochodziły z lat jeszcze wcześniejszych: co do współpracy międzynaro­dowej prekursorką była Międzynarodowa Komisja Kultury Karpat powstała z inicjatywy polskich etnografów w 1959 r. Założenia prac badawczych, treść kwestionariusza i sposób opracowania materiału w OK DA uzgadniano na konferencjach międzynarodowych. Przed rozpoczęciem kartografowania. to jest w latach 1973—1981, odbyło się ich dziesięć. Na VII Międzynarodowej Konferencji Kolegium Redakcyjnego w 1979 r. w Moskwie zatwierdzono ostatecznie kwestionariusz. Składa się on z 785 pytań dotyczących leksyki i semantyki: z zagadnień fonetycznych, morfologicznych oraz gramatycznych w wyniku dyskusji zrezygnowano.

Kolegium redakcyjne OK DA tworzyło się również stopniowo. Od początku redaktorem naczelnym byłS. B. Bcrnsztcjn. sekretarzem redakcji - G. P. Klepikowa. Ostatecznie w skład Kolegium weszli: R. J. Udler, J. W. Zakrewska. E. I. Demina, P. N. Lizaneć (ZSRR), P. Ondruś. Л. Vašek. I. Ripka. Z. Hanudelová. J. Kriššáková (Czechosłowacja), L. Ralogh. I. Sipos. (Węgry), D. Petrovic, S. Remetić, B. Vidoeski (Jugosławia) oraz z polskiej strony J. Rieger. J. Siatkowski i zmarły niedawno Л. Zaręba, który kierował u nas pracami dla OK DA.

Mimo tak szeroko zakrojonego przedsięwzięcia Autorzy nie ustrzegli się niedostatków, powstałych przeważnie nie z ich winy. Od początku wartość całościowej koncepcji obniżał brak udziału Albanii i Grecji. Szczególnie tej pierwszej przyznaje się niekiedy wyjątkowe miejsce w badaniach nad słownictwem pasterskim, gdyż język albański jest reliktem zanikłych języków starobałkańskich[[62]](#footnote-62). Jeszcze znaczniejszy uszczerbek spowodowała Rumunia nie przystąpiwszy do współpracy — materiał z jej terenu został przeniesiony z opublikowanych atlasów rumuńskich, wypełniając potrzeby OK DA w stopniu minimal­nym. Rumunia zajmuje w karpatologii stanowisko węzłowe: w jej skład wchodzi około połowy łańcucha Karpat, a w szczególną rolę elementu wschodnioromańskiego w tzw. wołoskiej kulturze pasterskiej nikt z wyjątkiem D. Cránjali[[63]](#footnote-63) [[64]](#footnote-64) nic wątpi. Brak udziału Rumunii rekompensuje na mapach OK DA poniekąd radziecka część Mołdawii, brak Albanii — tylko jeden punkt albańskojęzyczny z Serbii.

Wielkim ciosem dla Atlasu stało się także wymówienie współpracy przez Bułgarię: przyczyny tego tkwiły w drażliwej problematyce narodowościowej (sprawa macedońska).

Wymienione braki sumując się zachwiały nieomal koncepcją OK DA. W rezultacie powstał Atlas w zasadzie Karpat „słowiańskich\*\*, od Bramy Morawskiej po Bukowinę, wraz z pogórzem węgierskim oraz tłem wschodnioromańskim (Mołdawia w granicach ZSRR) i południowosłowiańskim (wschodnia część Jugosławii) — tak raczej należy traktować pozostawione skrawki terytoriów.

Ostateczna siatka OK DA składa się z 210 punktów, z czego 20 przypada na Polskę, 24 — na Słowację, 7 — na Morawy, 9 — na Węgry, 65 — na Ukrainę, 15 — na Mołdawię, 9 — na Serbię. 5 — na jugosłowiańską Macedonię. 3 - na Bośnię, 2 — na Czarnogórę i 1 - na Chorwację (!). Najlepiej zatem zostały opracowane Karpaty ukraińskie wraz z Zakarpaciem. najskromniej - Góry Dynarskic. ucięte bez uzasadnienia w zachodniej Bośni. Zrozumiałe, że do Atlasu przydałby się materiał sięgający po Słowenię, nic mówiąc o punkcie istroromańskim.

Enklawy innojęzycznc stanowią w ogóle nic najmocniejszy punkt Atlasu. wprowadzono je w sposób bardzo nierównomierny. Na Ukrainę przypadło 7 punktów rumuńskich. 5 węgierskich, I polski, na Mołdawię — 2 ukraińskie, na Słowację — 4 ukraińskie, na Serbię — I albański i na Polskę tylko I punkt ukraiński.

Nie mam pewności, czy wszyscy zainteresowani Atlasem będą rozumieli przyczyny tak ubogiego obrazu z rejonu łemkowsko-bojkowskiego w Polsce: fakt ten spowodowało całkowite wysiedlenie ludności ukraińskiej po wojnie, bezprzykładne w takiej skali na zbadanym obszarze OK DA. Moim zdaniem należało to na mapach w jakiś sposób zaznaczyć. Brak odnośnego materiału rekompensują nieco punkty językowo polskie, pozostające przed wysiedleniem w stosunkach sąsiedzkich z ruskimi, co zaznaczyło się w pożyczkach językowych. Badając te punkty. J. Rieger uwzględniał słownictwo reliktowe, znane od sąsiadów tylko najstarszym mieszkańcom '. Wspomniane braki materiału ukraińskiego z Polski uzupełniają przede wszystkim dwa atlasy oparte na przedwojennych zbiorach polskich[[65]](#footnote-65).

O ile znikomość danych innojęzycznych z Polski spowodowana jest względami obiektywnymi, o tyle podobna sytuacja z Czechosłowacji nie ma uzasadnienia, razi w niej brak punktów węgierskich oraz polskojęzycznych, zwłaszcza na Spiszu i Orawie. Zrozumiałe, że wszelkie pogranicza i enklawy zajmują w problematyce interferencji ważne miejsce: — w ich rejonach raczej zagęszcza się siatkę punktów, nie zaś je omija. Z obszaru Spiszą słowackiego należy bardzo żałować braku Osturni. jedynej w- swoim rodzaju wsi językowo polsko-ruskiej, w której obserwować można żywe dotąd procesy adaptacji językowych związanych z osadnictwem pasterskim. Jest to pozostałość szerokich zjawisk, których skutki stanowią szczególny przedmiot karpatologii. Brak Osturni świadczy w tym wypadku o zastosowaniu ..tabu etnicznego[[66]](#footnote-66); względy naukowe przemawiały wybitnie za jej uwzględnieniem. Trzeba zresztą dodać, że siatka punktów ze Słowacji jest ogólnie rzadka, co wprowadza za dużą dysharmonię nawet na podstawowym obszarze Karpat „słowiańskich”.

Wysunąć można jeszcze inną uwagę co do koncepcji terytorialnej Atlasu. Jest to atlas górski, nie tyle przecież z powodu wyróżniającego się krajobrazu, co z powodu specyficznych związków- językowych, wywołanych zwłaszcza wędrówkami pasterskimi. Na północ od łuku Karpat zjawisko to ogranicza się do obszarów górskich, obserwuje się tam typowy kontrast góralskiej kultury pasterskiej i nizinnej kultury rolniczej, którego opis w kategoriach ..zderzenia kultur” przez K. Dobrowolskiego9 nic stracił dotąd ważności. Rozciągnięcie analogicznego schematu na południe i południowy wschód nie wydaje się słuszne. Wiadomo, że tamtejsze niziny półstepowe (panońska, wołoska, nadczarnomorska i in.) bywały widownią przemieszczeń ludów koczowniczych od wieków, przeszłość pasterstwa rozwiniętego na dużą skalę jest tam nierzadko świeża. Związek pasterstwa karpackiego ze stepowym, zapewne starszym, powinien wejść w skład dociekań nad genezą kultury karpackiej. Można by postulować włączenie do badań całej południowo-wschodniej Europy wraz ze stepami czarnomorskimi i przedłużeniem ku środkowej Azji, rzuciłoby to światło choćby na rolę elementu turko-tatarskiego w kształtowaniu się kultur karpackich, w wypadku OKDA byłoby to jednak nierealne. Szkoda tylko, że uczestniczący w badaniach Węgrzy zbyt pieczołowicie ograniczyli się do stanowisk w swych niewysokich górach i wyżynach, a pominęli środek i południc nizinnego kraju. Powstała w ten sposób luka. która uniemożliwia obserwacje ewentualnych ciągłości słownictwa między Karpatami Zachodnimi i strefą bałkańską. Można odnieść wrażenie, nie wiem, czy słuszne, że OKDA sugeruje taką ciągłość tylko przez Rumunię.

Zaletą omawianego Atlasu jest bogata tematyka zebranego słownictwa. Ukazaniu relacji między leksyką i semantyką służą mapy dwojakiego rodzaju: wychodzące od wyrazu (podanego w dalece uogólnionej formie) i wychodzące od znaczenia. Redaktorzy co prawda zdają sobie sprawę z niedostatków w doborze pytań (za mało na temat kultury duchowej i niektórych dziedzin gospodarczych), jednak zaspokojenie wszelkich potrzeb rzadko bywa możliwe. Na tym tle trochę zaskakuje to, że słownictwo pasterskie nic zostało szczególnie wyeksponowane, zaś przeważająca masa map dotyczy tematów niezależnych od specyfiki zbadanego obszaru. Podobna cecha rzucała się w oczy w- poprzednich atlasach językowych Karpat ukraińskich6, z tym że OKDA jest dziełem na tyle rozległym, iż odsłania również warstwę specyficzną, tak zwane słownictwo wędrowne.

Nie sądzę, by brak szczególnego wyeksponowania owego słownictwa należało w tym wypadku krytykować. Jego część, z którą łączy się najwięcej kontrowersji etymologicznych, wykazuje bardzo dalekie zasięgi, obejmujące nieraz tereny wykraczające znacznie poza obszar OKDA. Być może powstaną kiedyś mapy pełnych zasięgów choćby kilkunastu najbardziej frapujących wyrazów wędrownych, wraz z tłem ogólnosłowiańskim. romańskim, ugrofińskim, turkotatarskim etc.; nie ma to nic wspólnego z OKDA, na który nie trzeba patrzeć jak na atlas rozwiązujący problemy wędrownych karpatyzmów i bałkanizmów.

Tom I OKDA obejmuje budownictwo drewniane wraz z detalami budowlanymi, płotami i przed­miotami wiążącymi się z ogniem i paleniskiem, jak pogrzebacze, krzesiwa i tytonie. Najwięcej map poświęcono watrze (OKDA I 55-59), zapewne z powodu sprzeczności sądów na jej temat, które sięgają etnogenezy Słowian, z jednej strony jest to typowy wędrowny wyraz karpacko-bałkański. z drugiej strony ma odpowiedniki rosyjskie i nawiązania prairańskie. Nie poświęcono natomiast osobnej mapy wyrazom koszar: koszara (umieszczonym tylko na mapie wychodzącej od znaczenia 'zagon dla bydła na pastwisku'. OKDA I 33), a uważanym za karpatyzmy. Z wyrazami tymi wiążą się komplikacje genetyczne i semantyczne, wymagające szczegółowej mapy7.

Pierwsze wrażenie z przeglądu map w kontekście podziałów terenowo-leksykalnych odnosi się do faktu, że najłatwiej spostrzega się grupę wyrazów o zasięgach uzależnionych od przebiegu dawnej granicy polsko-węgierskiej, w mniejszym stopniu też innych granic historycznych. Nic jest to zbyt duża grupa w związku z tym. że granice owe nie były szczelne ani nie miały charakteru etnicznego. Związek zasięgu wyrazu z przynależnością do różnych państw potwierdza szczególnie usytuowanie ruskiego Zakarpacia oraz polskich (obecnie) skrawków Spiszą i Orawy po stronic zasięgów węgierskich. Do tej grupy zaliczyłbym następujące fakty:

4 lava9 — drewniana ławka lub mostek[[67]](#footnote-67) [[68]](#footnote-68), występuje po stronic historycznej granicy polskiej - w opozycji do strony węgierskiej, gdzie zastępują ją inne wyrazy (OKDA I 53);

4 оkпо vikno 'okno (przeszklone)\* notowane po stronie polskiej - w opozycji do strony węgierskiej, gdzie występują inne wyrazy (z wyjątkiem punktów płd.-zach. słowackich i morawskich, gdzie tak samo okno) (OK DA I 16);

\* obora. notowana po stronie polskiej — po stronic węgierskiej tylko sporadycznie w bardzo odległych znaczeniach (OK DA I 20);

podłoga: pidłoha, występuje po stronic polskiej - w opozycji do strony węgierskiej, gdzie są inne nazwy (OK DA I 14);

podwalina:pidwałyna 'belka na fundamencie domu\*, po stronic polskiej — w opozycji do węgierskiej, gdzie inne nazwy (OK DA I 4);

žyrtka \*żerdź do wieszania odzieży w domu\*, po stronic polskiej - w opozycji do węgierskiej, gdzie inne nazwy, (OK DA I 45);

drabina:grabina, notowana po stronic polskiej, wykracza na południe tylko w rejonach ekspansji polskiej9 — na innych obszarach hist. Węgier występują inne nazwy (OK DA I 17);

4 dohan tytoń fajkowy\*, występuje po stronic węgierskiej — w opozycji do strony polskiej, morawskiej i wołoskiej, gdzie są inne nazwy (OKDA I 69 — 70);

4 kutač 'krótki pogrzebacz\* notowany po stronic węgierskiej — w opozycji do strony polskiej, gdzie inne nazwy (OK DA I 64);

gont, występuje po stronic polskiej — w opozycji do węgierskiej, gdzie zastępuje go 4 Šyndel (OK DA I 9).

Wymieniając powyższe przykłady, pominąłem wiele szczegółów niezgodnych z zaproponowanym schematem — łatwo je sprawdzić w Atlasie i wyjaśnić lokalnymi przenikaniami przez granicę, najczęstszymi w okolicach łemkowskich i Beskidach Zachodnich.

Jest chyba znamienne, że wniosek powyższy, który nasunął się w pierwszej kolejności, nie dotyczy ani migracji pasterskich, ani tym bardziej wędrówki ludów w pierwszych wiekach n.e., lecz odnosi się do wpływu granic historycznych na segregację słownictwa niezależnie od jego pochodzenia. Nic dziwnego: dwóm pierwszym zagadnieniom brakuje tła porównawczego. Karpatyzmów bez odniesień pozakarpackich niepodobna wydzielić, pełne odniesienia mają zaś opozycje układające się po obu stronach dawnej granicy, przechodzącej grzbietami Karpat.

Wyróżniona powyżej grupa wyrazów odnosi się jednocześnie do związków między językami polskim i ukraińskim. Wymienione związki nie należą do kręgu pożyczek rusko-wołoskich, które są faktem dobrze znanym, lecz do kręgu wzajemnych wpływów ogólnojęzykowych, spowodowanych czynnikami histo­rycznymi. Fakt ten, również dobrze znany, bywa najmniej uświadamiany w odniesieniu do Karpat.

Powyższe rozważanie pokazuje, że najbardziej owocne obserwacje poczynione na mapach OK DA będą zapewne dotyczyły stosunków wewnątrzkarpackich, w tym bliższych i dalszych powiązań między regionami, co rzuci światło na problem głównych kierunków migracji pasterskich. Obecnie, na podstawie I tomu Atlasu. do analiz tego typu nic warto przystępować.

Należy pamiętać jednak, że skartografowany materiał pochodzi ze zbiorów jednorazowych, nic uzupełnianych badaniami sprawdzającymi. Nic przyjęto także zasady wprowadzania nowych punktów do niektórych map. gdy domagały się tego wstępne spostrzeżenia. W efekcie mamy szereg zasięgów wyspowych, jak choćby 4 bvrdej, 4 podvšar, 4 gražda. \* (po)jata, 4 komarnik, 4 prislo (OK DA 14, 17, 21, 22,

30—32, 40) i inne. Niepodjęcie dodatkowych poszukiwań naraża nas na niepewność, czy mamy do czynienia z resztkami dawniej zwartych zasięgów, czy z niezależnymi pożyczkami.

Jak widać, podstawowe uwagi krytyczne odnoszą się do samej koncepcji OKDA i do przebiegu prac badawczych. Nie ulega natomiast wątpliwości, że wydawane obecnie kolejne tomy Atlasu wzbogacą językoznawstwo o niezwykle ważne źródło materiału, które pomoże w rozpatrywaniu wielu zagadnień naukowych.

*Mariusz Drzazgowski*

**JAK OPISYWAĆ MUZYKĘ ELEKTRONICZNĄ?**

Odpowiedź na to pytanie dać może wydana niedawno książka Włodzimierza Kotońskiego'. Jej autor, kompozytor i profesor warszawskiej Akademii Muzycznej był wprost predestynować do stworzenia pierwszego w polskim piśmiennictwie obszernego kompendium wiedzy o muzyce elektronicz­nej. Ma on bowiem ogromne doświadczenie w tej dziedzinie. Jego Etiuda konkretna (na jedno uderzenie w talerz), zrealizowana w 1959 r. jako pierwszy autonomiczny utwór na taśmę w Polsce, zapoczątkowała rozwój muzyki eksperymentalnej w naszym kraju. W. Kotoński od lat współpracuje ze Studiem Eksperymentalnym Polskiego Radia i z wieloma studiami zagranicznymi. Swoją wiedzę przekazuje od 1967 r. studentom warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (obecnie: Akademii Muzycznej) w ramach dwuletniego kursu muzyki elektronicznej, obowiązującego wszystkich studentów kompozycji.

We wstępie odautorskim czytamy: „Zamysł napisania książki o muzyce elektronicznej, która mogłaby spełniać zarówno rolę podręcznika, jak i kompendium dla kompozytorów i muzyków interesujących się tą dziedziną, powziąłem już wiele lat temu. Odczuwałem po prostu brak większej publikacji w języku polskim, a znane mi pozycje obcojęzyczne na ten temat na ogół mnie nie zadowalały. Ich autorzy zajmowali się głównie obrzeżami tematu: tzw. literaturą muzyczną, czyli opisem ważniejszych ich zdaniem utworów oraz tym, co nazywane jest historią tej dziedziny muzyki, a także estetyką, socjologią (sic!), związkami z innymi sztukami itd. Tylko nieliczne prace traktowały szerzej o technologii i aparaturze, czyli mówiąc bardziej ogólnie — o tym. jak ta muzyka powstaje\*\* (s. II).

Książkę W. Kotońskiego cechuje wynikająca zapewne z długoletnich doświadczeń dydaktycznych jasność wykładu oraz, co zasługuje na podkreślenie, wrażliwość na kwestie terminologiczne.

Już we wstępnym rozdziale, dotyczącym historii i rozwoju muzyki elektronicznej, autor poświęca kilka stron sprawom terminologii. Zastanawia się, jak zdefiniować termin muzyka elektroniczna. Na pytanie, czy muzyka elektroniczna stała się nowym gatunkiem muzyki, odpowiada: i tak, i nie. „W tradycyjnym pojęciu mamy tu do czynienia z najrozmaitszymi gatunkami muzycznymi - od rozrywki przez popularne transkrypcje, muzykę ilustracyjną, przerywniki i sygnały aż do utworów o jak najbardziej poważnych ambicjach\*\* (s. 13). Wyróżnikiem muzyki elektronicznej jest natomiast jej powstawanie w sferze elektroakustycznej.

W. Kotoński stwierdza, że terminologia dotycząca interesującej go dziedziny muzyki nie została dotychczas ujednolicona2. Najstarsze określenia — niem. elektrische Musik i ang. electric musie - odnosiły się do muzyki tradycyjnej wykonywanej na instrumentach elektronicznych lub elektromechanicznych.Termin muzyka konkretna (fr. musigue concrete) wprowadził w 1950 r. Pierre Schaeffer na oznaczenie muzyki opartej na dźwiękach naturalnych (konkretnych) nagrywanych za pomocą mikrofonu. Muzykę uzyskiwaną wyłącznic z generatorów elektronicznych nazywano w Polsce pierwotnie muzykg elektronową (niem. elektronische Musik). Przez pewien czas terminy muzyka konkretna i muzyka elektronowa łączono nadrzędnym terminem muzyka na taśmę (ang. tape musie): stał się on nawet nazwą przedmiotu wykładanego w PWSM. Termin ten przestał pełnić funkcję hiperonimu w związku ze wzrostem popularności live electronic (muzyki elektronicznej wykonywanej na żywo) oraz muzyki na instrumenty (głosy) i taśmy. Terminem muzyka eksperymentalna obejmowano do połowy lat sześćdzie­siątych wszelką muzykę awangardową, w tym również elektroniczną i konkretną; termin ten, jako zbyt szeroki, wyszedł z użycia. Były próby spolszczenia francuskiego terminu musique electroacoustique (muzyka elektroakustyczna), nic powiodły się one jednak. W. Kotoński pozostaje przy terminie muzyka elektro­niczna, używając terminów muzyka konkretna, tape musie, muzyka eksperymentalna tylko w znaczeniu historycznym.

Terminologia związana z muzyką elektroniczną zdecydowanie różni się od tradycyjnej terminologii muzycznej. Powodem tego jest zmiana zainteresowań kompozytorów. W centrum ich uwagi nic znajduje się już dzieło muzyczne złożone z gotowych dźwięków, dzieło, w którym można wyodrębnić umowne elementy: melodię, rytm, harmonię itd. Najistotniejsza jest wewnętrzna struktura dźwięku, możliwość jej organizacji za pomocą aparatury elektronicznej. Nawet jeśli dany parametr dźwięku mógłby być wyrażony tradycyjnie, kontakt z urządzeniami technicznymi narzuca ścisłą, a więc fizyczną, a nie muzyczną (często zbyt dowolnie interpretowaną) terminologię[[69]](#footnote-69).

W muzyce elektronicznej zamiast subiektywnych określeń: barwa. wysokość, głośność dźwięku używa się precyzyjnych terminów akustycznych: kształt, częstotliwość, amplituda sygnału[[70]](#footnote-70). Barwę dźwięku charakteryzuje się nic w związku z jej oceną słuchową, lecz z wywołanym przez nią na oscyloskopie wykresem - mówi się o sygnale sinusoidalnym, piłowym, prostokątnym, trójkątnym. Wpływające na barwę dźwięku stany obwiedni (profilu akustycznego) określa się następująco: stan narastania (ang. attack), opadania (ang. decay, first decay), trwania, podtrzymywania (ang. sustain), zanikania (ang. release, final decay). Częstotliwość sygnału (tradycyjnie: wysokość dźwięku) podaje się w hercach, amplitudę sygnału (natężenie dźwięku) — w decybelach lub w wielkościach umownej skali linearnej (ustala się na przykład skalę 0-2047 i przyporządkowuje określeniu fortissimo — liczbę 1800, mezzo forte — 1000 itd.), długości trwania dźwięku nic wyznaczają już wartości nut odniesione do podanego tempa, lecz czas wyrażony w sekundach[[71]](#footnote-71).

Korzystający ze studia klasycznego kompozytor musi przyswoić sobie nazwy urządzeń elektro­akustycznych. takie jak generator, wzmacniacz, tłumik, korektor, filtr, modulator i wiele innych.

Studio syntezatorowe wymaga znajomości terminologii angielskiej, głównie dlatego, że napisy na płytkach czołowych modułów syntezatorów wykonane są z reguły po angielsku (w tym języku są też pisane instrukcje obsługi syntezatorów). Często używa się skrótów terminów angielskich, np. VCO = Voltage Controlled Oscillator {generator sterowany napięciem), PWM = Pulse Width Modulation (modulacja szerokości impulsu)\*.

Praca w studiu komputerowym pociąga za sobą konieczność zapoznania się z wieloma terminami z zakresu informatyki, takimi jak procesor, pamięć operacyjna. program, dane itd.

Jak widać, do opisu muzyki elektronicznej niezbędna jest znajomość terminologii akustycznej, technicznej i informatycznej. Czy jest to jednak warunek wystarczający? Z lektury książki W. Kotońskiego wynika, że nie.

Opisując pracę w studiu, autor posługuje się również profesjonalizmami (zaznaczając to zawsze cudzysłowem). Użycie profesjonalizmu z reguły motywowane jest brakiem odpowiedniego terminu. Wymienić tu można takie wyrazy, jak taśma-matka 9taśma, na której zarejestrowano ostateczną wersję nagrania, nie wykorzystywana do reprodukcji (w tym celu sporządza się jej kopie)\*, dubel 'jeden z wariantów nagrania (fragmentu nagrania)' brum 'wrażenie słuchowe podobne do dźwięku odbieranego po przyłożeniu ucha do słupa telegraficznego', pik 'wykres gwałtownego i krótkotrwałego impulsu'.

Zastosowanie profesjonalizmu wynika czasem z tendencji do skrótu. Autor posługuje się ekono­micznymi środowiskowymi nazwami przedmiotów: wieloślad 'magnetofon wielośladowy', blank 'taśma

rozbiegowa’, przejściówka \* kabel zakończony różnymi wtykami’. Wiele profesjonalizmów związanych jest z czynnościami wykonywanymi w studiu. Z montażem ..na zakładkę\*’ mamy do czynienia wtedy, kiedy koniec wyciszanej sekwencji z jednego magnetofonu jest zgrywany z początkiem sekwencji z drugiego magnetofonu. ..Podciąganie”. ..podbicie” fragmentu utworu to nagrywanie tego fragmentu wyższym poziomem, „ściąganie” — niższym (podwyższenie poziomu nagrania uzyskuje się przez przesunięcie wyżej, a więc ..podciągnięcie” suwaka tłumika na konsolecie, obniżenie poziomu - przez „ściągnięcie” tego suwaka). Tłumienie danego pasma częstotliwości nazywa się metaforycznie jego „wycinaniem”. W. Kotoński z upodobaniem używa określenia „dźwięki poszatkowane”. nazywając w ten sposób dźwięki dzielone na taśmie na szereg odcinków, między które wstawione zostają następnie odcinki ciszy (nic nagranej taśmy).

Oprócz terminów i profesjonalizmów autor przytacza nazwy funkcjonujące wśród niefachowców, jeżeli są one powszechnie znane: „Najprostsze korektory to umieszczone w radioodbiornikach i wzmac­niaczach tzw. »regulatory barwy«” (s. 139). Jest to pewien rodzaj zniekształcenia nieliniowego, które występuje w wielu urządzeniach elektroakustycznych, kiedy poziom sygnału przekracza pewien właściwy dla danego urządzenia próg, co się określa potocznie jako prze sterowanie" (s. 273). „cyfrowa rejestracja dźwięków” zwana popularnie nagraniem cyfrowym (ang. digital recording)” (s. 311).

W celu przybliżenia czytelnikowi określonych wrażeń słuchowych W. Kotoński używa czasem metafor występujących w języku ogólnym. Pisze na przykład o „zgrzytliwych”, „niesamowitych”, „pozaziemskich” dźwiękach, „metalicznych” rezonansach, „rozmywaniu” częstotliwości składowych tonów w komorze pogłosowej, pogłosie „studni”, pogłosie „kosmicznym”.

Nieraz spotkać się możemy z personifikacją urządzeń technicznych. Autor pisze na przykład o „zapamiętanych” przez sekwenser rytmach, o „komponowaniu” muzyki przez generator napięć przypadkowych.

Wspomniany wcześniej odwrót od tradycyjnej terminologii muzycznej nie jest zresztą całkowity. Efekty uzyskiwane na syntezatorze otrzymują nazwy przeniesione z tradycyjnych sposobów artykulacji: falowanie częstotliwości i natężenia dźwięku to vibrato, płynne przejście z jednego dźwięku na drugi — glissando lub portamento.

Nawrót do terminologii tradycyjnej spowodowało w pewnym zakresie zastosowanie w syntezatorach klawiatury napięciowej, wzorowanej na klawiaturze tradycyjnych instrumentów klawiszowych i związane z tym „myślenie instrumentalne”. Kompozytorzy zaczęli każde ustawienie regulatorów syntezatora traktować jako „głos” instrumentalny, składający się z pojedynczych „nut” (przedtem były to „przedmioty muzyczne”; termin ten stworzył Pierre Schaeffer), które są „grane”. „Głosom” zaczęto nadawać cechy swoistych „instrumentów”, rozumianych jako zbiór dźwięków o tej samej charakterystyce (barwie, kształcie dynamicznym).

Również w komputerowych programach syntezy dźwięku (np. w programie MUSIC V) operuje się pojęciami: „orkiestra”, „instrument”, „nuta”. W systemie komputerowym DMX-1010, w którym współ­działają dwa komputery: generujący i sterujący, jedna część podprogramów nazywana jest „partyturą”, druga - „orkiestrą”. „Partytura” zawiera listę „nut” i ich parametrów, „orkiestra” — to opis konstrukcji poszczególnych „instrumentów” realizujących „nuty” „partytury”.

Zestaw wielu głośników umożliwiający uplastycznienie odtwarzanej muzyki elektronicznej przez rozdzielenie sygnałów na szereg filtrowanych pasm dźwiękowych nazwano „orkiestrą głośników”.

W. Kotoński konsekwentnie podkreśla jednak cudzysłowem umowność określeń takich, jak „orkie­stra”, „instrument” czy „nuta”. Uważa on, że naciskania klawiszy klawiatury napięciowej generatora nie można nazwać grg: „na generatorze VCO można »grać« jak na jednogłosowym instrumencie muzycznym” (s. 200), „»granic« na klawiaturze napięciowej” (s. 249), „Najprostsze użycie sekwensera polega na »zagraniu« na klawiaturze określonej »melodii« i zarejestrowaniu jej przebiegu [...]” (s. 257). Omawiając technikę wykorzystania klawiatury napięciowej, pisze o przyciskaniu klawiszy „na sposób »legato«, »staccato« lub »non legato«” (s. 208).

Język, jakim została napisana książka W. Kotońskiego, odzwierciedla stosunek autora do muzyki elektronicznej. Uważa on. że muzyka ta w zasadniczy sposób różni się od muzyki tradycyjnej: kompozytorzy sięgają jakby w głąb dźwięku, kształtując jego parametry za pomocą aparatury elektronicznej w sposób dotychczas nieosiągalny. Do opisu powstawania takiego dźwięku i jego cech akustycznych konieczna jest terminologia fizyczna i techniczna, a w wielu wypadkach również informatyczna. Nasycenie tekstu terminologią jest w związku z tym dość duże. Często jednak autor stosuje profesjonalizmy, zwłaszcza dotyczące czynności podejmowanych w studiu i najczęściej używanych urządzeń. Profesjonalizmy z jednej strony sprzyjają ekonomiczności opisu, z drugiej tworzą swoisty koloryt, przybliżający czytelnikowi opisywaną rzeczywistość.

Zarówno jednak terminy, jak i profesjonalizmy stają się nie wystarczające do opisu ostatecznego kształtu muzyki - tu autor zmuszony jest uciekać się do metaforyki języka ogólnego. Okazuje się bowiem, że muzyka elektroniczna, jakkolwiek precyzyjniej można scharakteryzować jej tworzywo, w równym stopniu opiera się próbom opisu, co muzyka tradycyjna.

*Grzegorz Dąbkowski*

CO PISZĄ О JĘZYKU?

VÁCLAV HAVEL W HRADCU KRÁLOVÉ

Zmiany polityczne w Europie środkowej przebiegają niezwykle szybko. Jeszcze nie tak dawno czytelnicy „Dziennika Polskiego" zwracali się do redakcji z pytaniem, „Czy jest poprawny napis na transparencie umieszczonym nad bramą Uniwersytetu Jagiellońskiego: UWOLNIĆ HAVLA!', a teraz znany pisarz i niedawny przywódca opozycji jest już prezydentem naszych południowych sąsiadów.

„Odkąd nazwisko nowo wybranego prezydenta Czechosłowacji weszło w nasz społeczny obieg, zarysowały się w jego odmianie duże możliwości. Bliżsi znajomi Václava Havla, ci co go odwiedzali na długo przed wyborem, mówili o nim zwyczajnie jako o Vašku Havlu (Vašek to zdrobnienie od imienia Wacław) bez żadnych wahań, a to dlatego, że słyszeli odmianę tego nazwiska bez e (bez tzw. e ruchomego), stosowaną w języku czeskim. Ale i w audycjach telewizyjnych i w prasie polskiej obok form z Havlem, o Havlu, Havla pojawiły się i dotąd pojawiają inne, a mianowicie wybór Havela, spotkanie z Havelem, rozmowa o Haveln. O tej rozbieżności była już mowa w audycji radiowej „Czy mówisz po polsku?”. Autor porad — Andrzej Markowski — opowiadał się w niej za formami bez e. Na razie nie widać jednomyślności, chciałam więc — pisze A. Grybosiowa — przyłączyć się do zwolenników Havla i namawiać do poniechania spotkań z Havelem"\* [[72]](#footnote-72) [[73]](#footnote-73).

Sprawa zachowania lub redukcji e w odmianie obcych nazwisk jest poruszona między innymi w książce I. i J. Bartmińskich Nazwiska obce w języku polskim. Autorzy zastanawiają się, jak daleko powinno sięgać przystosowanie fleksji cudzo­ziemskiego nazwiska do wymogów polskiej deklinacji i dochodzą do wniosku, że niekiedy forma spolszczona w przypadkach zależnych nie pozwala właściwie odtworzyć mianownika.

„Ktoś, kto usłyszał czy przeczytał o Barcie, będzie musiał długo szukać w katalogu tego nazwiska (Bart, Barth, Barte, Bart he, Barthes?). Trud budowania właściwej formy fleksyjnej nie przynosi korzyści jednoznacznych. Pozostawienie nazwiska w postaci niezmiennej ma w takich razach swoje niewątpliwe zalety użytkowe, ułatwia zadanie obu stronom, piszącemu i czytelnikowi. Podobne zalety ma ograniczenie wymian głoskowych, np. e:(w odmianie nazwisk typu Russell, Bojer (dopełniacz: Russella, Bojera, jest łatwiejszy w użyciu i odznacza się silniejszą „przewidliwością” mianownika niż forma: Russlla, Bojra)”[[74]](#footnote-74).

Nawiasem mówiąc, użyty tu neologizm przewidliwość nie jest najszczęśliwszym

tworem językowym. Jego podstawę słowotwórczą stanowi przewidliwy, zanotowany w SJPDor. jako indywidualizm K. Pruszyńskiego: 'taki, który umie przewidywać, przewidujący, przezorny’. Znalazł się on w następującym kontekście: „Tego [orzeł­ków] znowuż dać żołnierze nie mogli, chyba że przewidliwsi mieli gdzieś zapasowy jakiś, ale też prosili za to o inny polski znak”. Prusz. Trzyn. 293. Tymczasem formy mianownika danego nazwiska nie trzeba przewidywać, gdyż ona już jest, istnieje, należy ją jedynie umieć zrekonstruować, odtworzyć na podstawie znanego przy- padka zależnego.

Wróćmy jednak do odmiany nazwiska Havel. „Przepis ortograficzny powiada: nazwiska obce zakończone na -el z e nic akcentowanym zazwyczaj tracą to e w przypadkach zależnych, np. Haendel — Haendla, Hegel — Hegla, Schlegel - Schlegla, Hummel — Hummla. Tylko w wypadku, gdy owo e jest akcentowane, utrzymuje się, np. Claudel — Claudela, Ravel — Ravela. Tak więc we francuskich nazwiskach to e w ostatniej, akcentowanej sylabie się zachowa, natomiast w czeskim nazwisku, choćby ze względu na inny sposób akcentowania wyrazów, e zaniknie w dopełniaczu. Poprawnie jest: Havel — Havla"[[75]](#footnote-75).

Forma Havla poprawna jest także dlatego, że „oba nasze języki, czeski i polski, łączy m. in. występowanie e ruchomego. Zjawia się ono np. w mianowniku rzeczowników męskich, a znika w innych przypadkach. W polszczyźnie dotyczyło to do niedawna i wyrazów pospolitych i nazwisk, np. węgiel — węgla, żagiel — żagla, cyrkiel — cyrkla, Dębiec — Dęhca, Wróbel — Wróbla itp. Reguła ta (nie dotyczy wszystkich rzeczowników z e) obejmowała także wyrazy zapożyczone, niesłowiań­skie np. cyngiel, magiel, szmugiel, także niesłowiańskie nazwiska: Hegel, Babel, Eiffel (ostatecznie mówimy Eiffla nie Eiffela\). Przykłady, których jest wiele, ilustrują skłonność do utrzymywania tej reguły i rozszerzenia jej na wyrazy niesłowiańskie. A co dopiero słowiańskie — czeskie! Czytaliśmy dotąd przecież Karela Сарkа, entuzjazmowaliśmy się Emilem Zatopkiem, śmialiśmy się z przygód Wojaka Szwejka, opisanych przez Jarosława Haszka (nie Haseka przecież). Każdą tradycję można nadwątlić. Tu i ówdzie słyszy się formy Stępienia (a nie Stępnia). Zwykle chodzi

o odmienne podejście do nazwiska i do wyrazu, który jest jego podstawą. Jeśli kogoś los obdarzył nazwiskiem typu Dudek, może (niepotrzebnie) szukać ucieczki w grama­tyce”[[76]](#footnote-76).

Tu można przytoczyć za Ibisem „ripostę prof. Nitscha, któremu woźny mini­sterialny, poinstruowany przez swojego szefa, udzielił odpowiedzi, że »naczelnika Kureka nie ma« brzmiącą: »to niech pan mi da stoleka do posadzenia mojego tyleka, abym mógł poczekać na naczelnika Kureka«. W ten sposób profesor dokumentował swoje poparcie dla e ruchomego. I to obowiązuje nas również dzisiaj, choć używanie nazwiska Havel przestało być ryzykiem”[[77]](#footnote-77).

„Warto też uświadomić sobie że nazwisko Havel jest również imieniem chrze­stnym, którego dokładny odpowiednik polski to Gaweł — Gawła (obie formy, polska

i czeska, pochodzą z łac. Gallus 'Gal, mieszkaniec Galii’; patronem był założyciel klasztoru St. Gallen w Szwajcarii). Dziś rzadko u nas spotykamy to imię, ale wszyscy pamiętamy bajkę Aleksandra Fredry, zaczynającą się od słów:

„Paweł i Gaweł w jednym stali domu.

Paweł na górze, a Gaweł na dole...”

Imię (z zasady wraz z Pawiem, a to dzięki zgrabnemu rymowi) powtarza się w wielu polskich przysłowiach: „Ja o Pawle, on o Gawle. Nie będzie Pawła, to się weźmie Gawła itp”[[78]](#footnote-78)

„Wróćmy jednak do polskiego Gawła, jako nazwiska i czeskiego Havla. Oba nazwiska różni regularna oboczność g:h (por. rozhlas:rozgłośnia, góra:hora, gród:hrad) i 1:1. Gdyby nie te drobne różnice fonetyczne od razu byłoby swojsko. Ciekawostką jest fakt, że imiona, a więc i Gaweł, są bardzo często podstawą nazwisk. Od polskiego Gawła mamy Gawliczka, Gawlinę, Gawlińskiego itp., a od czeskiego Havla mamy przynajmniej jednego dobrze zapisanego i ciepło wspominanego właściciela słynnej krakowskiej restauracji — Hawełkę.

Prezydent Czechosłowacji nosi więc zwykłe, stare, zacne nazwisko odimienne, o typie rozpowszechnionym w świecie słowiańskim, takim jak nasz Gaweł, Janusz, Marek czy Szymon — i dlatego nie przystępujmy do jego odmiany z rezerwą, ostrożnością i niczym nie uzasadnionym przekonaniem, iż lepiej tego e w Havel nic tykać! Rezerwę tę wykazał autor reportażu Narodziny prezydenta, zamieszczonego w „Przeglądzie Tygodniowym”. Fotografię plakatu z ulicy praskiej z napisem Chceme Havla! skomentował: „»ulica jednoznacznie uznała Havela za swego trybuna«. Jak się rzekło z Czechami łączy nas także znikające e”[[79]](#footnote-79).

„Przy okazji — pisze S. Gogolewski w swoim artykule o odmianie nazwiska Havel — dodałbym parę słów o imieniu prezydenta Václav (Wacław) jako ilustracji ciekawego zjawiska bliskich wzajemnych kontaktów polsko-czeskich, wywodzących się ze średniowiecza.

Polacy używali pierwotnie imienia Więcesław 'ten, co ma zdobyć więcej sławy’, podobnie jak Bolesław — dawne słowiańskie hole też znaczyło 'więcej’. Por. jeszcze Sulisław, gdzie człon suli zawierał sens ’lepszy’. Dawnego Więcesława (Więcława, Więca, Więcka, Więcyka, a także Więcemiara i Więcemira) już przed XIV w. zaczęto zastępować inną postacią imienia, z czeskim członem vac zamiast polskiego więc (więce), a to dlatego, że w dawnej Polsce język czeski uważany był przez wielu za coś jakby lepszego, bardziej »ogładzonego« od polszczyzny. Z ironią pisał w XVI w. Łukasz Górnicki »że niemal każdy w języku polskim wymowca czeskich słów miasto polskich używa, jakby to było na schwał dobre«. Nie wolno zapominać

o tym, iż tradycje chrześcijańskie były w Czechach o ponad wiek starsze niż u nas, a patronem imienia jest czeski święty (907 — 929), którego relikwie złożono w kościele św. Wita w Pradze. Owej zbohemizowanej formy imienia używali średniowieczni Piastowie Śląscy. W Małopolsce i innych regionach utrwaliło ją panowanie na tronie krakowskim w latach 1291 — 1305 czeskiego władcy — Wacława II. Imiona

i nazwiska ludzi wielkich i małych, ale zwłaszcza tych pierwszych, są — jak widać - ciekawym przyczynkiem do dziejów narodów, czasem także związków między nimi"[[80]](#footnote-80).

Skoro jesteśmy już przy czeskich nazwach własnych, jeszcze kilka uwag o Hradcu Králové.

„Autor informacji pt. Finał podróży przez zieloną granicę zamieszczonej w „Słowie Polskim" parokrotnie wymienia miejscowość Hradec Králové, czyniąc to jednak w ten sposób: »...przewieziono ich do aresztu w Hradec Králové«, »...prokurator w Hradec Králové«, to znaczy, nie odmieniając nazwy miasta. A przecież jest to nazwa słowiańska (znaczy tyle, co Grodziec Królowej) i należy ją odmieniać, zaznaczając, że coś działo się w Hradcu Králové lub poza Hradcem Králové, że jadę do Hradca Králové albo przyglądam się Hradcowi Králové. W każdym razie nie należy obojętnie przyglądać się nieodmienianiu tej nazwy"[[81]](#footnote-81).

*R. S.*

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*OSZCZĘDZAĆ CZEGO. OSZCZĘDZAĆ CO*

Jeden ze znanych polskich humanistów wyzwał od ćwierćinteligentów wszystkich tych, którzy zamiast oszczędzaj światła mówią oszczędzaj światło. „Od 1945 roku — pisze on — sroży się bezskutecznie w różnych miejscach publicznych napis oszczędzaj światło. Mówię »bezskutecznie« nie tylko dlatego, że nikt się do niego nie stosuje, ale że nikt go dotychczas nie poprawił (oszczędzaj w połączeniu z biernikiem oznacza lituj się nad). Należy więc mówić oszczędzaj matkę, ale oszczędzaj światła".

Oczywiście, autor ma częściowo rację. Trzeba jednak pamiętać, że chociaż dawniej dwa różne znaczenia wyrazu oszczędzać różniły się łączliwością, dziś różnice te częściowo się zatarły, a funkcję rozróżniającą znaczenia przejął w wielu kon­tekstach aspekt. Język bowiem rozwija się i zachodzą w nim zmiany, których nikt nie jest w stanie powstrzymać. Jedną z nich jest ekspansja biernika, który wyparł dopełniacz z niektórych połączeń czasownika oszczędzać i w konsekwencji zmieniło się nieco jego użycie.

W znaczeniu 'nie narażać na niebezpieczeństwo, przykrości, zmęczenie, zacho­wywać od śmierci, darować życie'. co można, ale niekoniecznie trzeba, utożsamiać z 'litowaniem się\ nadal łączy się on z biernikiem. Powiemy więc architektowi projektującemu nową trasę, żeby oszczędził tę wieś, która według jego planów powinna być zniszczona. Powiemy mu jednak: Oszczędź tę wieś\, a nie Oszczędzaj tę wieś! Drugie zdanie zostałoby przez niego zrozumiane jako prośba o niezatrudnianic mieszkańców owej wsi przy budowie trasy, czyli w jakimś sensie zlitowanie się nad nimi. W tym znaczeniu wyraz oszczędzaj może się łączyć tylko z rzeczownikami zbiorowymi lub występującymi w liczbie mnogiej, np. oszczędzaj kobiety i dzieci, oszczędzaj biedronki, oszczędzaj konie itp. Jeśli chodzi o zachowanie przy życiu jednej istoty lub nieiszczenie jednego przedmiotu, trzeba użyć formy oszczędź. Gdyby więc żołnierze zdobywający pałac królewski usłyszeli: Oszczędźcie króla! wiedzieliby, że trzeba darować mu życie, gdyby natomiast otrzymali rozkaz Oszczędzajcie króla! zrozumieliby, że nie należy go zbytnio męczyć lub na przykład denerwować.

Te właśnie różnice znaczeniowe powodują, że hasło Oszczędzaj światło! nie może być dziś zrozumiane niewłaściwie, a mianowicie ’Lituj się nad światłem! lub 'Nie unicestwiaj światła!’ Mogłoby tak być, gdyby słowo światło zostało zastąpione formą liczby mnogiej światła. Napis Oszczędzaj światło! jest jednoznaczny i już dziś uważany za poprawny. Czasownik oszczędzać występuje w nim w znaczeniu: 'gospodarować czymś oszczędnie, rozważnie, bez szafowania i marnotrawstwa'. Wpra­wdzie autorzy Słownika poprawnej polszczyzny piszą, że lepiej mówić: oszczędzaj prądu, światła i ubrania, nie uważają jednak za błąd zwrotów: oszczędzaj prąd, światło, ubranie. Najnowszy, 3-tomowy Słownik języka polskiego wydany pod

redakcją M. Szymczaka podaje prawie wyłącznie przykłady z biernikiem. Zgodnie z tym słownikiem mówi się więc oszczędzaj gaz, oszczędzaj węgiel, oszczędzaj energię elektryczną. Autorzy słownika uznali widocznie, że w tym znaczeniu czasownik oszczędzać definitywnie zmienił swoją łączliwość z dopełniaczowej na biernikową. Wyraźnie widać to w wypadku ubrania. Jeśliby matka wysyłająca syna w podróż powiedziała mu: Oszczędzaj ubrania!, zrozumiałby raczej, że to. co ma w walizce, musi mu wystarczyć na cały pobyt i dlatego nie powinien brudzić od razu wszystkiego, a nie, że chodzi matce o to, aby nie uszkodził lub nie zabrudził ubrania, które ma na sobie. Interpretowałby bowiem polecenie matki jako użycie czasownika oszczędzaj z biernikiem, a nie z dopełniaczem. Dopełniacz zachował się natomiast w znaczeniu 'zachować część czegoś na przyszłość, odłożyć na potem do późniejszego zużytkowania'. Powiemy więc: Oszczędźcie pieniędzy, chleba, mąki, oszczędzajcie grosza, a także oszczędzajcie nafty, gazu, węgla, jeśli chodzi o zachowanie części nafty, gazu czy węgla na potem. Oczywiście, można powiedzieć również: Oszczędzaj światła], mając na myśli to, że nie zużywając go teraz, będziemy mogli zużyć je w dalszej lub bliższej przyszłości. Ponieważ jednak przyszłe wykorzystanie zaoszczę­dzonego światła jest mało realne, zwrot Oszczędzaj światła jest coraz częściej zamieniany na: Oszczędzaj światło!, gdyż wtedy wiadomo, że chodzi o rozważne gospodarowanie światłem, które jest zbyt cenne, aby je marnować, natomiast nic nie mówi się wówczas o przyszłości.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów dru­kowanych w „Poradniku Językowym" oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowane­go maszynopisu (format A4. 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony - 3.5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszyno­pisu.

Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ( y

Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; auto­rów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 8000,—

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

PORADNIK JĘZYKOWY

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe oraz oddziały kolportażowe Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki w miastach.

**Prenumeratę przyjmują:**

* oddziały kolportażowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora — odbioru zamówionych egzemplarzy dokonuje prenumerator w wyznaczonych punktach sprzedaży lub w inny. uzgodniony sposób.
* urzędy pocztowe i listonosze — od prenumeratorów z terenów wiejskich lub innych miejscowości, w których nie ma oddziałów kolportażowych, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych — poczta zapewnia dostawę zamówionych egzemplarzy pod wskazany adres pod warunkiem uiszczenia dodatkowej opłaty na każdy doręczony egzemplarz. Wysokość opłat za każdy kwartał ustala poczta.
* Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 — tylko od prenumeratorów zlecających dostawę za granicę.

Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa; w przypadku zlecenia dostawy drogą lotniczą — koszt dostawy lotniczej w pełni pokrywa prenumerator.

**Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę:**

* krajową i zagraniczną — do 20 XI na I к w. roku następnego

do 20 II na II kw. do 20 V na III к w. do 20 Vlil na IV kw.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć w Księgarni Państwowego Wydawnictwa Naukowego, ul. Miodowa 10, Warszawa. Również można je nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowymi we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki. 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa. Krakowskie Przedmieście 7. Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. 20 1061-710-15107-787

Por. Jęz. 1-2(480-481) s. 1-68 Warszawa-Łódź 1991

Indeks 369616

\*Por. J. Dietrich. Das Buch als Film - Verzeichnis von Büchern, die verfilmt wurden. Stadtbücherei Wolfsburg 1959. i 66-71.

"Zestawienia ekranizacji utworów literatury polskiej dokonano na podstawie między innymi: S. Janicki. Film polski od A do Z. Warszawa 1972, tygodnika .Film“ oraz Kleine Enzyklopädie — Film. Berlin 1969.

\*K. Dobrowolski. Dwa studia nad powstaniem *kultury ludowej w Karpatach Zachodnich.* Kraków 1938. 72 S.

\* *Karpatskij dialektologičeskij atlas* I 1 II. MOskwa 1976 oraz J O. Dzendzelivs'kij*. Lingvistyčnyj atlas narodnych havoriv Zakarpats'koji Obłasti URSR. Leksika. t* I - II. Užhorod 1959-I960

'W'. Kotoński. Muzyka elektroniczna. Kraków 19X9. seria Compendium Musicum PWM. s. 505.

zarzut ten można by odnieść do całej terminologii г zakresu teorii muzyki, por. G. Dobkowski. Z badań nad polską terminologią muzuzną. »Poradnik Językowy" I988. z. I.

1. W artykule pt. Cechy składniowe leksemów o postaci no wyodrębniłem 3 leksemy o tym ksztalcie. Oto ich najistotniejsze właściwości syntaktyczne: no I — nie występuje samodzielnie, wchodzi w relację syntaktyczną z czasownikiem w formie trybu rozkazującego lub w formie trybu przypuszczającego, zajmuje pozycję linearny bezpośrednio po czasowniku lub po operatorze trybu niech (por. zdania

   1. -[6] no 2 — nie występuje samodzielnie, może być dodany do dowolnego wypowiedzenia w pozycji inicjalnej, nic wchodząc w relację syntaktyczne z żadnym z jego członów, może zajmować pozycję przed spójnikiem łączącym zdania składowe wypowiedzenia złożonego (por. zdania [28]-[32]); no 3 — wystę­puje samodzielnie; konstytuuje wypowiedzenia zależne od kontekstu werbalnego (por. zdania [40] —[47]).

   [↑](#footnote-ref-1)
2. że leksem no 1 wykazuje większą tendencję do wchodzenia w relację syntaktyczną z perfektywnymi formami czasowników, niż z formami imperfektywnymi. Kwestia ta wiąże się jednak, jak sądzę, w większym stopniu z faktem, że polecenia, którym towarzyszy użycie no /, odnoszą się do czynności o charakterze jednorazowym, niż z tym, że czynność, której wykonanie jest polecane, ma być wykonana jak najszybciej. [↑](#footnote-ref-2)
3. }A. Wierzbicka [1976] analizując ten leksem stwierdziła, że za pomocą no / (..postverbal no") nadawca komunikuje swą wolę, by to, co ma zrobić odbiorca, zostało wykonane jak najszybciej [↑](#footnote-ref-3)
4. przypisała temu leksemowi następującą formułę eksplikacji: fl don’t want you to do it for a long time (I don’t want much time to pass before you have done it’). Teza wydaje się jednak dyskusyjna ze względu na możliwość użycia no I w zdaniach, które wcale nie komunikują takiej woli nadawcy (por. zdania [8]-[10]). Dla poparcia tej tezy Wierzbicka przytacza wyniki skądinąd niewątpliwie słusznej obserwacji. [↑](#footnote-ref-4)
5. Formuła ta jest oparta na eksplikacji rozkaźnika zaproponowanej przez A. Bogusławskiego [1975]. [↑](#footnote-ref-5)
6. Por. eksplikacjc aktów groźby i ostrzeżenia zaproponowane przez A. Wierzbickia [1983]. [↑](#footnote-ref-6)
7. Dialog tego rodzaju może wydawać się nienaturalny, przede wszystkim ze względu na niespójność wypowiedzi interlokutorów. Niespójność ta wynika z pewnych okoliczności zewnętrznych i jest całkowicie usprawiedliwiona. Bezwzględnie negatywny wynik daje natomiast próba wstawienia no 2 przed wypowiedzenie niespójne z poprzednim (por. [36a] — pod warunkiem, iż nic było przedtem nic powiedziane, że ktoś ma przyjść, i że rozmówcy kogoś oczekują. W przeciwnym wypadku użycie wypowiedzi [36a] będzie całkiem właściwe). [↑](#footnote-ref-7)
8. Nie jest to określenie precyzyjne — wykonanie każdej czynności wymaga określonego czasu. Wydaje się jednak, że nadawca, mówiąc: No? chce, aby odbiorca zrobił to, o czym była mowa, bezpośrednio po wypowiedzeniu przez nadawcę: No? Do poleceń zawartych w zdaniach [55]-[56] nadawca takiego komentarza odnieść nie może i stąd wynika dewiacyjność tych konstrukcji. [↑](#footnote-ref-8)
9. Stylistyka tradycyjna skupiała uwagę na warstwie dyferencjalnej stylu. Tak jest zbudowany rozdział pt. Styl potoczny w Stylistyce polskiej Kurkowskiej i Skorupki (1959). tak używa się kwalifikatora „potoczny" w akademickim SJPDor. To rozumienie potoczności sytuuje styl potoczny nisko.

   Stylistyka antropologiczna operująca pojęciem stylu jako wielopoziomowej całości semiotycznej. obejmuje wszystkie cechy pozytywne będące eksponentami wartości stylowych. Włącza się do inwentarza [↑](#footnote-ref-9)
10. badanego stylu wyrażenia i formy językowe, które występują także w innych stylach, jeśli tylko jest to uzasadnione ich służebnością wobec konstytutywnych wartości stylu. Bada semantykę stylu i sugerowany przezeń obraz świata. Równocześnie dokonuje wyodrębnienia rejestrów: emocjonalnego (w różnych jego odcieniach) i opisującego, konkretnego i abstrakcyjnego, figuratywnego i dosłownego itd. (Todorov 19X4. s. 32 — 42). Przy takim postawieniu sprawy styl potoczny zostaje postawiony wysoko jako centralny [↑](#footnote-ref-10)
11. podstawowy dla systemu stylistycznego języka (Furdal 1973. 1977; Wilkoń 19X7), i jako baza dla formowania (derywacji) innych stylów języka (Bartmiński 19X1). [↑](#footnote-ref-11)
12. uzasadnione twierdzenia naukowe: pojęcia nieostre, wieloznaczne, chwiejne zostają na nowo zdefiniowane [↑](#footnote-ref-12)
13. J„Wiedza potoczna — twierdzi logik — wyrażona w zwykłym języku codziennym, obarczonym różnego rodzaju wadami, stanowi zasób cennego materiału, który nauka wykorzystuje, przetwarzając go [↑](#footnote-ref-13)
14. uszlachetniając, a w końcu zaś włączając do zespołu krytycznie rozważonych i uznanych twierdzeń. [...] zdania języka potocznego, zawierające nieusystematyzowaną wiedzę, przeradzając się w należycie [↑](#footnote-ref-14)
15. i zaopatrzone w ściślejsze, bardziej operatywne kryteria stosowalności: często zastępuje się je pojęciami metrycznymi, które pozwalają na formułowanie praw stwierdzających ilościowe zależności między zjawiskami. [...] Proces przeistaczania się nieścisłych pojęć potocznych w doskonalsze, często metryczne pojęcia naukowe zachodził - rzecz jasna — od wieków. Świadoma refleksja metodologiczna nad tym procesem jest osiągnięciem nowszym." (Pawłowski 1977, s. 33 — 34; por. Gajda 1990, s. 23 — 27). [↑](#footnote-ref-15)
16. ..Racjonalności naukowe występują jako trwałe cechy i jako usankcjonowane ideały tylko w działaniach rządzonych przez nastawienie naukowego teoretyzowania. Swoistą cechą działań rządzo­nych przez nastawienie codzienne jest nieobecność tych racjonalności zarówno jako stałych cech, jak i jako usankcjonowanych ideałów" (Garfinkel 1960/1984. 203; podobnie Schultz 1953/1984). Dlatego ..naukowe racjonalności niz mogą być uznawane za ideał w działaniach rządzonych założeniami życia codziennego" (Garfinkel 1960/1984, 220), a ocenianie języka potocznego z perspektywy języka i zasad myślenia naukowego (Hołówka 1986) jest nieporozumieniem. [↑](#footnote-ref-16)
17. Interesujący zapis stanu potocznej świadomości tych spraw zawierają pamiętniki Lecha Wałęsy we fragmencie dotyczącym sytuacji w roku 1981:

    Jesień przeszła na ciężkich przetargach z władzą. Był to trudny dialog, a dramat polegał na tym, że dwie strony posługiwały się różnymi językami. „Solidarność"' nie chciała i nie mogła już nigdy wrócić do skompromitowanego języka politycznej propagandy, zaś władza wszelkie sformułowania pochodzące od organizującego się Związku uparcie porównywała z wzorcem zdeponowanym na Wschodzie. Wszystko, co nie brzmiało jak cytat z klasycznych sformułowań tamtego języka, było podejrzane i określane jako „kontrrewolucyjne i antysocjalistyczne". Zaczęła się męcząca gra o słowa, o język, o definicje. Próbowano wcisnąć do statutu „Solidarności" tamten język. Nasi eksperci stanęli przed zadaniem przekonania do języka narodu, języka, którym posługiwała się „Solidarność" — drugiej strony i początkowo wydawało się, że to będzie możliwe. Ale walka o język okazywała się z wolna walką o całość idei — i tu wyrastał mur. Za tym murem stali ludzie niezdolni, poza wyjątkami, do uczestniczenia w nowym dialogu. W prywatnych rozmowach wydawali się sporo rozumieć — w publicznych wystąpieniach nie dawali satysfakcji oczekiwaniom społecznym, prezentowali stare partyjne tezy, bali się oderwać rękę od bezpiecznej ideologicznej poręczy, której trzymali się od lat." (Lech Wałęsa. Droga nadziei. Warszawa 1989, t. II. s. 25-26.) [↑](#footnote-ref-17)
18. '’Pojęcie językowego obrazu świata było tematem konferencji konwersatorium Język a kultura” w roku 1988 (materiały ukażą się drukiem w Lublinie). Językowy obraz świata jest tworzony nie tylko przez słownictwo, lecz także, a nawet przede wszystkim, przez gramatykę. [↑](#footnote-ref-18)
19. Słownictwo kwalifikowane jako „potoczne" w Słowniku języka polskiego pod red. Doroszewskiego doczekało się szczegółowego, rzetelnego opisu w pracach Danuty Buttler. Opis ten wykazał zaskakujący niekompletność tego słownictwa, która idzie tak daleko, że np. w kategorii „żywność" „nie ma — poza słowem kolacja — potocznych nazw poszczególnych posiłków" (Buttler 1978, s. 42k a „z 46 klas semantycznych uwzględnionych w schemacie W.W. Morkowkina (Tiematiczeskij spisok russkich slow, [w:] Leksiczeskije minimumy russkogo jazyka, red. P.N. Denisow, Moskwa 1972, dop. J.B.) w polskim słownictwie potocznym są reprezentowane tylko 23. przy czym niektóre mają bardzo nieliczne wykładniki słowne (spośród określeń miary w badanym materiale znalazły się - na 700 jednostek — dwa wyrazy: kawalątko i kupa)". Dalszy wniosek: „Mowa potoczna (w rozumieniu przyjętym w Słowniku, dop. J. B.) nie ma (albo prawic wcale nie ma) na przykład własnych jednostek precyzujących położenie w przestrzeni, relacje czasowe, nazywających właściwości fizyczne przedmiotów, militaria, typy stosunków społecznych, realia związane z rolnictwem itp.. itp. Podział ideograficzny słownictwa potocznego pozwala zrewidować utarty pogląd o jego bogactwie w tych kręgach tematycznych, które się odnoszą do realiów bytowych, przedmiotów służących codziennym potrzebom człowieka. Właśnie te kategorie są w leksyce potocznej zaświadczone ubogo i niekompletnie, często nazwami zupełnie przypadkowymi." (Buttler 1978, s. 44—45). Tc konstatacje autorki przemawiają przeciw utożsamianiu potoczności z jednym tylko jej rejestrem językowym, rejestrem emocjonalno-kolokwialnym. [↑](#footnote-ref-19)
20. Dla potrzeb teoretycznej konceptualizacji i wyinterpretowania pozycji leksyki wspólnoodmianowej (a także form gramatycznych współnoodmianowych) możliwe byłoby wprowadzenie pojęcia „stylu zerowego", rozumianego jako konstrukt idealizacyjny obejmujący to, co wspólne wszystkim stylom, i stanowiącego hipotetyczną bazę stylu derywacji stylów językowych. Możliwość tę rozważałem szerzej w innym miejscu (Bartmiński 1981). Wydaje się jednak, że konieczność operowania takim pojęciem nie zachodzi, a bazową, centralną pozycję stylu potocznego wobec innych stylów i derywacyjną koncepcję stylu można oprzeć na przekształceniowym, a nie generatywnym rozumieniu derywacji. [↑](#footnote-ref-20)
21. Dialogi radiowo-telewizyjne gruntownie analizowałam w pracy B. Boniecka, Składnia pytania i odpowiedzi we współczesnej polszczyźnie mówionej. Rozprawa doktorska pisana w Zakładzie Języka Polskiego UMCS, Lublin 1977, passim. Tu ograniczę się do podania paru przykładów potwierdzających tożsamość takich wypowiedzi z wywiadami w prasie. Oto one:

    *Niektórzу są zdania, że jednak zbytnio patrzymy w przeszłość. a za mało wybiegamy w przyszłości?)*

    Przecież myśląc o przeszłości. myślimy jednocześnie o teraźniejszości. przeocz nie sięgamy po baśnie gwoli rozrywki, a sięgamy po wiedzę, sięgamy po doświadczenie, sięgamy po wzorce.

    *Ja myślę. że harcerze nie tylko spędzają czas w obozowiskach. ale też dorocznym zwyczajem pomagają ludności miejscowej?)* Z form pomocy dla lud nosa miejscowej trzeba przede wszystkim wymienić ..akcja chleb\*\*.

    *Uważają. że pan skoro przyszedł tutaj, musi być pan przegrany (?)*

    I z takimi właśnie głosami się spotkałem, a ja me robię nic w tym kierunku, by ich przekonać, że jest inaczej. [↑](#footnote-ref-21)
22. Czasem taka zachęta bywa wyrażana słowami, np.:

    *Ale* przyzna pan. *panie profesorze, że operacje będące jakąkolwiek ingerencją w mózg człowieka* muszą *budzić zaniepokojenie, a nawet obawę przed nadużywaniem ich ze szkodą dla pacjenta. Niektórzy czytelnicy z pewnością pamiętają przeprowadzane w latach sześćdziesiątych operacje w przypadkach schizofrenii, dobrze to zresztą opisuje Wasserman w Locie nad kukułczym gniazdem*".

    Byłbym ostrożny z takim sformułowaniem. W Polsce psychiatria nigdy nie była nadużywana tak jak w niektórych krajach. [ ..] o czym zresztą głośno było na międzynarodowych kongresach. [...) (Pol. 43) [↑](#footnote-ref-22)
23. ł Można by powiedzieć, że nie wszystkie składniki treści mają swoje odrębne desygnatory. Por. S. Karolak, Interpolacja, interpretacja a analiza semantyczna, Biuletyn PTJ XXVI (1968), s. 139—151. [↑](#footnote-ref-23)
24. Bywa też stosowana w sytuacjach bardzo familiarnych, spontanicznych, sytuacjach nic skrępo­wanych ani powagą tematu, ani dostojeństwem partnerów rozmowy, ani też innymi względami. Sporo takich tekstów zawierających presupozycję pytajną zarejestrowałam niegdyś w pracy B. Boniecka. Składnia pytania i odpowiedzi..„ op. cii., głównie s. 48. 53, 54. Oto niektóre z nich:

    *To aż takte przyjęcie silne, że babci nie chcieli wypuścić*

    No nic wiem.

    *To mówisz. że ładna ona(?)* [↑](#footnote-ref-24)
25. Tak. te włosy ma śliczne, już można jej warkoczyki jakieś tam I popowtarzała to. coście razem rozmawiali pewnie!y)

    No ja nic wiem. [↑](#footnote-ref-25)
26. 5Nawiązuję tu do słów wypowiedzianych przez A. Bogusławskiego w pracy O interpolacji. Biuletyn PTJ XXII (1963), s. 121-131. [↑](#footnote-ref-26)
27. 6Por. S. Karolak. Interpolacja...., op. cit.% s. 139—151. [↑](#footnote-ref-27)
28. Można to rozumieć i tak, że jedna wypowiedź może wyrażać jednocześnie kilka różnych postaw modalnych albo kilka różnych illokucji. Рог. I. Bellert. Niektóre postawy modalne w interpretacji semantycznej wypowiedzeń. [w:] Prace Komisji Słowianoznawstwa nr 23 (1971 к s. 155— 169, B. Boniecka, Modalność a illokucja, „Przegląd Humanistyczny\*\* 11/12, 1984. s. 87 — 99. [↑](#footnote-ref-28)
29. "Terminom implikacja i presupozycja w literaturze teorii tego przedmiotu nadaje się różne znaczenia. Obrazują to m. in. prace: A. Awdiejew, Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzeń. UJ, Rozprawy habilitacyjne Nr 117, Kraków 1987; A. Bogusławski. Presupozycja a negacja, [w:] Semantyka tekstu i języka (red. M.R. Mayenowa), Wrocław 1976, s. 33 — 50; J. Culler. Presu pozycje i intertekstualność. Pam. Lit. LXXI, 1980, z. 3, s. 297 — 312; G. Gazdar. Pragmatics, Implicature. Presupposition and Logical Form. New York 1979; H.P. Grice, Logika a konwersacja, przekład Barbara Stanosz, [w:] Język w świetle nauki. Warszawa 1980; R. Grzegorczyk owa. Presupozycje jako składnik znaczeń wyrazów, [w:] Od kodu do kodu Prace ofiarowane profesorowi Adrianowi Wojtasiewiczowi na 70-lecie jego urodzin. Warszawa 1987. Wydawnictwa UW. s. 25 — 33; R Keller. Wahrheit und kollektives Wissen. Zum Begriff der Präsupposition. Düsseldorf 1975; h. L. Keenan. Two types оf Presupposition Natural Language. [w:J Studies in Linguist и Semantics, Ed. Ch. Fillmore and D. T. Langedoen. New York 1971. s. 45 i in; J. S. Pctöfi (red.) Präsuppositionen in Philosophie und Linguistik, Frankfurt/M. 1973; D. Zdunkiewicz Pojęcie implikatury w językoznawstwie — przegląd najważniejszych stanowisk, Por. Jęz. 1988, z. 9—10, s. 627 — 645. [↑](#footnote-ref-29)
30. Podobne pytania rejestrował także M. Barjamovié w artykule Uwagi o pragmatyce pytań oraz o wypowiedzeniach pytaniopodobnych. opublikowanym w „Przeglądzie Humanistycznym\*\* 3, 1984, s. 63-71. W sporządzonym przez siebie modelu interpretacji i klasyfikacji wypowiedzeń interrogatywnych wyróżnił trzy właściwe temu modelowi specyfikatory: a) interrogatywną intencję wypowiedzenia, b) interrogatywną intonację wypowiedzenia i c) interrogatywną gramatyczną strukturę wypowiedzenia. [↑](#footnote-ref-30)
31. J. Bralczyk. H*ipotetyzujqca postawa nadawcy jako składnik treści zdania. Studia Semiotyczne* VII. Wrocław 1977, s. 174. [↑](#footnote-ref-31)
32. Pytania mogą mieć przecież własną strukturę. Charakteryzuje się ona np. obecnością pewnych wyrazów pytajnych (zaimków, partykuł), swoistym porządkiem słów (inwersja) i uporządkowaniem brzmieniowym. [↑](#footnote-ref-32)
33. ,2S. R Schiffer (Meaning Oxford Univ. Press. 1972. s. 39) — powiem to na podstawie streszczenia jego poglądów zrobionego przez E. Muellera w pracy O znaczeniu wśród małych dzieci — i w ogóle\* [w:] Wiedza a język, tom I. Ogólna psychologia języka i neurolingwistyka. Praca zbiorowa pod redakcją I Kurcz, J. Bobryka. D. Kądzielawy. Wrocław 1986. s. 61 — dowodził, że aby (wypowiedzenie) „Proszę podać mi sól" stanowiło właściwą prośbę, zarówno autor, jak i odbiorca muszą dzielić wiedzę (o tym), żc jest to sytuacja spożywania posiłku, i owa sól prawdopodobnie znajduje się na stole, przy którym siedzą. Ta wspólna wiedza w kontekstowej sytuacji zapewnia, że wypowiedź zostanie zinterpretowana jako prośba. [↑](#footnote-ref-33)
34. MNa tę paralelę między intencją a illokucją zwracał uwagę H. Grodzieński w pracy Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka, Wrocław 1980. Na s. 116 swej książki pisał: Jeżeli wypowiedź ujmujemy jako akt illokucyjny. to znaczy, że interesują nas intencje osoby mówiącej. Jeśli dana osoba wyraża tę intencję, to tym samym o niej informuje, zdaje z niej sprawę, co więcej, informowanie o intencji uczynienia tego a tego jest zasadniczą funkcją wypowiedzi rozpatrywanej jako akt illokucyjny-. [↑](#footnote-ref-34)
35. Rozgraniczenia między wypowiedziami DO kogoś i DLA kogoś dokonal J. Lalewicz w książce Komunikacja językowa i literatura, Wrocław 1975. Powiedział w niej m. in., że „ogólnie można określić komunikat DO kogoś jako taki komunikat, który ze względu na swój sens implikuje i manifestuje określoną relację dramatyczną, w którym występuję jako JA wobec CIEBIE czy JA wobec WAS. Komunikat, w którym laka relacja jest zneutralizowana czy zawieszona, to komunikat DLA kogoś.” (s. 57) Dopowiem, że analizowane tu przeze mnie repliki jednakże w formie związanej i zamkniętej, czyli w formie całościowego wywiadu, byłyby już. wyraźną wypowiedzią DLA kogoś. [↑](#footnote-ref-35)
36. ''Intonacja w języku polskim jest syntaktycznie znacząca w opozycji zdania konotujące niekonotujące — pisała J. Twardzikowa w rozprawie Zdania rozwijające w polskim systemie opozycji hipotaktycznych, Wrocław 1975, s. 22. Zob. poza tym tejże O stosunku rozwijania w zdaniu podrzędnie złożonym. 3. Intonacja, JP L. 1970, s. 273 — 281. [↑](#footnote-ref-36)
37. ,6H. W. Wodarz, Salzphonetik des Westlachischen. Bohlau Verlag Köln Graz 1963, głównie s. 176-198. [↑](#footnote-ref-37)
38. ,7E. i F. Przyłubscy, Gdzie postawić przecinek. Warszawa 1967. s. 73. Autorzy piszą m. in., że pytajnik w nawiasie wyraża podanie w wątpliwość treści poprzedzającego wyrazu, wyrażenia bądź zdania: Na to wystarczył?) kilka dni; Stoimy w obliczu konieczności!?) ograniczenia produkcji.

    Na podobny zakres treści tego znaku wskazuje również M. Szymczak (red.) w Słowniku ortogra­ficznym języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji, Warszawa 1976, s. 170.

    ,e Jest to termin H. Reichenbacha, Elements of Symbolic Logic, New York 1966. Wiadomość tę podaję za I. Angełowa, Charakterystyka interpunkcji polskiej w świetle normy i praktyki, Wrocław 1985, głównie s. 49. [↑](#footnote-ref-38)
39. Bo interpoluje wypowiedź inicjatora wywiadu. Wydaje się. że uwzględnianie, rejestrowanie przez [↑](#footnote-ref-39)
40. odbiorcę tylko znaczeń dosłownych, tzn. tego, że replika coś stwierdza, coś konstatuje, i pomijanie pytań [↑](#footnote-ref-40)
41. implikowanych, to w rezultacie uniemożliwianie konwersacji jako spójnej. A jednak wywiad się toczy [↑](#footnote-ref-41)
42. i rozwija, tak jakby odbiorcy było wiadome, że wypowiedź przedmówcy informuje jednocześnie o innych [↑](#footnote-ref-42)
43. jeszcze jego zamiarach względem adresata. Por. przypis 7. [↑](#footnote-ref-43)
44. Określenia tego. choć w innym trochę znaczeniu i w innym kontekście, użył S. Gluksberg. Jego artykuł zatytułowany *Jak ludzie posługują się kontekstem w celu rozstrzygnięcia wieloznaczności. Implikacje dla interakcyjnego modelu rozumienia języka* znajdzie czytelnik w *Wiedza a język.* Tom I. *Ogólna psychologia języka.... op. cit.* s. 249. [↑](#footnote-ref-44)
45. Na temat różnych aspektów wartościowania w' prasie codziennej wypowiadała się bardzo przekonująco J. Puzynina w artykule O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej. Por. Jęz. 1984, z. 2, s. 69-78. Uczona wskazała na aspekt moralny, estetyczny, pragmatyczny, czyli użytecznościowy, poznawczy, czyli prawdziwościowy, religijny, czyli dotyczący relacji wartościowanych zjawisk wobec sacrum. Omówiła też językowe wykładniki postaw oceniających. [↑](#footnote-ref-45)
46. Słowa te Z. Klemensiewicz (Zarys składni polskiej, Warszawa 1969. s. 26) nazywa dodatkowymi wyznacznikami intelektualnymi (oceniającymi i interpretacyjno-uwydatniającymi) i przypisuje im rolę wyrażania postawy mówiącego względem treści wypowiedzenia, wyrażania oceny stosunku do rzeczy­ [↑](#footnote-ref-46)
47. Pracą najszczegółowiej opisującą leksykalne środki wyrażania niepewności sądu jest książka D. Rytel, Leksykalne środki wyrażania modalności w języku czeskim i polskim. Wrocław 1982. Na ten temat pisał ponadto J. Bralczyk w O leksykalnych wyznacznikach prawdziwościowej ocепу sądów, Katowice 1978. [↑](#footnote-ref-47)
48. 2'‘Terminu tego używam w znaczeniu, jakie mu przypisywał S. Gajda w pracy Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym. Warszawa 1982. [↑](#footnote-ref-48)
49. Zwracali na nic uwagę m. in. N. i Л. Kasher w artykule Akty mowy, konteksty i cenne wieloznaczności, Pam. Lit. LXXI. 1980. z. 2, głównie s. 302 — 303. [↑](#footnote-ref-49)
50. 2ł\*M.A.K. Halliday {Language Structure and Language Functions, [w:] J. Lyons (red.) New Horizonts in Linguistics\* Cambridge University Press 1970) ujmował to tak: Akt mowy jest rezultatem selekcji spośród dużej liczby tkwiących w języku możliwości wyborów (options). Ilekroć zamierzamy coś powiedzieć, dokonujemy wyboru (a raczej optujemy za jedną z istniejących w systemie możliwości). W momencie mówienia dokonujemy wyborów- nie całkiem swobodnych, ponieważ nie odbywa się to w próżni, lecz w konkretnym kontekście sytuacyjnym mowy. Sumę możliwości stanowi tzw. potencjał znaczeniowy (meaning potential) właściwy każdemu językowi. Choć tych wyborów jest bardzo wiele, łączą się one w stosunkowo niewielką liczbę stosunkowo niezależnych sieci układów (networks). Układy te - zdaniem Hallidaya - odpowiadają poszczególnym funkcjom języka. A zatem wybory, opcje językowe zdeterminowane są aktualnym celem, z jakim wypowiadamy się w danym momencie. [↑](#footnote-ref-50)
51. Taka gra dialogowa nie wydaje się możliwa np. w tekstach naukowych. Pytania używane w przekazach naukowych są zrealizowane powierzchniowo i należy je rozumieć dosłownie. (Por. B. Boniecka. Pytajne kwalifikatory tekstu, Por. Jęz. 1988. z. 6, s. 407 — 426). Poza zdaniami z literatury naukowej większość zdań oznajmujących (te mnie bowiem w szczególności interesują - B.B.) okazuje się zamaskowanymi rozkazami, zakazami, prośbami, doradami (dodam — pytaniami — B. B.) i innymi środkami sterowania zachowaniem (lub postawy) człowieka czy wręcz integracji społecznej, pojętej jako jedna z odmian sterowania.

    Obserwację tę wyrażam słowami K. Pisarkowej z jej artykułu Polityka w świetle językoznawstwa, [w:] Teksty 2. 1975. s. 141. [↑](#footnote-ref-51)
52. 'K. Burke. Retoryka Mein Kampf. [w:) Nowa krytyka, red. Z. Łapiński. Warszawa 1983. s. 346. [↑](#footnote-ref-52)
53. J. Bralczyk. *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych.* Uppsala 1987, s. 51. [↑](#footnote-ref-53)
54. 'Por. A. Szulc. *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego.* Warszawa 1984. v 116. [↑](#footnote-ref-54)
55. ‘Stwierdzenie dotyczy przede wszystkim filmów fabularnych i ewentualnie dokumentalnych; w mniejszym stopniu jest ono adekwatne dla filmów oświatowych, dydaktycznych i trickowych, które mają charakter bardziej uniwersalny i multikulturowy [↑](#footnote-ref-55)
56. \*Np. A Murkunas Środki *audiowizualne w glottodydaktyce.* Poznań 1984 lub W. Pfeiffer (red l. Środki *audiowizualne* w nauczaniu *języków obcych,* Poznań 1986 oraz wiele innych. [↑](#footnote-ref-56)
57. Patrz szerzej na ten lemat: K Myczko. M Kempa. Środki audiowizualne. [w:] W Pfeiffer (redl. Środki audiowizualne w nauczaniu języków obcych, Poznań 19X6. \*. 110-135. [↑](#footnote-ref-57)
58. 'J H. Weinad, Film und Fernschen im Englischunterricht, Kronberg/Ts. 1978. v 24. [↑](#footnote-ref-58)
59. •Por A Markunas, Środki audiowizualne w glottodydaktyce. Poznań 1984. v 98. [↑](#footnote-ref-59)
60. 'Mowa tu o prezentacji filmów tradycyjnym sposobem za pomocą projektora filmowego, a nie coraz bardziej powszechnej techniki wideo, gdzie - jak wiadomo - powtarzanie poszczególnych sekwencji filmu, a nawet zatrzymywanie klatek jest możliwe. [↑](#footnote-ref-60)
61. '\*L Wanfeld. *Spielfilm - Einf*ührung in seine *Dramaturgie.* Berlin I960, \*. 17. [↑](#footnote-ref-61)
62. 'A. Desmekaja. *К voprosu o balkanizmach* v leksike *vostočnoslavjanskich jazykov. Slavjanskie jazykoznanie.* VIII Meždunarodnyj Sezd [↑](#footnote-ref-62)
63. Slavistov. Zagreb — Ljubljana I97K. s. 145-171. [↑](#footnote-ref-63)
64. D. Krandžalov. Zna*czenie i charakter wpływów rumuńskich w Karpatach Zachodnich ze szczególnym uwzględnieniem Wołoszczyzny Morawskiej. Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala,* f V. Wroclaw 1963. \*. 165- 232.

    \*J. Rieger. Słownictwo karpackie" gwar Beskidu Niskiego i Pogórza a problem kontaktów językowych polsko-ukraińskich. Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, nr 7. Prace językoznawcze 19X1. v 97 105. [↑](#footnote-ref-64)
65. Z. Stieber. Atlas językow y dawnej Łemkowszczyzny. t. I - VIII. Łódź 1956- 1964 oraz Atlas gwar bojkowsknh. opracowany głównie na podstawie zapisów S. Hrabca przez Zespół Instytutu Słowianoznawstwa PAN pod kier J. Riegera. I. I IV. Wrocław 1980-1986 [↑](#footnote-ref-65)
66. 'G. P Klepikova. Slavjanskaja pastuseskaja terminologija, Moskwa 1974. рог: \*. 188- 200. mapu 242- [↑](#footnote-ref-66)
67. “Krzyżyk umieszczony przed wyrazem sygnalizuje uogólniony fonetycznie formę leksykalny, za OK IM [↑](#footnote-ref-67)
68. Z. Stieber. Z badań porownawczych nad słownictwem Karpat. Sprawozdania PAU. t. 46. 1945 (wyd. 1946). ł 148- 157. [↑](#footnote-ref-68)
69. \* Terminologia używana w muzyce elektronicznej różni się nieco od terminologii wykorzystywanej w fizyce i w technice [↑](#footnote-ref-69)
70. Między obiektywnymi a subiektywnymi cechami dźwięku nie występują proste zależności. Na każdą z wrażeniowych cech dźwięku wpływają bowiem w rożnym stopniu wszystkie fizyczne cechy wywołującego go sygnału, jak również czas jego trwania

    ’Związany ze Studiem Eksperymentalnym Polskiego Radia kompozytor Zbigniew Wiszniewski swój pierwszy autonomiczny utwór, powstały w 1962 r, opatrzył znamiennym tytułem dB. Hz, s. [↑](#footnote-ref-70)
71. ‘Niektóre terminy angielskie ulegaj\* spolszczeniu Bez trudu został przyswojony wyraz sequencer (sequenser) urządzenie do kodowania i wielokrotnego odtwarzania określonych ciągow dźwiękowych\*. Prawo obywatelstwa w polskiej terminologii zdobywa sobie termin sampler (W Kotoński chętniej jednak używa precyzyjniejszego, choć dłuższego terminu układ próbkująco-pamiętający. Broni się przed spolszczeniem equalizer, w omawianej książce termin angielski graphic equalizer jest zawsze tłumaczony jako korektor wielopasmowy suwakowy. [↑](#footnote-ref-71)
72. 'DW, Kłopoty z językiem, „Dziennik Polski", nr 34, 9 II 1990. [↑](#footnote-ref-72)
73. A. Grybosiowa. Havel to polski Gaweł, „Dziennik Zachodni", nr 20. 29 I 1990. [↑](#footnote-ref-73)
74. Jl. Bartmińska, J. Bartmiński. Nazwiska obce w języku polskim. Warszawa 1978, s. 48—49. [↑](#footnote-ref-74)
75. DW, *Kłopoty..., op. cii.* [↑](#footnote-ref-75)
76. A. Grybosiowa. *Havel..., op. cit.* [↑](#footnote-ref-76)
77. ‘Ibis, Paweł i Gaweł, „Życie Warszawy", nr 23. 27 — 28 I 1990. [↑](#footnote-ref-77)
78. S. Gogolewski. Paweł i Gaweł. „Express Ilustrowany", nr 34. 16-18 II 1990. [↑](#footnote-ref-78)
79. \*A. Grybosiowa. *Havel.... op. cil.* [↑](#footnote-ref-79)
80. S. Gogolewski, Paweł... op. cii. [↑](#footnote-ref-80)
81. ,0T. Lutogniewski. Słońce w nocy, „Sprawy i Ludzie", nr 50. 14 XII 1989. [↑](#footnote-ref-81)